ROK II. LWÓW, WRZESIEŃ 1925. Nr. 17—18 20

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
w zeszytach podwójnych,
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38
Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15
Telefon 26-75.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy

Prof. Dr. ANTONI GÓRSKI.

Jeszcze o czekach z fałszywą datą.

W numerze lipcowym niniejszego czasopisma zamieścił Dr. Jerzy Trammer artykuł, w którym stawia tezę, że postdatowanie czeku nie pociąga za sobą jego nieważności. Według autora nie ma postanowień prawnych, któreby tę nieważność wypowiedziały, a interpretacja prawnicza i potrzeby obrotu nakazują zgodnie z prawem do niedawna obowiązującem w b. zaborze austrjackim i niemieckim, tylko w prawie skarbowem szukać sankcji na zamieszczenie na czeku fałszywej daty. Polemizując z zapatrywaniem, które wyraziłem w mej książce: „Prawo wekslowe i czekowe“, twierdzi autor, że mój argument — („iż wymóg daty wystawienia na czeku trudno rozumieć w ten sposób, że także data *in fraudem legis* wstawiona odpowiada prawu“), — nie jest ze stanowiska pozytywnej ustawy trafny, gdyż czek jest ważny, jeżeli w nim formalnie wogóle zamieszczoną jest data wystawienia i tylko brak daty wystawienia wogóle powoduje nieważność czeku.

Nie windykuję sobie bynajmniej nieomylności, a przytoczone powyżej moje zapatrywanie oznaczyłem na str. 328 mojej książki jako moje osobiste i otoczyłem szeregiem zastrzeżeń. Napisałem: „prawo polskie nie zawiera żadnego wyraźnego postanowienia, któreby nakazywało sędziemu uznać takie czeki za nieważne“. „Według mego osobistego zdania jednak sędzia polski *mógłby* uznać taki czek za nieważny na podstawie art. 4“.

Spełniwszy zapomocą tych zastrzeżeń obowiązek objektywnego, w błąd sędziego nie wprowadzającego komentatora, pragnę w niniejszym artykule dać folgę zapatrywaniom subjektywnym i uzasadnić bliżej zdanie w komentarzu wypowiedziane. Zrobię to pod trojakim kątem widzenia: rozpatrzenia analogji

między prawem czekowem a wekslowem; rzutu oka na ustawy zagraniczne; polityki ustawodawczej.

*

Stawiam tezę, że data ma większe znaczenie w prawie czekowem, niż wekslowem. Tezę tę uzna zapewne także Dr. Trammer, albowiem konstatuje on w swym artykule, że według chwili wystawienia czeku ocenia się, nietylko jak przy wekslu, 1-o zdolność wystawcy do wystawienia czeku, ale także 2-o „od dnia wystawienia czeku liczy się czasokres przepisany do przedstawienia czeku do zapłaty“ (notabene rodzący bardziej subtelne stosunki niż przy wekslach płatnych w pewien czas po dacie); 3-o „W chwili wystawienia czeku winno być pokrycie sumy czekowej u trasata“.

Jakkolwiek więc prawo wekslowe nie jest pomocniczem źródłem prawa czekowego, to jednak poszczególne stosunki prawne przedstawiają w obu tych dziedzinach wiele analogji, tak że wobec milczenia prawa pisanego, można w niektórych wypadkach stosować do czeku argumenta zaczerpnięte z prawa wekslowego.

Prawa wekslowe, tak stare jak nowe, uważają zamieszczenie daty za warunek ważności wekslu. W austrjackiej i niemieckiej literaturze prawniczej panuje jednak spór co do pytania, jakie znaczenie ma zamieszczenie daty nieprawdziwej. Jedni, poparci powagą orzeczenia Sądu Wyższego Handlowego w Lipsku, tom 6 str. 128, tom 12 str. 316, twierdzą że nie uchybia to ważności wekslu, iż został on wystawiony innego dnia, niż podanego w dacie. Inni, (wśród których najbardziej ten problemat zgłębił Grünhut str. 403), utrzymują, że o ile chodzi o prawa nabywcy w dobrej wierze, weksel z fałszywą datą będzie uznany za ważny, podobnie jak za ważny zostanie uznany weksel z sfałszowanym podpisem wystawcy. Natomiast wobec osób, które (w chwili nabycia) wiedzą, że data jest fałszywa, należy weksel taki uważać „za weksel bez daty, a więc za weksel nieważny, inaczej bowiem istniałaby możność łatwego obejścia bezwzględnie obowiązujących przepisów ustawy wekslowej“ „Jakimże uzasadnionym potrzebom obrotu ma to służyć, woła Grünhut, jeśli przy symulowanych wekslach mamy porzucić wobec uczestników symulacji ogólne zasady o pozorności aktów prawnych“.

W moich uwagach na str. 328 i 329 szedłem za tym tokiem myśli, a wyrażeniami: „sędzia mógłby uznać za nieważny“; „*i n f r a u d e m l e g i s*“, — zaznaczyłem, że nieważność czeku należy ograniczyć do wypadków *z ł e j w i a r y*.

W prawie francuskiem zapatruje się literatura i orzecznictwo dość liberalnie na wypadki fałszywej daty weksli. Świadczy o tym liberaliźmie już sam ten fakt, że rygorystyczny art. 112 K. H. N. w pierwotnem brzmieniu, nakazuje uważać „za zwykłe rewersa weksle zawierające zmyślone imię, nazwisko, . . . miejsca, z których są ciągnione lub w których są płatne“, — ale nie takie także weksle, które zawierają fałszywą datę wystawienia. W tych zaś dwóch wypadkach, w których powyższy przepis jeszcze dzi

siaj obowiązuje, orzecznictwo sądowe uznaje, że ma on być stosowany tylko do osób, które w owej symulacji brały udział lub o niej w chwili nabycia wekslu wiedziały; pozatem według ogólnych zasad weksel będzie tylko wtedy nieważny, jeśli poza zmyśloną (post)-datą ukrywała się bierna niezdolność wekslowa.

W jednym tylko wypadku antedatowanie jest karane kryminalnie jako fałszerstwo (roboty przymusowe), a mianowicie antedatowanie indosu (art. 139); w ten sposób K. N. pragnie nie dopuścić uszczuplenia masy konkursowej przez pozbycie weksli w epoce zakazanej. Antedatowanie wekslu natomiast nie stanowi fałszerstwa. Brak daty wystawienia czyni zaś weksel nieważnym, choć K. H. N. tego wyraźnie nie mówi. Data ma nabywcom wekslu dawać gwarancję, że wystawca był w danym dniu zdolnym wekslowo i nie znajdował się w stanie wstrzymania wypłat. Ale, powiada Wahl, data wekslu nie przedstawia wielkiego pożytku, albowiem nabywcy wekslu zwyczajnie nie znają wcale wystawcy i nie mogą wiedzieć, czy i kiedy utiacił on zdolność wekslową. Już przed 70 z górą laty równie sceptycznie co do wymogu daty oświadczyła się konferencja lipska, a w r. 1872 Izba belgijska.

Prawo angielskie jest w tej kwestji bardzo liberalne i pozwala nabywcy wekslu z datą in blanco zamieścić datę dowolną, byleby była nie w złym zamiarze i wbrew woli wystawcy umieszczoną.

Stwierdzamy więc, że jakkolwiek datowanie wekslu nie przedstawia w prawie wybitnego znaczenia, poważne głosy mniejszości prawników uważają, że zamieszczona na wekslu data fałszywa czyni tenże nieważnym wobec tych osób, które tego fałszu dokonały lub o nim wiedziały.

*

Znacznie ważniejszą rolę odgrywa pojęcie daty w prawie czekowem, zwłaszcza francuskiem.

Ustawa czekowa francuska z r. 1865 powiada zupełnie stanowczo, że nie wystarcza, aby pokrycie istniało w dniu płatności, ale że musi ono istnieć i być wymagalnem już w dniu wystawienia czeku (provision préalable et disponible). Czek musi więc jako datę podawać dzień, w którym został wystawiony. Według ustawy z 19 lutego 1874 data musi być wypisana słowami i to własnoręcznie przez wystawcę, a to dla uniknięcia postdatowania, (podobnie prawo belgijskie art. 2). Dla lepszej kontroli, że posiadacz czeku nie przekroczył okresu do jego przedstawienia, żąda ta ustawa, aby także pokwitowanie było datowane; w razie zapłaty czeku z obrazą tego postanowienia, płacący będzie skazany na grzywnę 50 franków.

Wyższą bo 6 procent od sumy nominalnej, a nie mniej niż 100 franków wynoszącą grzywnę ma zapłacić:

a) Pierwszy indosant lub okaziciel czeku z distantia loci, który nie jest należycie datowany lub nosi datę późniejszą od indosu lub przedstawienia do zapłaty;

b) Trasat, który płaci czek niedatowany, datowany wbrew ustawie lub przedstawiony do zapłaty przed datą wystawienia;

c) Wystawca, który nie zamieścił daty pełnemi literami, oznaczył datę fałszywą lub wystawił czek bez uprzedniego płynnego pokrycia. Ustawa z 2-go sierpnia 1917 ponadto karze grzywną w wysokości 25—200 procent kwoty czekowej, tudzież więzieniem od dwóch miesięcy do dwóch lat wystawcę, który w złej wierze wydał czek bez uprzedniego i płynnego pokrycia, albo po emisji czeku wycofał całe lub część pokrycia. Według art. 5 prawa belgijskiego grzywna wynosi w tych wypadkach 10 procent kwoty czekowej.

Jeżeli porównamy te teksty z postanowieniami prawa polskiego o czekach, to to ostatnie okaże się niesłychanie łagodne. Art. 51 polskiego rozporządzenia:

a) nie zawiera sankcji za sfałszowanie daty;

b) swoje sankcje uzależnia — odmiennie od prawa francuskiego — od tego, „że zapłata czeku nie nastąpiła“. Rozumie się, że sankcja zwrotu szkody zależy od niedokonania zapłaty, ale sankcja grzywny i aresztu nie powinna od tego faktu zależeć, tylko ścigać popełnione formalne bezprawie. Zapłata z grzeczności przez trasata, interwencja jakiegoś trzeciego dobrodzieja, który chce honor wystawcy uratować, powinny być bez wpływu na owe dwie sankcje.

c) Artykuł, ten, uniewiniając wystawcę, który „wystawiając czek miał uzasadnioną podstawę do liczenia na pełne pokrycie w chwili przedstawienia“, osłabia znacznie wypowiedzianą w pierwszym ustępie zasadę o konieczności pokrycia już w chwili wystawienia czeku, a jest zredagowany tak, że w praktyce nie znajdzie zastosowania, bo każdy wystawca jakąś podstawą liczenia na przyszłe pokrycie się zasłoni. Wprawdzie także prawo francuskie stosuje karę grzywny i więzienia w tym ostatnim wypadku tylko do wystawcy w złej wierze, ale twierdzę stanowczo, że sądy francuskie są daleko surowsze w ocenie złej wiary jako stosunku faktycznego, niż sądy polskie.

W sferach gospodarczych i pośród palestry polskiej zwłaszcza w Królestwie Polskiem, panuje n i e s ł y c h a n y l i b e r a l i z m co do stosowania postanowień prawnych. W dziedzinie depozytów, przekazów, weksli liberalizm jest tak zadawniony, że niełatwo go wykorzenić. Chrońmy więc surowymi przepisami prawnymi i rygorystyczną interpretacją nową poniekąd instytucję czeku, przed liberalizmem, który ją chce opanować. Pierwszym do tego warunkiem jest, żebyśmy się na prawo czekowe zapatrywali jako na prawo formalne, ścigające wszelkie uchybienia formalnej natury, bez względu na dobrą czy złą wiarę jednostki. Kwestja dobrej lub złej wiary może być rozstrzygnięta tylko w przewlekłym procesie, a ekonomika ustawodawcza wymaga od nas kategorycznie, żeby prawa były jasne, zwięzłe i do procesów nie prowadzące, bo na takie pieniactwo narodu polskiego nie stać.

Dwa fakta świadczą, jak dalece należy uchronić czeki przed niewłaściwym liberalizmem.

W czasie cokolwiek dorywczych i powierzchownych tegorocznych rozpraw w ankiecie o prawie giełd i banków, jeden z mów-

ców stwierdził, że giełda warszawska nie reaguje dość ściśle na pewne nadużycia. Cytowano wypadek, że firma, która długi czas wystawiała niepokryte czeki na Amerykę, tak, że te czeki protestowane do Warszawy wracały, — najspokojniej, przez nikogo nie niepokojona brała dalej udział w zebraniach giełdy warszawskiej. Obecnie okazało się, że lwowska filia pewnego banku uprawiała na wielką skalę wystawianie czeków na Amerykę bez pokrycia. Ile zaś takich wypadków nie dochodzi wcale do wiadomości publicznej!

Wobec tego ustawodawca polski nie powinien się ograniczać do represji, ale powinien zainicjować zapobieganie nadużyciom, profilaktykę. Inaczej ustawodawcy stanie się podobnie, jak muzykantom zaproszonym na bankiet weselny Romea i Julji, którzy już mogli śpiewać tylko pieśni pogrzebowe... Już Gumplowicz w swojem Prawie państwowem (1907) przestrzegał, że pewne zasady prawa nadzwyczaj korzystne dla pewnych społeczeństw, wychodzą na szkodę ludności i państwa w odmiennych warunkach. Spostrzeżenie to swoje odnosił wprawdzie Gumplowicz do antytezy „wykształconych klas średnich“ i „przeważnie jeszcze niewykształconych włościan“, — ale dziedzina tą uwagą objęta jest szersza.

Pan prezes Trammer, dla którego wielkiej wiedzy i wielkich zasług jestem z całem uznaniem, hołduje w sprawie unormowania obrotu czekowego zapatrywaniom ultraliberalnym.

Oto kilka przykładów.

Przy antedatowaniu czeku nie zachodzi według p. Trammera żadne niebezpieczeństwo ani dla biorącego czeku ani dla trasata. Pozwolę sobie zapytać, czy antedatowanie nie jest przeciwnie najłatwiejszą machinacją dla wycofania pokrycia, które w chwili wskazanej antedatą jeszcze istniało? Nic łatwiejszego, jak skłonić trzeciego do wzięcia czeku udowodnieniem, że w dniu antedaty konto czekowe wykazywało dla wystawcy fundusz pokrycia, który to fundusz w prawdziwym dniu wystawienia już nie istniał.

Co do postdatowania czeku przyznaje autor, że jego powodem jest nadzieja, iż pokrycie do dnia postdaty wpłynie, a więc chęć „sparaliżowania skutków z art. 51“.

„Osobie, biorącej czek postdatowany wprost od wystawcy, nic nie grozi, gdyż ona dobrowolnie czek postdatowany odbiera“.

Sądzę, że jest zadaniem ustawodawstwa nie dopuścić do łatwego zrealizowania chęci sparaliżowania jej postanowień. Sądzę także, że autor za daleko posuwa swój désintéressement dla osoby, która dobrowolnie odbiera czek postdatowany. Może ona, z prawem i stosunkami nieobznajmiona, więcej zasługuje na opiekę ustawy i komentatorów, niż ten, co wystawiając czek, jedną jego część składową fałszuje, a zwykle lepiej jest obeznany, z prawem, niż odbiorca czeku.

Z tych przyczyn nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem Dra Trammera, że cel uzyskania zgodności między datą wysta-

wienia a datą wypisaną na czeku „osiąga się w drodze pośredniej przez wydanie odpowiednich przepisów skarbowych", nakładających na czeki wbrew przepisom prawa wystawione wyższą (wekslową) należytość skarbową. Tego rodzaju drobna, prawie że groszowa kara, nie jest niczem innem, jak legalizacją nadużyć. Okoliczność, że obowiązujące ustawodawstwo polskie, za wrorem zagranicy weszło na tę drogę, nie jest dostatecznie przekonywającą, że obrana droga rzeczywiście prowadzi do postawienia praktyki czekowej na wyższym poziomie moralnym. Niedomagania w zakresie obrotu prawnoprywatnego powinny znajdować hamulec nietylko w prawie publicznem, karnem czy skarbowem, ale głównie w zakresie postanowień prawa prywatnego.

Przytoczone powyżej dążenia prawa francuskiego w tym kierunku nie są dostateczne. Dekrety francuskie w czasie wojny i moratorjum (zwłaszcza dekret z 27 września 1914) wprowadziły dalsze jeszcze środki obostrzające, przedewszystkiem wizę czeku podlegającego moratorjum, która to wiza uniemożliwiała użycie pokrycia na inny cel, niż na zapłatę czeku.

Nie jest rzeczą korzystną mnożyć takie syngularne przepisy. Uzdrowienie stosunków czekowych dokonałoby się szybciej i skuteczniej, gdyby rozważenie czeku jako aktu prawnego formalnego spodowało ustawodawcę, — a w razie milczenia ustawy, sędziego, — do odmówienia skuteczności prawnej czekom wystawionym z obrazą formalnych postanowień prawnych. Przyznaję najchętniej, że wobec milczenia ustawy możnaby dojść do tego wyniku tylko z wielką trudnością, albowiem z ogólnych postanowień prawa cywilnego o nieważności aktów prawnych nie wynika, że takie uchybienia powodują zawsze nieważność aktów prawnych.

Istnieją jednak pewne argumenta, które po części de lege lata, po części de lege ferenda za takiem rozwiązaniem przemawiają.

a) Kategoryczne postanowienie art. 28 prawa czekowego, że w razie zmiany treści czeku, dłużnicy odpowiadają według tej treści. która istniała w chwili ich podpisów, łącznie z przepisem art. 4, według którego dokument nie podający daty nie jest ważny jako czek, — pozwalają uważać za nieważny dokument, który w chwili podpisu daty nie posiadał, tylko został później ante — lub postdatowany. Czy ta późniejsza ante — lub postdata musi, dla ważności czeku, być dokonana z (wyraźnem lub milczącem) upoważnieniam osób podpisanych na czeku; — czy w szczególności wobec wyraźnego brzmienia powyższych artykułów, prawnie można operować ulubioną formułką, że kto wydał z ręki dokument in blanco, uważany jest za godzącego się na wszelkie, byle niewykluczone przez umowę wypełnienie; — oto pytanie, które powinno być rozwiązane mniej liberalnie, niż się to dzieje zazwyczaj. Ta sama uwaga odnosi się do znaczenia podpisu położonego na ante- lub postdatowanym czeku przez osobę, która ze znaczenia fałszywej daty nie zdawała sobie spra-

wy lub tej okoliczności nie zauważyła. Nowsza literatura francuska (Voirin, Bruzin i inni) wyodrębniła w prawie prywatnem pojęcie niedopatrzenia (imprévision) i operuje niem na ogół subtelnie i dodatnio.

b) Streszczone na początku tego artykułu zapatrywania Grünhuta dają sędziemu i ustawodawcy dostateczną podstawę do uznania czeku z fałszywą datą za nieważny wobec stron, które w jego wypełnieniu brały udział lub świadomie ten wadliwy czek nabyły.

c) Co do nabywców czeku w dobrej wierze zaś ustawodawstwa kontynentalne uwierzyły w niezbędność zasady wypowiedzianej w art. 13 polskiego prawa czekowego, jak w nieulegający zachwianiu dogmat. Najwyżej jednak pod względnm gospodarczym stojące narody (anglosaski i holenderski) nie uznają tego dogmatu; indos sfałszowany nie służy tam jako uprawnienie bona fide indosatarjusza na podstawie formalnej legitymacji. Dylemat, kogo prawo ma silniej bronić: posiadacza, którema weksel zaginął i został w obrót puszczony, czy też bona fide nabywcę? — rozstrzygnęło prawo angielskie i holenderskie w myśl zasad prawa cywilnego *), a nie wekslowego. Prawo formalne musi się w tym wypadku pokrywać z zasadami prawa materjalnego. Wyjątek zachodzi w wypadku art. 82 B. of. Ex. Act. 1882 (wolność od odpowiedziainości za otrzymaną przez bankiera zapłatę w wypadkach, gdzie klient bankiera miał prawo obciążone brakami). Co więcej, sądy angielskie nie wahają się karać tych, co wystawiają czeki bez pokrycia, karami przewidzianemi za oszustwo i fałszerstwo (grzywna i ciężkie roboty), chociaż żadne prawo takiej kary na ten wypadek nie ustanawia. (Bouteron, Le chèque, str. 724).

Wobec tego, że czek ma służyć do międzynarodowych wypłat, tudzież wobec tego, że projekty haskie są przepełnione wzajemnem, dla prostych linji ustawy niekorzystnem przenikaniem różnorodnyca systemów prawa, można i należy liczyć się z zapatrywaniami anglo-saskiemi, zwłaszcza, jeśli dają się one wtłoczyć w zasady prawa cywilnego i praw o charakterze formalnym. Interpretacja, którą w mojej książce, z licznemi zastrzeżeniami, dałem postanowieniom prawnym o fałszywej dacie czeku, była pierwszym krokiem do teorytycznego uznania, że nieprawdziwość daty może czek unieważnić. Czy także na niekorzyść bona fide nabywcy? — tego nie rozstrzygnąłem, zadawalniając się rozwiązaniem połowicznem i nie chcąc narażać sędziów

---

*) Ten zanik postanowień prawa handlowego i zastąpienie ich przez powszechne prawo cywilne, daje się stwierdzić w wielu dziedzinach (np. kontrakt kupna). szczególnie jednak w prawie morskiem. Prawo asekuracyjne przeszło z dziedziny prawa morskiego (art. 1964 ust 2 K. N.) do prawa cywilnego; pożyczka bodmeryjna znikła na korzyść hipoteki okrętowej; porzucenie (abandon) okrętu istnieje już tylko na papierze; holowanie okrętów i przewóz osób podlegają prawu cywilnemu. Opieka nad marynarzami i wyjęcie ich zarobków od egzekucji zostało unormowane przez ogólne prawo robotnicze i cywilne; podobnie także najem okrętu.

polskich na rozczarowanie na wypadek, gdy sądy wyższe inaczej na to pytanie się zapatrywały.

De lege ferenda jestem jednak stanowczo zwolennikiem tego zapatrywania. Zauważam, że nieważność czeku mniej jest w obrocie gospodarczym uciążliwa, niż nieważność wekslu, albowiem nieprzeznaczenie czeku do cyrkulacji, krótkie terminy przedstawienia do zapłaty, ciasny krąg osób, wśród których czek powstaje i bywa realizowany, ułatwiają bardziej, niż w prawie wekslowem regres stron na podstawie stosunku prawnego, który wywołał wystawienie czeku. Uznanie czeku za nieważny jest więc dla posiadacza czeku znacznie mniej dotkliwe, niż nieważność nabytego wekslu. Świadomość zaś, że czek może być nawet wobec posiadacza w dobrej wierze uznany za nieważny, czy z powodu fałszywej daty, czy z innej przyczyny, uczyni ludzi ostrożniejszymi w obrocie i obrót ten w znacznej mierze uzdrowi. W toku jest obecnie w Polsce rozpoczęta przez Towarzystwo Przyjaciół Skarbu Polskiego akcja mająca na celu zapewnienie czekom całego szeregu przywilejów i immunitetów, jak zupełna wolność od stempla, zwolnienie kont czekowych z pod egzekucji i t. p. Przywileje te będą miały dużo stron dodatnich, ale musi z ich wydaniem iść w parze prawo surowe i praktyka sądowa nie nadto pobłażliwa. Dawno już powiedział wielki prawnik, że jeśli weksel ma zastąpić kruszec, to prawo wekslowe musi być tak twarda jak kruszec.

Wprowadzenie do prawa czekowego rygorystycznego określenia wypadków nieważności czeku, nie przedstawi formalnych trudności, dzisiejsze bowiem rozporządzenie o prawie czekowem, jako zawierające poważne błędy, ostać się nie może. Błędy te wskazałem na str. 315 i nast. mojej książki. Przecież nie można tego tolerować, że nieprzedstawienie czeku we właściwym czasie do zapłaty pociąga za sobą według art. 15 utratę regresu do indosantów i poręczycieli, a według art. 31 także do wystawcy. Nie można tolerować, że art. 22 b) dopuszcza odwołanie czeków „przesłanych“ bezpośrednio trasatowi, kiedy wręczenie czeku tenże sam skutek pociągać powinno. Nie można dopuścić, żeby w art. 33 ust. 2 nadal pozostaly słowa: „zawiadomienie indosanta, który go poprzedza“, kiedy ustawa ma na myśli indosanta, który „po nim ustępuje“. Mniejszych pomyłek i niedokładności nie brak także.

Okoliczność, że uchwały haskie o prawie czekowem przyobleczone zostały nie w formę gotowego i ściśle ujętego projektu ustawy, ale w formę rezolucjj, odbiła się ujemnie na prawie czekowem polskiem. Trzeba je jeszcze raz przerobić i poprawić !

W obronie stanu adwokackiego.

Napisał adwokat Dr. WILHELM GOLDBLATT w Krakowie.

Nawiązując do artykułu Kol. adw. Dra Jana Przeworskiego pod powyższym tytułem w Nr. 15—16. „Głosu Prawa“, już wstępnie poczytać muszę samo publiczne poruszenie kwestji bytu adwokatury w Polsce, ten fakt już sam przez się, za czyn stanowy i obywatelski, zaś apel Szan. Autora o obronę stanu adwokackiego jako uwagi godny i zupełnie na czasie.

Wystąpienie to nosi te cechy bezkomplementnie, gdyż jest ono nietylko spełnieniem obowiązku wobec stanu adwokackiego, ale nadto świadczeniem powinności wobec społeczeństwa, które niewątpliwie w istnieniu i prosperowaniu adwokatury, z racji tradycji, pożyteczności i konieczności tej instytucji powinno być i jest zainteresowanem. Wołanie o pomoc i obronę jest w końcu aktualnem wobec powszechnie odczuwanej grozy położenia stanu adwokackiego i niebezpieczeństwa stałego pogarszania się sytuacji w przyszłości.

Powstaje stąd pytanie, co my adwokaci jako przedewszystkiem i bezpośrednio w tym problemie zainteresowani, dla jego możliwego ukształtowania i rozwiązania dotychczas czynimy względnie obecnie podjąć winniśmy, a następnie czego my adwokaci, jako stan społeczny, domagać się mamy i musimy od zbiorowości i państwa, aby adwokaturę zrestytuować i utrzymać na tym poziomie, (materjalnym, intelektualnym i socjalnym) jaki jest bezwzględnie konieczny do spełnienia obowiązków i zadań, do których adwokatura na zasadzie tradycji i w myśl ustawy jest powołaną.

Zgodnie z autorem musimy nasamprzód stwierdzić obecny stan pozytywny sytuacji. I powiedzmy otwarcie: Od dłuższego czasu dzieje się źle w naszej adwokaturze. Ze zawrotną szybkością stacza się ona stale i trwale w przepaść, już nie pauperyzacji, lecz wprost nędzy.

Jeszcze przed wojną, adwokatura dawno przestała być zawodem lukratywnym. Już wówczas adwokat tylko z trudem i ledwie z adwokatury wyżywał. O jakiemś zabezpieczeniu na starość lub niezdolność do pracy już wtenczas nie było mowy.

Wypadki wojenne i zmienione niemi stosunki polityczne, gospodarcze i socjalne, a przedewszystkiem ogólne zubożenie pracowników umysłowych i deklasowanie inteligencji zarobkującej, podważyły i zachwiały szczególnie stan adwokacki, który jako zawód wolny, istotnie dowolnie liczbowo się mnożył a ta jego nadliczbowość, w stosunku do faktycznego zapotrzebowania ludności, sytuację stale pogarszała. W ostatnich latach, po względnem uporządkowaniu i ustaleniu stosunków w państwie, agendy stale się zmniejszają, pola pracy i zarobkowania dla adwokata kurczą się z dnia na dzień.

Z przysłowiowych „mecenasów“ staliśmy się najmitami. Żelazne prawo popytu i podaży obniża nasze wynagrodzenie i poniża nasze znaczenie społeczne. Dziś wielu adwokatów oferuje

swe prawoznawstwo i pomoc prawną, a nie znajduje na nie reflektantów. O nas nikt nie myśli, a jeśli kto myśli, to tylko, by nas poniżyć i krzywdzić. Najgorsze w tem położeniu, to, że my adwokaci sami o sobie nie myślimy i dla poprawy naszego bytu niczego nie przedsiębierzemy.

I rzecz dziwna. Ta kasta rzeczników cudzego prawa, ci obrońcy cudzej krzywdy, zawsze chętni i gotowi do niesienia pomocy i zarady drugim nawet bezpłatnie, ci ludzie, stojący wiecznie na usługach drugich za marnem wynagrodzeniem i z krzywdą dla siebie oraz swych rodzin, nigdy nie wchodzą w siebie i nie poczynają też nigdy niczego dla siebie samych!

Kilku słowy: inercja, niedocenienie interesu własnego i swego stanu, brak solidarności, nielojalna konkurencja, wzajemne utrudnianie żywota i bytu, oto smutne objawy wśród nas samych, które dopełniają czary goryczy, rzekłbyś: już jakby przeznaczonej adwokaturze w dzisiejszej Polsce!

Dopiero w ostatnich miesiącach groza położenia w adwokaturze i niebezpieczeństwo zupełnego jej upadku wywołały odruch w naszej Palestrze, otworzyły jej zrzeszeniom oraz członkom oczy i usta, ale narazie tylko tyle.

Dowodem tego przebudzenia się jest m. i. memorjał Związku Adwokatów Polskich do Ministra Sprawiedliwości w sprawie obecnego stanu adwokatury z lipca 1925. [1]). W kwintesencji swej memorjał ten określa położenie adwokatury w Polsce wprost jako katastrofalne. Nie będąc jednak wolnym od pewnych tendencji politycznych i społecznych, memorjał ten całość zagadnienia ujmuje pod kątem widzenia przeszłości i wedle swych tendencji sytuację obecną ocenia dogmatycznie, zgodnie ze swem założeniem, a pomocy i ratunku szuka i wyczekuje li tylko od czynników poza adwokaturą a przedewszystkiem od Rządu i Zarządu sprawiedliwości i przez środki nieistotne.

A zatem: Smutna przeszłość sprowadziła niewesołą teraźniejszość. Polityczny podział ziem polskich, troiste obce prawodawstwo, wynikający stąd brak łączności między adwokatami polskimi ówczesnych dzielnic, niemożliwość jednolitego działania ku ogólnemu dobru, takie ukształtowanie się adwokatury do powstania Państwa Polskiego, a odtąd zupełna bierność naszych Władz i czynników kierowniczych wobec adwokatury mimo nawoływań do naprawy i zmiany stosunków w tejże, oto suma przyczyn, które skutkowo wywołały dzisiejsze położenie w adwokaturze. Stan zaś obecny przejawia się w ten sposób, że w stosunku do ludności, wymiaru prawa i sprawiedliwości oraz ich potrzeb, przy obecnej organizacji adwokatury tj. wolności zawodowej i przy niecenzurowanych osobistych kwalifikacjach, mamy w Państwie a szczególnie w b. Galicji nadmierną i nierównomiernie rozsiedloną ilość adwokatów, co zagraża pauperyzacją stanu adwokackiego i obniżeniem jego wartości i roli, jaką stan ten ma do spełnienia w społeczeństwie i Państwie. Oto teza

[1]). Czasopismo Adw. Polsk. Lwów, Nr. 7. 1925.

memorjału, — więcej historyczna i polityczna niż rzeczowa i praktyczna! A teraz środki zaradcze i ratunkowe dla sanacji materjalnej i moralnej, oczywista znowu dostosowane do założenia a priori, w całości mało zachęcające a jeszcze mniej obiecujące. Dla poprawy sytuacji memorjał zdobywa się tylko na skierowanie apelu do Ministra Sprawiedliwości, że należy podjąć inicjatywę w dwóch kierunkach:

1). Takiej zmiany organizacji stanu adwokackiego w przyszłym państwowym ogólnym Statucie Adwokatury, którąby stan adwokacki nie tylko uchroniła od zagrażającego mu upadku, ale zapewniła mu na przyszłość warunki bytu i rozwoju w oparciu i ścisłej łączności z organizacją państwowego wymiaru sprawiedliwości.

2). Takiej reformy uniwersyteckich studjów prawniczych i dalszego praktycznego przysposobienia do zawodu adwokackiego, iżby stan adwokacki mógł się trwale utrzymać na wysokości swoich obowiązków i spółczesnej wiedzy.

W podstawach i uzasadnieniu tej rezolucji poznajemy wytyczne dla Rządu celem zreorganizowania względnie nowego ufundowania polskiej adwokatury oraz poprawy jej stanu. Są to paljatywy i naśladownictwa obcych wzorów bez uwzględnienia rozwoju i obecnego stanu adwokatury w Polsce, eksperymenty ogólnego i kwalifikowanego numerus clausus nie do zrealizowania a w dodatku nie rokujące rzeczywistej poprawy, a więc: Zorganizowanie adwokatury jako urzędu o charakterze publicznym, ewentualnie ustosunkowanie i unormowanie tej instytucji jako zawodu obrończego w najszerszem pojęciu obrony prawa, oparte nie na wolnej konkurencji, lecz na interesie Państwa i ludności, wkońcu wprowadzenie systemu francuskiego przy podziale i przydziale adwokatów do poszczególnych sądów z ograniczeniem jednych do występowania li tylko wobec poszczególnych a uprzywilejowaniem innych do zastępstwa wobec wszystkich sądów całego państwa.

By zaś to zagadnienie podstawowe odpowiednio rozwiązać, żąda memorjał stworzenia Komisji kwalifikacyjnych dla weryfikowania kwalifikacji etycznych, ogólno państwowych (lojalności wobec państwa i społeczeństwa) i osobistych adwokata względnie aplikanta do tego zawodu i urzędu, przyczem nawet zachowanie się w sądzie i w życiu prywatnem i obywatelskiem ma być warunkiem uzdolnienia do urzędu czy zawodu oraz dopuszczenia do ich wykonywania! Te tezy i całe na nich oparte wnioskowanie już w swej istocie dostatecznie charakteryzują zamierzenia memorjału. Już sam ten pomysł należy w naszych stosunkach państwowych i gospodarczych uważać za poroniony. W praktycznem zastosowaniu byłby on krzywdzącym i arbitralnym a stanu rzeczy w adwokaturze nie poprawi.

Żyjemy we wieku XX. w okresie demokratyzowania się pojęć i instytucji. Umysłowość i uspołeczenienie także w Polsce idą za prądem i duchem czasu. Jest zapóźno i bezcelowem chcieć dziś przeobrażać adwokaturę w średniowieczny cech.

Ufundowanie adwokatury jako urzędu państwowego nigdzie się nie przyjęło, a w naszych warunkach i w stanie naszych stosunków gospodarczych i skarbowych jest nie do pomyślenia. Wprowadzenie jakiegokolwiek c e n z u s u a w szczególności opartego na moralności i jakiejś specyficznej lojalności, jest już in abstracto absurdem, a przy uwzględnieniu zróżniczkowania politycznego, religijnego, kulturalnego i narodowościowego w naszem państwie, niewykonalnem.

Taksamo wkońcu błędnem jest przyjęcie memorjału, że w Polsce jest nadmiar adwokatów. Cyfry statystyczne, przytoczone w Memorjale za Rocznikiem Statystyki Rzplitej za r. 1923 wykazują, że w tym czasokresie w całem Państwie było zaledwie 3.200 adwokatów i 898 aplikantów. Uwzględniając 30 miljonową ludność i jej potrzeby w życiu prawnem na olbrzymim obszarze ziem polskich, należy zgodnie z prawdą i rzeczywistością przyjąć, że liczba ta poza skupieniami miejskiemi w Małopolsce, nietylko, że nie jest nadmierną, ale nawet nie zaspakaja dostatecznie potrzeb tej ludności. Niezależnie jednak od powyższych zarzutów musimy stwierdzić, że cały powyższy memorjał jest zaledwie wyrazem nieokreślonych pragnień nie zaś działaniem dynamicznem, czynem w powszechnem znaczeniu.

A stan adwokatury w Polsce wymaga czynów i silnego dynamicznego zbiorowego działania. Pia deside ia, zwłaszcza pod adresem Zarządu Sprawiedliwości, który przecież wedle własnych słów memorjału, był dotąd wobec adwokatury zupełnie biernym, poprawy nie sprowadzą.

A potrzeba takiego działania zbiorowego i indywidualnego jest obecnie nader piekącą wobec ogromnego niebezpieczeństwa, które szczególnie teraz grozi adwokaturze. Stoimy wprost wobec zamachu na nasz stan posiadania i byt adwokatury w Małopolsce. Pod pozorem unifikacji i dla rzekomej naprawy porządku prawnego w dziedzinie nieruchomości, propaguje i projektuje się wprowadzenie powszechnego przymusu notarjalnego przy sposobności wydania nowej ustawy stemplowej a to dla wszelkich aktów i czynności prawnych, odnoszących się do nieruchomości i praw na nich. Napozór drobnostka, w rzeczywistości podkopanie bytu i znaczenia adwokatury w życiu prawnem i społeczeństwie, zagrabienie nam znacznego pola pracy bez tytułu i konieczności a przy tem wszystkiem niepomierne obarczenie ludności zbytecznemi nadkosztami i wydatkami.

My adwokaci rozumiemy i uznajemy prawa każdego stanu do życia i wyżycia się. W niniejszym jednak przypadku, o ile chodzi o nas adwokatów, wprowadzenie przymusu notarjalnego w podanym wyżej zakresie, to w świetle rzeczywistości, innowacja będąca niezrozumiałem i niczem nieusprawiedliwionem faworyzowaniem notarjatu, godzącem wprost w najżywotniejsze interesy stanu adwokackiego, który w swym bycie i tak jest poważnie zagrożonym. Należy sobie uprzytomnić, że w życiu prawnem agendy niesporne stanowią u nas dotychczas niemal połowę czynności adwokackich.

Wśród tych agend akty i czynności, dotyczące nieruchomości i praw na nich, stanowią ich przeważną część. Wprowadzenie odnośnie do tych ostatnich przymusu notarjalnego i wyeleminowanie adwokatów od ingerencji i pomocy prawnej w tychże, jest zaborem naszego stanu posiadania i podważeniem naszej egzystencji. A trzeba przyznać, że stan notarjalny uczynił wszystko, co w danych warunkach było możliwem, by przygotować odpowiedni grunt do zrealizowania swego dążenia rozrostu autorytetu i swych agend.

Począwszy od profesorów prawa i znawców skarbowości a skończywszy na towarzystwach ekonomicznych i rolniczych w związku nawet z przedstawicielami sądownictwa, wszystkie miarodajne czynniki pozyskano dla wypowiedzenia się na rzecz takiego „wzmocnienia notarjatu w imię i dla dobra powszechnego“! [2]) Tak pojęty rozwój notarjatu poczytują jedni za wymóg liberalnego(!) ustroju gospodarczego, który za wzorem zagranicy u nas się ma utrwalić, a nadto za warunek porządku prawnego, (w hipotece) bez których grozi nam socjalizacja a nawet anarchja. ! [3]). „Z tego punktu widzenia koszta i obciążenie ludności skutkiem wprowadzenia przymusu notarjalnego w rachubę brane być nie powinny“. Inni znowu ze względów głównie fiskalnych a to z powodu złego stosunku władz skarbowych do społeczeństwa, nielojalności niektórych jego odłamów przy zeznawaniu i świadczeniu opłat i podatków na rzecz Skarbu Państwa, celem ulżenia administracji skarbowej i przysporzenia Państwu przychodów, uważają za stosowne i konieczne zapewnić sobie w maszynerji fiskalnej współdziałanie śruby notarjalnej a za ten współudział zapewniają notarjatowi z jednej strony przymus notarjalny przy wspomnianych czynnościach i aktach prawnych a z drugiej strony odpowiedni procencik z przychodów Skarbu Państwa przez notarjuszy wymierzonych i ściąganych. [4]).

Jak daleko jednostronność tu idzie w parze z nieznajomością całokształtu problemu i niedocenieniem życiowych stosunków dowodzi fakt, iż Dr. Jerzy Michalski uważa, że kwestja przymusu notarjalnego w Małopolsce i jej załatwienie są tak nieodzowne i doniosłe dla skuteczności, a nawet możności przeprowadzenia nowej ustawy stemplowej, iż bez przymusu notarjalnego ta ustawa będzie wprost niewykonalną.

Inne opinje prawne i nieprawnicze innych związków i towarzystw jako nieistotne pomijamy.

A w całości rzeczy zaznaczamy:

Dziwnemi drogami kroczy myśl legislacyjna w Polsce. Łączy się u nas alogicznie i bezkrytycznie, djametralnie sprzeczne pojęcia prawne i urządzenia społeczne dla postawienia pewnej tezy względnie jej uzasadnienia. Cały rozwój ustawodawstwa idzie w tym kierunku, aby ludności dochodzenie i obronę prawa mo-

---

[2]). Patrz: Prace i opinje w Przeglądzie Notarjalnym Nr. 3—4. 1925.

[3]). Prof. Jaworski: O rozwój notarjatu, tamże.

[4]). Dr. Jerzy Michalski: Kwestje prejudycjalne dla projektu ustawy stemplowej, tamże.

żliwie ułatwić i tanim kosztem uprzystępnić. Wszystkie niemal nowoczesne ustwodawstwa pozbywają się formalistyki, szablonu i biurokratyzmu zarówno w normach, jak i instytucjach społecznych. U nas dzieje się wręcz przeciwnie. Ciągle i we wszelkich poczynaniach wygrywa się interes ogólny, interesy państwa i pod takim płaszczem i pozorem wprowadza się inowacje, które tym właśnie interesom wielce są szkodliwe.

Ogólniki takie i inne jak interesy ogółu, dobro powszechne, praworządność, wymiar sprawiedliwości i t. d. mają być temi hasłami, które wszystko mają pokryć. Oświadczamy: przymus notarjalny winien być wogóle zniesiony, a przynajmniej do dopuszczalnego minimum ograniczony. W uporządkowanem społeczeństwie i państwie wszystkie stany winny być na równi traktowane.

Agresywność notarjatu względem nas adwokatów i naszego bytu zmusza nas do obrony koniecznej. We wykonaniu tejże podjąć musimy stary, znany postulat połączenia notarjatu z adwokaturą. Połączenie takie uczyni zadość postawionym wyżej zasadom i dezyderatom, zapobiegnie krzywdzie a jest ono wykonalnem ze względu na powinowactwo zadań obu tych instytucji i wobec zamierzonej unifikacji.

Tak tedy niebezpieczeństwo jest poważne.

A wobec jego ogromu każdy głos w obronie naszego zagrożonego stanu jest ważkim i cennym.

To też z wdzięcznością przyjąć należy uderzenie na alarm i szczere wołanie o pomoc, wyrażone w artykule kol. Dra Przeworskiego. Lepiej późno, niż nigdy. A ja twierdzę jeszcze czas! Właściwy czas, ale też i ostatnia chwila dla opamiętania się, skupienia i wspólnego, odważnego i solidarnego wystąpienia — działania!

Jesteśmy w przededniu ustawodawczego ujednostajnienia życia prawnego na całości obszarów Rzeczypospolitej. Unifikacja ustawodawstwa, stworzenie jednolitej ustawy adwokackiej dla całego państwa, oto czas pracy i łożenia fundamentów życiowych dla nas adwokatów i naszych następców w zawodzie. Czego teraz i w tym zakresie nie uzyskamy, to na dziesiątki lat, może i generacje całe, dla nas przepadnie.

By zaś zdobyć należne nam prawa i utrzymać już nabyte, by posiąść i zachować należne nam stanowisko i możliwość życia, musimy się zorganizować dla walki o nasze prawa i odparcia ataków na nie. Życie jest wszędzie i na każdem polu walką o byt i prawo. W nowoczesnej demokracji wszyscy dla tych celów stanowo i zawodowo się organizują. Do tej organizacji przyłącza się prasa, ta druga i wypróbowana broń w tej walce. I istotnie, każdy niemal zawód u nas to zrozumiał i na tej drodze i przez te środki w granicach legalnych walczy o dziś i zdobywa lepsze jutro.

Jedynie adwokatura w Polsce od szeregu lat trupieszeje w swych bezsilnych i mało żywotnych Wydziałach, Radach i Korporacjach adwokackich. Żyje ona, a raczej wegetuje, przyodziana

na zewnątrz we wyblakłą purpurę przeszłości, wstydząca się okazać prawdziwe oblicze nędzy teraźniejszości. Z tą próżną wyniosłością i bezcelową wstydliwością należy skończyć. Przeciwnie, musimy głośno i otwarcie wołać, że w adwokaturze dzieje się źle, że niebezpieczeństwo pogorszenia się sytuacji z każdym dniem się zwiększa. Musimy djagnostycznie stwierdzić przyczyny choroby i czynnie celową zastosować terapję zarówno w interesie własnym, jak i ogółu.

Ostatnie nasze fachowe wydawnictwa i powyższy głos Kol. Dra Przeworskiego są zapowiedzią obudzenia się z letargu i przystąpienia do czynu. Oby jak najliczniejszych znalazły następców!

Po tych ogólnych, ilustracyjnych niejako uwagach przechodzę do meritum artykułu Kol. Dra Przeworskiego i do rzeczy samej. Z góry zaznaczam, że nie podaję tu żadnych gotowych projektów, ani nawet półprojektów. Rzucam tylko szereg myśli, które skromnem mem zdaniem, mogą być wytycznemi w poprawie bytu naszego stanu adwokackiego.

Autor artykułu dopatruje się przyczyny niedomogi i pauperyzacji adwokatury w jej hiperprodukcji, nadliczbowości w stosunku do zapotrzebowania ludności, następnie w nieodpowiedniem rozsiedlaniu się adwokatów tj. w nadmiernem ich skupianiu się w poszczególnych miejscowościach, a zwłaszcza po większych miastach.

Jako pozytywne wskazanie dla poprawy, podaje cyfrowe określenie liczby adwokatów dla każdej miejscowosci jako jednostki terytorjalnej państwa, przy autonomicznej nominacji adwokatów dla każdej z nich, według pierwszeństwa zgłoszenia a przy konkurencji zgłoszeń, wedle starszeństwa z listy zgłaszających się, a to przez stanową korporację adwokatów i z prawem kontroli co 5 lat.

Już z powyższych moich uwag wynika, że obecna mizerja w adwokaturze i jej postępowa pauperyzacja, nie są wyłącznem następstwem nadmiaru adwokatów, a nadto, że wskazany przez autora środek nie jest dostatecznym do uzdrowienia samego stanu, w każdym zaś razie nie jest jedyną do tego drogą. Proponowana pomoc przedstawia się de facto jako numerus clausus i to terytorjalny, który w naszych stosunkach życiowych i stanowych jest nie do przyjęcia, który spotkałby się ze zasadną opozycją adeptów palestry, a w końcu jako problem ustawowy jest jako naruszenie konstytucji, niewykonalny.

Logicznie i życiowo każdy ma prawo do życia i bytu w granicach legalnych. Jeśli ktoś kosztem zdrowia, znacznych wkładów całą swą młodość i okres dojrzałości strawił na studjum prawniczem, zdał egzamina, uzyskał dyplom, odbył aplikację sądową i adwokacką, kilkuletnią i po przebyciu tych dróg ciernistych został wreszcie adwokatem, ma wprost bijologiczne, osobiste prawo wykonania adwokatury w miejscu swego uznania i wyboru. Ta wolność osobista i zawodowa ma zresztą za sobą wiekową tradycję i uświęcona jest wszędzie w obowiązujących ustawodawstwach. Już z tej racji adwokaci, zwłaszcza młodsi

i kandydaci adwokatury przeciw proponowanej inowacji jako krzywdzącej, psychologicznie muszą i będą się bronić.

Pozatem jest remedura ta wedle nas nie do zrealizowania w drodze zwykłej ustawy jako naruszenie konstytucji Rzeczypospolitej, a w stosunku do grozy położenia niewystarczalną. W myśl artykułu 101, Konstytucji każdy obywatel ma wolność obrania sobie na obszarze państwa miejca zamieszkania i pobytu, przesiedlania się, niemniej wolność wyboru zajęcia i zarobkowania. Ograniczenia tych zasadniczych praw obywatelskich zwykła ustawa w moc i życie wprowadzić nie może. (Ale zwykłe rozporządzenia — np. paszportowe — mogą! . . Przyp. Red.)

Można także dyskutować na temat, czy w Polsce — przypuściwszy usunięcie kordonów dzielnicowych — jest rzeczywiście nadmiar adwokatów. Statystyka Wielkopolski wykazuje przeciwieństwo takiego przyjęcia, ile że w całym szeregu siedzib sądów okręgowych i pokoju, daje się odczuwać tak dotkliwy brak adwokatów, że ludność znacznym kosztem posiłkować się tam musi adwokatami zamiejscowymi, nieraz z wielkiej odległości do tych sądów sprowadzanymi.

Ujednostajnienie adwokatury w całem państwie i zniesienie wszelkich kordonów, szykan i ograniczeń w przesiedlaniu się adwokatów z jednej dzielnicy do drugiej, ten nadmiar mechanicznie, w krótkim czasie wyrówna i usunie.

Wkońcu ograniczenie wolności osiedlania się adwokatów względnie zniesienie wolności osiedlenia i przesiedlenia się tychże, byłoby, naszem zdaniem, wstecznem i sprzecznem z naszemi zasadami i pojęciami demokratycznemi i w istocie swej stanowiłoby ono privillegium odiosum dla stanu adwokackiego. Przecież wszystkie inne zawody, zwłaszcza wolne, do dziś dnia cieszą się bezgraniczną swobodą właśnie w myśl zasady „laissez faire, laissez passer“, która bądź co bądź przynajmniej do dziś dnia jest podstawą życia i najprawdopodobniej w dalekiej jeszcze przyszłości będzie utrzymaną. Analogja z notarjatem nie zmienia naszego stanowiska, choćby ze względu na istotną odmienność tej instytucji oraz zadań i obowiązków tejże w porównaniu z adwokaturą.

A teraz przejdę przykładowo do tych środków pomocy i zarady, które położenie stanu adwokackiego w znacznej mierze poprawić mogą:

1). Zapewnienie adwokatom w przyszłem ustawodawstwie polskiem przy wymiarze sprawiedliwości przez wszelkie władze prawno-publiczne, a w szczególności w postępowaniu cywilnem, karnem, skarbowem i administracyjnem, w każdem ich stadjum, odpowiedniego udziału i ingerencji zgodnie z interesami ludności na wzór § 8. ustawy adwokackiej, (ordynacji), w Małopolsce obowiązującej, a to na obszarze całego państwa.

2). Wydanie już obecnie takiej ustawy dla pozostałych dzielnic t. j. Wielkopolski i Kongresówki.

3). Ustawowe zagwarantowanie zawodowego i zarobkowego wykonywania agend adwokackich na obszarze państwa wyłącznie dla adwokatów z wykluczeniem wszelkich innych osób i instytucji, do wykonania zadań adwokackich ustawowo nieukwalifikowanych; (poradnie prawne, biura porad pawnych, biuro pisania próśb, obrońcy sądowi bez kwalifikacji prawniczych i t. d.)

4). Wprowadzenie do powszechnej ustawy karnej postanowień karnych przeciw pokątnemu pisarstwu, a w międzyczasie wydanie odpowiedniej lex singularis.

5). Wydanie przez właściwe czynniki zakazu legalizowania przeróżnych instytucyj, mających za zadanie udzielania porady lub pomocy prawnej, zwłaszcza w Kongresówce i Wielkopolsce i zaniechanie udzielania takich koncesyj na przyszłość.

6). Zniesienie lex Matakiewicz.

My w adwokaturze mamy dosyć swoistej biedy. Sędzia z emeryturą jest zazwyczaj nielojalnym konkurentem. Mając minimum egzystencji zabezpieczone, podejmuje łatwo ryzyko przy wyborze osiedlenia, a najczęściej obniża stopę wynagrodzenia.

A co najważniejsza: łatwość przenoszenia się sędziów do adwokatury z czasem spowoduje, że sądy — z których jak donosi nam krakowski „Przegląd sądowy“ w zeszycie sierpniowym, coraz więcej doświadczonych sił uchodzi, pozostaną bez należycie ukwalifikowanych sędziów.

Niemniej i względy fiskalne przemawiają przeciw zbyt łatwemu i wczesnemu przenoszeniu się sędziów w stan spoczynku. Przy zachowaniu w mocy lex Matakiewicz zachodzi niebezpieczeństwo, że z biegiem czasu i z utrwaleniem się tego stanu, sędziowie zadawalać się będą urzędowaniem tylko najwyżej przez lat 12. lub 18. a po upływie tego czasokresu stale przechodzić będą do adwokatury! W ten sposób lex Matakiewicz stać się może darem Danaów dla samegoż sądownictwa.

7). Na przypadek atoli zachowania w mocy lex Matakiewicz, należałoby w równej mierze dopuszczać adwokatów do sądownictwa przy policzeniu im na poczet służby i do emerytury ilości lat wykonywania praktyki w charakterze kandydata adwokackiego względnie adwokata.

8). Zniesienie Prokuratury Generalnej i jej Oddziałów na całym obszarze państwa i przekazanie zastępstwa władz państwowych, a zwłaszcza Skarbu państwa adwokatom wedle turnusu, przestrzeganego przez stanowe Korporacje adwokatów. Budżet państwowy i etat personalny wykazują w tej instytucji cały sztab urzędników, co niepomiernie i niepotrzebnie obciąża Skarb państwa. Przykład praktycznych Niemiec i innych państw zachodnich poucza, że adwokaci równie gorliwie, starannie i skutecznie i przy drobnym wydatku bronią interesu władz publicznych.

9). Wprowadzenie przymusowego ubezpieczenia adwokatów (w drodze ustawowej) na przypadek starości i niezdolności do pracy zawodowej oraz czasowej choroby.

Postulat ten uzasadniają stosunki faktyczne. Przeważna część adwokatów w tych przypadkach pozostaje bez środków do życia, skazana na pomoc Kolegów lub Korporacji a wdowy i sieroty często nawet już na dobroczynność publiczną.

10). Połączenie notarjatu z adwokaturą na całym obszarze Państwa i wydanie odpowiedniej ustawy tymczasowej do chwili wydania odpowiedniego ogólnego statutu dla całości Państwa. Uzasadnienie tego postulatu znachodzi się powyżej. Realizacja tego postulatu nikomu nie przyniesie szkody, będzie z pożytkiem dla ogółu i położy kres obecnym kolizjom.

Oto szkicowo nakreślone postulaty względem społeczeństwa i państwa dla poprawy i pomocy stanu adwokackiego.

Zrealizowanie ich zależy w znacznej mierze od adwokatów samych. Powiem bez przesady. Mimo pauperyzacji, pomimo nawet znacznej proletaryzacji intelektualnej, adwokaci w Polsce wykazują jeszcze tak wybitną umysłowość i szczególną ruchliwość, że przy swej rutynie, swej znajomości dróg i środków dla dochodzenia praw i odparcia krzywd, będac w posiadaniu niepomiernych zasobów energiji i możliwości twórczych, polscy adwokaci przy odpowiedniej inicjatywie i właściwem spożytkowaniu swych zalet w należnym czasie i miejscu, wywalczą niewątpliwie adwokaturze w państwie i społeczeństwie to stanowisko materjalne i moralne, które się jej w interesie i dla dobra ogółu bezspornie należy i jakie, w zrozumieniu tej prawdy, już wszędzie na zachodzie adwokaturze przyznano.

Awangardę w tej walce o prawa stanowić winni Koledzy adwokaci, piastujący wybitne godności i funkcje w miejscach decydujących, bez oglądania się na tanią popularność i bez względu na pomruk z dołu lub niezadowolenie z góry. Jest to ich obowiązkiem stanowym i społecznym, a powiedziałbym nawet ludzkim.

A wkońcu pewne dezyderaty wobec nas, adwokatów samych! Walka o prawo jest walką czynami, nie zaś słowami. Należy adwokatom czynić i działać, jeśli pragną poprawy swego stanu. Adwokatura w Polsce winna jak najrychlej stworzyć jednolity i solidarny front myślenia i działania, utworzyć jak najprędzej ogólno-państwową organizację zawodową,ześrodkować dla realizacji swych celów prasę stanową i fachową, stale oddziaływać na opinję publiczną, czynniki miarodajne w społeczeństwie i państwie. A gdy to zaistnieje, ustąpią również niedowierzanie i uprzedzenie względem adwokatury, a jej wykonawcy mając byt materjalny zabezpieczony, bez wątpienia świadomi i pomni swych obowiązków względem ogółu, spełnią zaszczytnie to posłannictwo w cywilizacji i praworządności, do którego instytucja adwokatury w pochodzie dziejów została powołaną.

Dr. BOGUSŁAW LONGCHAMPS.

Krok wstecz.

W sprawie projektowanego rozszerzenia przymusu notarjalnego.

Podkomisja skarbowa Sejmu uchwaliła projekt ustawy o opłatach stemplowych i spodziewać się należy, że po ferjach sejmowych projekt ten wejdzie pod obrady komisji skarbowej a w bieżącym jeszcze roku uchwalony zostanie na plenum. Nas adwokatów obchodzi ten projekt nie tylko dlatego, że uchwalenie go dotknęłoby bardzo boleśnie stan nasz, gdyż pozbawiłoby nas niemal zupełnie dochodu z praktyki w sprawach niespornych, lecz także i z tego względu, iż projekt ustawy o opłatach zawiera głęboko w ustrój prawa cywilnego sięgające zmiany. Nie czuję się na siłach wyczerpać tu całego przedmiotu, niemniej jednak sądzę, że kilka słów w „Głosie prawa" wywołać może większe niż dotychczas zainteresowanie Kolegów i gruntowniejsze od mego zajęcie się tą sprawą.

Artykuł 164 projektu rozszerza przymus notarjalny na:

1) umowy mające za przedmiot przeniesienie własności nieruchomości lub obligatoryjnego prawa żądania, aby nieruchomość została oddana na własność;

2) przeniesienie prawa żądania, aby została zawarta umowa określona pod L. 1. — przeniesienie (prawo opcji) w przedmiocie nabycia nieruchomości;

3) ściśnienie lub obciążenie własności nieruchomości oraz zwolnienie od tych ścieśnień lub obciążeń;

4) przeniesienie, ścieśnienie, obciążanie lub zwolnienie od ścieśnień i obciążeń wierzytelności zahipotekowanych lub innych praw na nieruchomościach.

5) dokumenty wymienione w ust. 2. §. 26. powszechnej ust. o księgach grunt. z dnia 25 lipca 1871 r. Dz. P. P. Nr. 95.

6) pełnomocnictwa upoważniające do sporządzenia umowy z czynności prawnych wymagających formy aktu notarjalnego bądźto wszystkich wymienionych umów

Nadto skreśla w art. 208 ust. handl. możność sporządzania dokumentu sądowego w dowód zawiązania i osnowy kontraktu spółki akcyjnej.

Wynika z tego, że w ustawie specjalnej o opłatach stemplowych czyli wyrażając się dawnym językiem „należytościowej" zrywa się z nowożytną i liberalną ogólną regułą naszego ustawodawstwa cywilnego, wedle której umowy zawierane być mogły w formie dowolnej a natomiast wprowadza się przymus notarjalny a raczej formę aktu notarjalnego w tak licznych wypadkach, iż forma dotychczas wyjątkowa staje się niemal regułą tam wszędzie, gdzie chodzi o wpis do ksiąg publicznych. Widzimy przeto, że zachodzi tu wypadek jaskrawy tak zw. lex per saturam data z pominięciem zupełnie właściściwego forum t. j. sejmowej komisji prawniczej — nie mówiąc już o komisji kodyfikacyjnej.

Z rozmaitych enuncjacji zarówno ustnych, składanych wobec członków Podkomisji Skarbowej a także pisemnych publikacji, wychodzących głównie ze sfer notarjalnych, okazuje się. że motywem ogólnym, który przemawiać miał najsilniej za tego rodzaju projektem jest motyw unifikacji ustawodawstwa. Skoro bowiem na obsza-

rze b. Królewstwa Polskiego akty tego rodzaju załatwiane być mogły tylko przez notarjuszy to będzie postępem, jeśli i na obszarze b. zaboru austrjackiego wprowadzimy tego właśnie rodzaju przepis. Argument oczywiście błędny, gdyż kierując się jedynie motywem unifikacji możnaby równie dobrze żądać zniesienia przymusu notarjalnego dla tego rodzaju spraw na obszarze b. zaboru rosyjskiego. Zabór pruski pod tym względem nie uległby w razie przyjęcia tego projektu zupełnej unifikacji, ponieważ istnieje tam w bardzo wielu wypadkach obok formy notarjalnej, forma sądowa dla tego rodzaju dokumentów. Ponadto wprowadzenie tego rodzaju przepisu prawnego w Małopolsce nie zmieni stanu dotychczasowego, gdyż wszelkie wpisy do ksiąg gruntownych lub rejestru handlowego, jak dotychczas tak i nadal będą mogły być przeprowadzone jedynie na podstawie uchwały sądowej — materjalnie przeto nie zmieni się nic prócz tego tylko, iż wyłączy się od sporządzania wspomnianych aktów prawnych adwokatów i wykluczy się zupełnie możność sporządzania takich aktów przez same strony, natomiast nada się uprawnienie jednemu tylko zawodowi notarjuszy, które w tym wypadku uważać musimy za przywilej.

C z e m m o ż e m y u z a s a d n i ć t e n p r z y w i l e j? Po bardzo bezstronnem nawet zastosowaniu się przyjść musimy do przekonania, że nie da on się uzasadnić n i c z e m. Jeśli bowiem zastanowimy się nad stosunkami osobistymi w naszym notarjacie, to stwierdzić musimy, że wedle projektu układaćby mieli i opracowywać akty prawne ludzie, którzy przez 2/3 części swego życia aktów tych prawie zupełnie nie opracowywali i którzy obecnie dopiero musieliby się nałamywać do twórczej pracy prawniczej i zapoznać bardziej niż dotad z życiem handlowem i prawnem. Ci, którzy dotąd odczytywali tylko przy legalizacjach i aktach notarjalnych gotowe umowy, przedstawiane im przez strony lub adwokatów, ci ludzie niemal u schyłku swego zawodu mieliby odbywać długie konferencje z zawierającymi akt prawny, dopomagać do uzgodnięnia ich woli, obmyślać nie tylko formę dokumentu, lecz jak to się dzieje najczęściej snuć samemu jego koncepcję! Absolutnie nie starczy im na to czasu ani woli ani też nie starczy im doświadczenia. Nie chcę przez to bynajmniej obniżyć jak najlepszego mniemania o wykształceniu prawniczem naszych notarjuszy, śmiem jednak twierdzić z całą stanowczością, że mają oni nabyte wiadomości gruntowne w innych działach prawnych. równie ważnych i istotnych, ale nie potrafią ocenić tak, jak to jest koniecznem przy tego właśnie rodzaju umowach, doniosłych konsekwencji rozmaitych chociażby mentalnych zastrzeżeń stron. N i e s t a r c z y i m t e ż, i m l u d z i o m, k t ó r y c h z a j ę c i e b y ł o t a k l u k r a t y w n e m, s p o k o j n e m i r ó w n e m — n e r w ó w.

S t o s u n k o w o d o o g r o m n e g o p o w i ę k s z e n i a s i ę c z y n n o ś c i, o k a ż e s i ę k a n c e l a r j i n o t a r j a l n y c h z a m a ł o, t r z e b a b ę d z i e p r a c o w a ć n i e d o ś w i a d c z o n y m k a n d y d a t a m i a p o n o s i ć o d p o w i e d z i a l n o ś ć z n a c z n i e w i ę k s z ą n i ż d o t y c h c z a s.

Niewątpliwie Podkomisja Skarbowa zgodziła się na przyjęcie art. 164 w brzmieniu proponowanem i usilnie forsowanem przez notarjuszy jedynie dlatego, iż kweśtję tę złączono zupełnie niesłusznie — jako nierozerwalnę junctim z wymiarem opłat, przez notarjuszy dokonywać się mającym a temsamem ze sprawą oszczędności skarbowych i zniesieniem a raczej ograniczeniem urzędów wymiarowych. Argument ten możnaby uważać w obecnych stosunkach za tak ważny, iż kwestja udzielenia przywileju małej ilości notarjuszy a, powiedzmy otwarcie, zniszczenia bardzo znacznej rzeszy adwokatów w b. zaborze austrjackim mogłaby być usunięta na plan drugi — jednak wówczas tylko, gdyby innego wyjścia z sytuacji nie było i gdyby projektowane załatwienie sprawy nie kryło w sobie zbyt licznych niebezpieczeństw skarbowych.

W rzeczywistości zupełnie nie potrzeba niszczyć siły podatkowej kilkutysięcy adwokatów po to, by przysporzyć i tak bardzo silnym 180 kancelarjom notarjalnym bardzo znacznego dochodu. Co więcej śmiem twierdzić, że wymiar przez notarjuszy dokonywać się mający wcale nie będzie tanim, gdyż 2%-owe żądane przez nich wynagrodzenie od sumy opłaty uważać należy za wynagrodzenie zbyt hojne w naszych stosunkach i niepotrzebne. Takiego samego wymiaru, jak notarjusze dokonywać mogą we wszystkich wspomnianych na wstępie aktach bądźto adwokaci, bądźteż sądy, bądźteż nawet strony same zupełnie bezpłatnie. Zdaniem mojem wystarczyłby zupełnie przymus wykazania się uiszczeniem opłaty przy legalizacji dokumentu lub też przed załatwieniem podania sądowego o wpis do ksiąg publicznych. Byłoby to i tańszem i skarb prędzcj otrzymałby opłatę i uniknęłoby się wielu a wielu niebezpieczeństw, złączonych z wymierzaniem stanowczem przez tę osobę, która honorowana ma być osobno w stosunkowo drobnej mierze przez skarb za ten wymiar a wysoko przez tego, który skarbowi ma tę należytość uiścić.

Dlatego to uważałbym ze względów skarbowych za niezbędnie wskazane, ażeby opłaty wymierzane przez adwokatów, gdyby i im taki obowiązek nałożono, wymierzane były bez prawa pobierania za to osobnego honorarjum od skarbu państwa i aby je przecież kontrolowało jeszcze jakieś ciało wyższego rzędu np. Izby notarjalne lub Izby Adwokackie — również bezpłatnie — któreby dokonywało dopiero wymiaru stanowczego i podawało go do wiadomości stron i władz skarbowych.

Argumentem przemawiającym już stanowczo i w sposób zupełnie bezwzględny i decydujący przeciw nałożeniu przymusu notarjalnego w takiej rozciągłości, jak tego pragnie projekt podkomisji w art. 164. — to interes ludności. Wszak przywilej udzielony notarjuszom udzielony zostałby właśnie z kieszeni tej ludności. Ludność musiałaby nie tylko płacić tyle, ile podyktowałby jej uprzywilejowany notarjusz tytułem honorarjum za sporządzenie aktu, nie tylko byłaby pozbawioną

wyboru rzecznika prawnego, gdyż zawierając akt prawny na prowincji, gdzie przy sądzie powiatowym jest tylko jeden notarjusz, nie byłaby zastąpioną w pełnem tego słowa znaczeniu — lecz musiałaby tracić niesłychanie wiele czasu czekając swej kolei przed oblężonym notarjuszem lub musiałaby do zawarcia aktu prawnego przed notarjuszem prosić o pomoc adwokata a temsamem opłacać podwójnie ten akt prawny, który dawniej kosztował ją bez porównania mniej.

Że w tych warunkach rezultatem art. 164 projektowanej ustawy o opłatach byłyby wielkie szkody ludności, przeciążenie sądu sporami z powodu zawartych niedokładnie i nienależycie obmyślonych aktów prawnych a w bardzo wielu wypadkach wstrzymanie się od sporządzenia aktów prawnych i zadowolnienie zwłaszcza wśród ludności wiejskiej faktycznym stanem posiadania a raczej faktyczną jego zmianą i skutkiem tego ukrócenie dochodów skarbowych — nie ulega żadnej wątpliwości.

Krok wsteczny nie opłaci się tu nikomu.

ZYGMUNT NAGÓRSKI

Wyodrębnienie adwokatów przy najwyższych instancjach sądowych. *)

Referat wygłoszony w dniu 27 września 1925 r. na III. Zjeździe adwokatów polskich w Poznaniu.

Z okazji pracy nad przyszłym ogólno-polskim statutem palestry odbywały się i odbywają w rozmaitych kołach prawniczych, a przedewszystkiem w Izbach adwokackich i w Związku Adwokatów dyskusje nad zasadami, na których powinna być oparta przyszła organizacja adwokatury. W dyskusjach tych jednak nie wychodzi się zazwyczaj poza granice dotychczasowej organizacji adwokatury, w której, chociaż jest ona nieco różna w zależności od dzielnicy, jednak typ adwokata jest ten sam w całej Polsce. Niema mianowicie na ziemiach polskich nigdzie podziału funkcji adwokackich na tych, którzy sprawy przygotowują i zajmują się przedewszystkiem stroną formalno-procesową (avoué) oraz tych, którzy wnoszą tylko obronę przed sądem (avocat). Niema również w Polsce poza byłą dzielnicą pruską tak zwanej lokalizacji adwokatury t. zn. ograniczenia działalności adwokata w zasadzie do tego sądu, przy którym urzęduje i w którego siedzibie posiada swoją kancelarję. Niema dalej podziału adwokatów w zależności od instancji sądowych.

*) Nie pisząc się dla względów zasadniczych, też z kilku stron na Zjeździe poznańskim poruszonych, na ten projekt, nie wątpimy jednak, że referat niniejszy udzielony nam łaskawie przez Sz. Autora do ogłoszenia, sam przez się dzięki zaletom opracowania i z uwagi na wybitne stanowisko Sz. Autora w palestrze warszawskiej, zajmie w znacznej mierze uwagę Czytelników. — Przyp. Red.

Żadne z tych zagadnień nie było dotychczas poruszane w dyskusjach nad przyszłą organizacją adwokatury, zapewne dlatego, że dotychczasowy stan rzeczy uważany jest na ogół za zadawalniający i odpowiadający potrzebom życiowym naszego społeczeństwa i wymiaru sprawiedliwości. Nie ulega kwestji, że ani nasze tradycje dotychczasowe, ani warunki naszego życia nie sprzyjałyby podziałowi adwokatury na te dwie funkcje, które są tak wyraźnie rozdzielone we Francji i Anglji. Z tego też powodu nie uważam za wskazane poruszanie tego tematu, jako zupełnie akademickiego.

Natomiast wydaje mi się słusznem i pożytecznem przedstawienie kilku uwag w sprawie ewentualnego wyodrębnienia adwokatów przy najwyższych instancjach sądowych. Okazję do poruszenia tej sprawy daje mi nie tylko okoliczność, że jesteśmy w okresie przygotowywania podwalin pod przyszłą organizację adwokatury polskiej, ale przedewszystkiem pewne fakty z naszego życia zawodowego, które zdają się wskazywać, iż zagadnienie to staje się aktualnem. Z doświadczenia mianowicie Rady Adwokackiej w Warszawie przekonaliśmy się, że prowadzenie spraw przed Sądem Najwyższym, a przynajmniej przed niektóremi jego Izbami — nie stoi na należytym poziomie. Zarówno pisma wnoszone do naszej Najwyższej Instancji Sądowej, jak i obrony ustne pozostawiają wiele do życzenia. Dochodzi często do tego, że Sąd Najwyższy zmuszony jest w drodze urzędowej przekazywać Radzie Adwokackiej celem wdrożenia postępowania dyscyplinarnego skargi kasacyjne niektórych adwokatów z powodu tego, że są albo lekceważąco zwięzłe, albo zawierają niedopuszczalne ze stanowiska prawnego twierdzenia, albo wprost nie mają żadnego uzasadnienia prawnego. Poza tymi faktami, które dochodzą do Rady Adwokackiej na drodze urzędowej, spotykamy się często z głosami zarówno ze strony magistratury, jak i ze strony adwokatów, które się skarzą na bardzo niski poziom obron w Sądzie Najwyższym. Przykro jest powiedzieć, ale na tem miejscu powiedzieć trzeba, że jeden z wysokich przedstawicieli magistratury sądowej, zresztą bardzo dla adwokatury przychylnie usposobiony, wyraził się kiedyś, że istniejący w Sądzie Najwyższym przymus adwokacki nieraz utrudnia Sądowi jego zadanie. Często bowiem skargi wnoszone przez adwokatów pomimo swej długości, zawiłości i pozornej kunsztowności rozumowania, zawierają takie tezy prawne, które nie mają żadnych szans powodzenia przed Sądem Najwyższym jako sprzeczne z ustalonymi oddawna, a bezspornie poglądami, a Sąd zmuszony jest jednak wydatkować znaczną ilość pracy i energji, aby te wywody zbijać i właściwe poglądy prawne w należyty sposób uzasadnić.

Taki stan rzeczy każe mi się zastanowić, czy nie należałoby wprowadzić zmian w organizacji adwokatury i wymagać dla prowadzenia spraw przed Sądem Najwyższym pewnych szczególnych kwalifikacji.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rola adwokata przy Sądzie Najwyższym jest inna, aniżeli w instancjach merytory-

cznych. Bez względu bowiem na to, czy chodzi o Sąd Kasacyjny czy też o Sąd Rewizyjny, w każdym razie w tej instancji na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia prawne, wówczas gdy w pierwszej i drugiej instancji przeważa strona faktyczna. To też z konieczności innem być musi ustosunkowanie się zarówno sędziego, jak i adwokata względem zadań, które mają spełniać w Sądzie Najwyższym. Tutaj następuje najbardziej intymne zbliżenie pomiędzy nauką prawa, a jego praktycznem zastosowaniem. Ustalenie pewnych zasad stosowania prawa pozytywnego do poszczególnych wypadków może i musi się odbywać w związku z poglądami teoretycznymi, które są wynikiem dociekań i badań naukowych. Poza wiedzą bardziej teoretyczną potrzebne jest tutaj nieco odmienne nastawienie umysłu prawniczego, potrzebny jest bardziej abstrakcyjny oraz nawet u adwokata — bardziej objektywny sposób myślenia. Jeśli chodzi o samą technikę pracy, prowadzenie spraw przy Sądzie Najwyższym wymaga większego skupienia, więcej czasu na studjowanie sprawy i prac teoretycznych, jak wreszcie na samo przygotowanie pism sądowych i obrony. Z tego wszystkiego wynika, że prowadzenie spraw przed Sądem Najwyższym stanowi i stanowić powinno pewnego rodzaju specjalność. Skoro zaś mamy do czynienia ze specjalnością, jest rzeczą pożądaną, aby pewne grupy adwokatów tej specjalności szczególnie się poświęciły.

Możnaby wszakże odpowiedzieć na to, że specjalizacja taka dokonywać się będzie, jak dotąd w drodze doboru naturalnego lub niczem nie krępowanego współzawodnictwa. Takie postawienie rzeczy byłoby wystarczające, gdyby chodziło jedynie o interesa adwokatury, choć i wtedy byłyby argumenty na korzyść wyodrębnienia formalnego. W istocie jednak w grę wchodzi przedewszystkiem interes wymiaru sprawiedliwości oraz interes stron. Dlatego należy uznać za korzystniejsze ustawodawcze unormowanie tej sprawy przez organizacyjne wyodrębnienie adwokatów przy Sądzie Najwyższym.

Samo przedstawienie tezy nie wystarcza. Należy dać odrazu sposób praktycznego jej zastosowania. I tutaj wypadnie nam stwierdzić, że pomysł nasz nie jest nowy, gdyż był i jest stosowany w wielu państwach. Nie rozporządzam materjałem porownawczym, któryby wyczerpywał kwestję. Te wzory i przykłady, które mi są znane, wystarczają do zorjentowania się, w jaki sposób można nasze zagadnienie praktycznie rozwiązać.

We Francji istnieje osobna korporacja adwokatów przy Sądzie Kasacyjnym i Radzie Stanu. Liczba tych adwokatów wynosi 60. Mianuje ich Rząd po wysłuchaniu opinji Rady Adwokackiej przy Sądzie Kasacyjnym oraz Sądu Kasacyjnego, z pośród osób, które złożyły pomyślnie egzamin przy Radzie Adwokackiej Kasacyjnej. Wywodzą się oni zazwyczaj z pośród sekretarzy adwokatów przy Sądzie Kasacyjnym i winni wykazać się conajmniej 3-letnią praktyką adwokacką przy Sądzie Apelacyjnym. Mają wy-

łączne prawo prowadzenia spraw przy Sądzie Kasacyjnym i Radzie Stanu, mogą jednak również prowadzić sprawy przed wszystkimi innymi sądami. W praktyce z tego prawa nie korzystają poza bardzo rzadkimi wyjątkami przed Sądami instancji merytorycznych jedynie za uprzedniem zezwoleniem swojej Rady Dyscyplinarnej.

W Norwegji adwokatura jest trzystopniowa, przy każdej instancji inaczej zorganizowana. Dla dopuszczenia do sądów drugiej instancji wymagany jest wyższy stopień dyplomu prawniczego oraz conajmniej jednoroczna praktyka w charakterze adwokata przy pierwszej instancji. Adwokatem przy Sądzie Najwyższym można zostać po trzyletniej conajmniej praktyce w charakterze urzędowego zastępcy sędziego, substytuta adwokata przy Sądzie Najwyższym, lub wreszcie po trzyletniej praktyce profesorskiej na Uniwersytecie. Prócz tego należy złożyć przed Sądem Najwyższym egzamin, polegający na wniesieniu czterech obron, dwuch cywilnych i dwuch karnych. Adwokat przy Sądzie Najwyższym może mieć jednego lub kilku substytutów zatwierdzonych przez Ministra Sprawiedliwości, którzy mają prawo działania w jego imieniu przed Sądami pierwszej instancji.

W Niemczech adwokatów przy Sądzie Rzcszy mianuje Prezydjum tego Sądu, przy zachowaniu warunków wymaganych według ordynacji adwokackiej dla dopuszczenia do wykonywania tego zawodu. Adwokaci przy Sądzie Najwyższym nie mogą stawać przed innemi Sądami.

Wreszcie przypomnieć należy, że i na terenie Rzeczpospolitej w dawnem Księstwie Warszawskiem, a następnie w byłej Kongresówce istniała instytucja adwokatów przy Sądzie Najwyższym, którzy za czasów Księstwa nosili tytuł „mecenasów", a następnie od czasu utworzenia IX-go Departamentu Senatu Rządzącego w Warszawie t. j. od r. 1842 tytuł obrońców przy Sanacie. Mianowani byli przez Komisję Rządową sprawiedliwości.

Powyższe przykłady porównawcze przytaczam nie dlatego, aby którykolwiek z nich żywcem wprowadzić do naszych stosunków. Przeciwnie sądzę, że żaden z nich nie da się u nas zastosować, ponieważ oparte są one z jednej strony na systemie nominacji przez czynniki administracyjne lub sądowe z wyłączeniem wszelkich wpływów na te nominacje ze strony samorządu adwokackiego, a powtóre zazwyczaj oparte są na systemie egzaminów. Odrazu zastrzedz się muszę, że odrzucam zarówno nominację rządową, jak i wszelkie specjalne egzamina. Wydaje mi się, że należy wprowadzić taki system, któryby z jednej strony wymagał pewnego okresu praktycznego wyrobienia w zawodzie adwokackim, a powtóre dawał możność dokonania wyboru jednostek, nadających się bardziej od innych do pełnienia tej specjalnej funkcji, jaką jest prowadzenie spraw przed Sądem Najwyższym. Dlatego proponuję następujące ujęcie sprawy:

1) Wprowadza się przy Sądzie Najwyższym numerus clausus, a liczbę adwokatów przy tym Sądzie czynnych, ustala co 5 lat

Naczelna Rada Adwokacka po zasiągnięciu opinji Sądu Najwyższego.

2) Adwokatem przy Sądzie Najwyższym zostać może ten, kto ma poza sobą conajmniej 10 lat praktyki adwokackiej oraz odznacza się działalnością zawodową lub naukową.

3) Adwokatów przy Sądzie Najwyższym wybiera kollegjum złożone z przedstawicieli Naczelnej Rady Adwokackiej oraz Sądu Najwyższego po zasięgnięciu opinji właściwej Rady Adwokackiej.

4) Adwokaci przy Sądzie Najwyższym winni mieć prawo prowadzenia spraw przy sądach niższych instancji.

Wydaje mi się, że te same zasady, które przemawiają za wyodrębnieniem adwokatów przy Sądzie Najwyższym (i to zarówno przy sprawach cywilnych jak i karnych), dają się w całości zastosować do prowadzenia spraw przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym oraz Trybunałem Kompetencyjnym. Najwyższy Trybunał Administracyjny, powołany do orzekania o legalności aktów administracyjnych, wymaga niewątpliwie ze strony adwokata specjalnego przygotowania, a praca adwokacka przed tym Trybunałem ze względu na swój charakter jest prawie taka sama jak w Sądzie Najwyższym, jako instancji kasacyjnej. Uważałbym za właściwe, ażeby adwokaci przy Sądzie Najwyższym byli zarazem powołani do działania przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym i Trybunale Kompetencyjnym. Jest wprawdzie różnica pomiędzy temi trzema organami sądownictwa i może wśród adwokatów, do działania przed temi instancjami powołanych, wytworzy się również pewna specjalizacja. Jednak byłbym za tem, ażeby na podobieństwo systemu francuskiego nie było pomiędzy nimi podziału organizacyjnego. Z tych powodów proponuję nazwać tych adwokatów adwokatami przy Najwyższych Instancjach Sądowych, a w wyniku moich wywodów pozwalam sobie zaproponować Zjazdowi następującą uchwałę:

Zjazd uznaje za pożądane wprowadzenie do przyszłego statutu palestry polskiej osobnej instytucji adwokatów przy Najwyższych Instancjach Sądowych na zasadach następujących: a) Przy Sądzie Najwyższym, Najwyższym Trybunale Administracyjnym oraz Trybunale Kompetencyjnym czynni będą adwokaci w ilości określanej co 5 lat przez Naczelną Radę Adwokacką po zasiągnięciu opinji każdego z powyższych Sądów, b) Adwokatów przy Najwyższych Instancjach Sądowych wybiera kollegjum, złożone z przedstawicieli Naczelnej Rady Adwokackiej, Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Trybunału Kompetencyjnego z pośród adwokatów, mających za sobą conajmniej 10 lat praktyki w charakterze adwokata oraz odznaczających się działalnością zawodową lnb naukową — po zasiągnięciu opinji właściwej Rady Adwokackiej, c) Adwokaci przy Najwyższych Instancjach Sądowych mają prawo prowadzenia spraw w sądach niższych instancji.

Zastrzedz się muszę, że projekt powyższy nie może być poczytywany za niedemokratyczny, niema on bowiem na celu wyróżnienia kogokolwiek, stworzenia grupy uprzywilejowanych adwokatów lub też jakiejś arystokracji adwokackiej, a jedynie i wyłącznie racjonalny dobór specjalistów. Zwrócić należy uwagę na fakt, że we Francji, w której od tak dawna istnieje proponowany przezemnie podział, wszyscy adwokaci o nazwiskach głośnych, wszyscy adwokaci o sławie wszechświatowej wychodzili zawsze i wychodzą z łona adwokatury apelacyjnej. Jeżeli weźmiemy nam współczesnych, to się okaże, że ani Poincaré ani Millerand, ani Labori ani Henri Robert nigdy nie byli adwokatami kasacyjnymi i żaden z nich nigdy sprawy przed Sądem Kasacyjnym nie wprowadzał. Natomiast adwokaci przy Sądzie Kasacyjnym, nieraz prawnicy znakomici, są znani jedynie w sferach ściśle zawodowych adwokackich, sędziowskich, nie dochodzą zaś do sławy i rozgłosu. Jest to zrozumiałe, albowiem praca w Sądzie Kasacyjnym jest zbyt specjalna i za mało błyskotliwa. aby mogła zainteresować i pociągnąć szerszą publiczność. Pole do właściwej pracy adwokackiej najbardziej skuteczniej i najbardziej efektownej, najbliżej stojącej życia i dla ogółu zrozumiałej, będzie zawsze przed kratką sądów merytorycznych. Dlatego nie należy się obawiać, aby wyodrębnienie adwokatów przy Najwyższych Instancjach sądowych miało prowadzić do wytworzenia legalnej arystokracji adwokackiej. Nie wiadomo bowiem, po czyjej stronie byłaby przewaga i która z grup adwokackich okazałaby się uprzywilejowaną.

Rozumiem, że projekt powyższy może być zrealizowany tylko w związku z przyszłą jednolitą organizacją adwokatury w całej Rzeczypospolitej. Rozumiem, że nastręcza on cały szereg trudności natury praktycznej, a także proceduralnej. Jednak nie należy zapominać, że mówimy de lege ferenda, że zatem ewentualna nowa organizacja adwokatów przy Najwyższych Instancjach sądowych musiałaby być uzgodniona z pewnemi zmianami proceduralnemi, które by musiały iść w tym kierunku, aby umożliwić dla stron i sądów wnoszenie skarg kasacyjnych czy rewizyjnych we właściwych terminach za pośrednictwem adwokatów przy Sądzie Najwyższym akredytowanych. Trudności te mogą się wydawać bardzo znacznemi z uwagi na obecnie obowiązujące przepisy proceduralne, przy kodyfikacji jednak ustaw procesowych i nowej ordynacji adwokackiej z łatwością dałyby się usunąć.

Nie uważam, aby poruszone tutaj zagadnienia domagały się nieodzownie natychmiastowego rozstrzygnięcia w sensie wysuniętego przezemnie projektu. Chodziło mi jedynie o podniesienie samej myśli, o przedstawienie praktycznego sposobu jej zrealizowania i o wywołanie dyskusji. Będę rad, jeżeli Szanowni Koledzy zechcą poddać moje uwagi należytej ocenie krytycznej.

Dr. WŁODZIMIERZ GODLEWSKI.

Do wykładni artykułu 40. ustawy wekslowej.

Zaraz w pierwszych dniach sierpniowej zwyżki dolara amerykańskiego powstała w codziennych obrotach kwestja, w jakiej walucie — a jeżeli w złotych, to po jakim kursie, mają być kryte weksle opiewające na obcą walutę, ale bez zastrzeżenia „efektywnie" lub „rzeczywiście".

Miarodajnym w tym względzie jest przepis art. 40. u. w., który stanowi całkiem wyraźnie, że jeżeli weksel opiewa na walutę, nie mającą obiegu w miejscu płatności, a na wekslu nie ma wyraźnego zastrzeżenia „efektywnie", „rzeczywiście" lub tym podobnego, wskazującego wyraźnie, że zapłata ma nastąpić w tej samej obcej walucie, to dłużnikom wolno zapłacić sumę wekslową **w walucie krajowej podług jej wartości w dniu wymagalności zapłaty, a w takim razie wartość waluty obcej oznacza się podług zwyczajów handlowych miejsca płatności.**

Dwa są więc zasadnicze kryterja, a mianowicie, że przepis ten odnosi się tylko do weksli wystawionych na takie waluty obce, które u nas nie mają obiegu, a powtóre, że wartość waluty obcej oznacza się podług zwyczajów handlowych miejsca płatności. Chcąc zastosować pierwsze kryterjum w praktyce, należy rozpatrzeć, co znaczy „waluta nie mająca obiegu". Otóż w pojęciu ekonomji finansowej za walutę nie mającą obiegu, uważa się walutę nie będącą prawnym środkiem płatniczym, a przeciwnie waluta obca, która jest uznaną za środek płatniczy, musi być uważaną za walutę mającą obieg, gdyż jest prawnym środkiem płatniczym.

U nas, w Państwie polskiem, dolar amerykański wyrobił sobie od dawna siłą faktu, bo siłą życia codziennego i codziennych obrotów, prawo obywatelstwa, bo nie tylko ludność, przemysł i handel ale nawet Państwo posługuje się dolarami amerykańskimi od dawna, jako pieniężnym znakiem obrotowym. Gdy zaś ustawy handlowe całego świata są przedewszystkiem odzwierciedleniem życia gospodarczego i handlowego i jego potrzeb i skutkiem tego respektują utarte zwyczaje, przeto już z tego samego faktu wynika, że **dolar amerykański drogą powszechnie przyjętego zwyczaju stał się walutą mającą obieg.**

Ale ma on też **legalny i prawny obieg,** gdyż rozporządzenie Ministra Skarbu i Ministra Sprawiedliwości z dnia 27. maja 1925 r. Nr. 57. par. 408 (rozporządzenie dewizowe) przyznaje walutom zagranicznym prawo obiegu, zezwalając w §§ 1., 32. i 33. wyraźnie na wszelkie transakcje walutami zagranicznemi, a także na udzielanie kredytów w walutach obcych we wszelkich formach. Tak więc dolar stał się u nas bezwarunkowo walutą będącą w prawnym obiegu i pod tym względem niema najmniejszej wątpliwości, zwłaszcza, że w najnowszych czasach Państwo pozwoliło instytucjom finansowym emisyjnym na wydanie **listów zastawnych w dolarach** i na krycie właśnie tymi listami podatku majątkowego w kasach Państwa. Samo więc Państwo uznało dolara za prawny środek płatniczy. Jasną tedy jest rzecza, że dolara musimy uważać za walutę mającą obieg w rozumieniu art. 40. u. w. i nie może być w tym względzie żadnej wątpliwości, ani też żadnej dyskusji, zwłaszcza, gdy ustawa wekslowa jest z dnia 14. listopada 1924, a powyższe rozporządzenie jest późniejszem, bo z dnia 27. maja 1925 r.

Jeżeli więc dolar jest walutą mającą u nas prawny obieg, należy się zastanowić, czy zobowiązany z weksla na dolary opiewającego, ale bez zastrzeżenia „efektywnie", „rzeczywiście", jest zobowiązanym zapłacić sumę wekslową **w efektywnych dolarach, czy też może zapłacić w złotych.** Weksel, a względnie pożyczka na weksel, czy też kredyt dany na weksel, jest umową cywilną jak każda inna umowa cywilno-prawna, ale ponadto umową sui generis, salwowaną specjalnie ustawą wekslową, a gdy ustawa wekslowa specjalnie o tem nie mówi, jaką walutą ma być weksel pokryty, jeżeli opiewa na walutę mającą obieg, przeto musi wejść w zastosowanie ustawa cywilna, jak u nas w Małopolsce, obowiązująca na obszarze byłego zaboru austrjackiego. Jeżeli więc dłużnik wekslowy wystawił weksel na dolary i wziął sumę wekslową w dolarach, to nie ulega wątpliwości, że **przyszła**

do skutku umowa na pożyczkę w dolarach, a więc musi też dłużnik w myśl §§ 987. i 989. u. c. oddać pożyczkę w dolarach, gdyż w kraju ta waluta, czyli dolary są w obiegu, a przepis § 989. u. c. w tym wypadku pozwala płacić dłużnikom w walucie krajowej tylko w tym wypadku, jeżeli w czasie zapłaty niema waluty, na którą weksel opiewał.

Z przedstawionego więc stanu rzeczy wynika niewątpliwie, że jeżeli weksel opiewa na dolary, chociażby bez wyraźnego zastrzeżenia „efektywnie", „rzeczywiście" lub t. p., to **dłużnik na żądanie wierzyciela musi sumę wekslową zwrócić w dolarach efektywnych,** a jeżeli w ten sposób weksla nie pokryje, należy założyć protest, gdyż niema tu zastosowania zastrzeżenie z przepisu art. 40. u. w., a względnie żądane tam wyraźnie zastrzeżenie na wekslu „efektywnie", „rzeczywiście" lub t. p.

Przechodzimy do drugiego kryterjum, a mianowicie, jeżeli dłużnik chce zapłacić weksel dolarowy w złotych, a wierzyciel na to się zgadza, jak ma być obecnie obliczona wartość złotego, czyli po jakim kursie dłużnik musi zapłacić dolary w złotych. Aby tę kwestję wyjaśnić, musimy wziąć do pomocy i przepis art. 40. u. w. mówiący, że wartość waluty zagranicznej oznacza się wedle zwyczajów handlowych miejsca płatności i przepis § 989. u. c., mówiący, że dłużnik musi płacąc w innej walucie, zapłacić w takiej ilości i w takim sposobie, aby wierzyciel otrzymał taką wewnętrzną wartość tego, co pożyczył, jaka była w czasie pożyczki.

Musimy więc jasno sobie powiedzieć, bez żadnych ogródek, a trzymając się tekstu ustawy, że żadna z tych ustaw nie mówi ani o kursie, ani tem mniej o kursie giełdowym, ale tylko o wewnętrznej wartości, by wierzyciel dostał to, co dał, czyli taką samą wartość wewnętrzną, jaką dal. Stojąc więc na stanowisku tych ustaw, nie ma dłużnik żadnego prawa zmuszać wierzyciela, a wierzyciel nie ma żadnego obowiązku przyjąć zapłatę wedle kursu giełdowego, a to tem bardziej we Lwowie, lub w Chodorowie, lub w Zaleszczykach, wedle kursu notowanego na giełdzie warszawskiej, gdyż art. 40. u. w. najwyraźniej mówi, że **decyduje miejsce płatności** a § 989. u. c. wyraźnie znowu mówi o **wewnętrznej** wartości, aby wierzyciel tyle dostał, ile dał.

Zachodzi teraz pytanie, jaką wartość przyjąć należy, jako tę w ustawie przewidzianą wartość wewnętrzną. Wprawdzie ustawa wekslowa mówi o zwyczajach handlowych, ale właśnie dlatego, że mówi o zwyczajach handlowych, a nie o zwyczaju handlowym, jest niejasną i nieścisłą, bo zachodzi kwestja, jaka suma tych zwyczajów handlowych jest decydującą. Otóż słusznie mówi prof. dr. Antoni Górski w swojem „Prawie wekslowem i czekowem" (ob. str. 156 z roku 1925), że kurs obcej waluty oznacza się podług zwyczajów handlowych, nie zaś według ceduły najbliższej giełdy i do tego zdania w zupełności należy się przychylić z pominięciem zdania prof. Dolińskiego w jego „Polskiem prawie wekslowem" (ob. str. 259 z roku 1925), „że o tej wartości decyduje kurs walut na giełdzie". Słusznie też dalej wywodzi prof. dr. Górski, że wprawdzie autorowie ustawy wekslowej mieli na myśli zwyczaje handlowe przez władzę lub społeczeństwo kontrolowane, lecz, że w rzeczywistości jest powszechnie znaną rzeczą, iż po kursach oficjalnie notowanych nie można nieraz uzyskać waluty obcej.

Musimy więc dojść do konkluzji, że pod ową wewnętrzną wartością nie można innej wartości rozumieć, jak **siłę kupna,** a więc dłużnik musi wpłacić na weksel na dolary opiewający tyle złotych, by wierzyciel mógł w uczciwym obrocie pieniężnym, a względnie handlowym nabyć taką ilość dolarów, na jaką weksel opiewa. Rzecz naturalna, że niema mowy o kursie na tak zwanej „czarnej giełdzie", ale o kursie, po jakim **w uczciwym** handlu można dolara kupić. Decydują o tem **kursa praktykowane przez poważny handel i przez banki.** Trudną atoli jest rzeczą w praktyce dowiedzieć się o tem, po jakim kursie jako ogólnym, przez zwyczaje handlowe przyjętym, sprzedają dolary poważne firmy handlowe i banki, bo zwykła jednostka musiałaby wszystkie banki obejść i wszystkie poważne firmy handlowe i wszędzie o kursa się dopytywać, a następnie decydować, jakim jest właściwie zwyczaj handlowy i po ile złotych trzeba płacić na dolara. Gdy jednak takim ustawowym organem społeczeństwa i życia handlowego powołanym do kontrolowania zwyczajów handlowych są **Izby handlowe i prze-**

mysłowe, więc wedle mego zdania poświadczony przez Izbę handlową kurs w handlu w danej miejscowości przyjęty, powinien być tym kursem, wedle którego dłużnik winien płacić wierzycielowi. Naturalnie, że Izby handlowe muszą być w tem badaniu sumy zwyczajów handlowych bardzo ostrożne, bardzo ścisłe i bardzo sumienne i **opierać swe decyzje tylko na rzeczywistych poważnych obrotach**, a nie na „praktyce czarnej giełdy", ale też nie mogą one opierać się na notowaniach na giełdzie, bo życie codzienne nas poucza, że w obecnym czasie giełdy stały się „parodjami giełd".

Już jednakże w ostatnim czasie we Lwowie Związek Banków Małopolskich na posiedzeniu postanowił wybrać Komitet, którego jest obowiązkiem codziennie kurs dolara na podstawie codziennie sprawdzonych obrotów ustalić, do wiadomości podawać i tylko wedle tego kursu swe obroty w bankach załatwiać. Ponieważ będzie to ciało najbardziej fachowe i najbardziej powołane, przeto jestem zdania, że kurs ogłaszany przez ten Komitet będzie tą przepisowi art. 40. u. w. odpowiadającą wartością ustaloną zwyczajami handlowymi, a więc też ten kurs powinien być obowiązkowym i nie wątpię, że sądy będą wedle tego kursu wszystkie sprawy sporne na tem tle powstałe rozstrzygać.

Tak sprawa ta wygląda ze stanowiska ściśle prawnego, a rozstrzygnięta jedynie na podstawie brzmienia ustawy. Gdy ale jesteśmy Polakami i gdy cięży na nas także obowiązek chronić naszą walutę od spadku i deprecjacji, a nie ulega wątpliwości, że nieprzyjmowanie spłat w złotych prowadzi do deprecjacji złotego, będąc dowodem braku wiary w niego, nie pozostaje nic innego, jak przyjmować spłaty w złotych wedle kursu w powyższy sposób ustalonego.

Z trzeciego Zjazdu adwokatów polskich.

Poznań, prastara, czcigodna sadyba piastowska, której zresztą odziedziczony po Niemcach europejski komfort ulic, sklepów i hoteli nie ujmuje bynajmniej uroku, gościł w swych murach w dniach 26, 27 i 28 września b. r. Trzeci Zjazd adwokatów polskich, zwołany staraniem Związku A. P. Na Zjeździe tym odbył też Związek Walne Zgromadzenie na którem dokonał szczytowej pracy organizacyjnej, powołując do życia „Główny Zarząd Związku A. P." i poruczając przewodnictwo tegoż Prezesowi oddziału lwowskiego p. Drowi Ant. Dzjędzielewiczowi i Prezesowi Naczelnej Rady adw. p. Cezaremu Ponikowskiemu.

Zarówno znaczna ilość uczestników — prócz kolegów poznańskich, około 140 — przybyłych z wszystkich dzielnic Polski, jak zwłaszcza obecność szeregu wybitnych przedstawicieli palestry, sądownictwa oraz władz sądowych i rządowych, znamionowały pełne zewnętrzne powodzenie Zjazdu. A bankiet pierwszego wieczoru i wspaniały raut nazajutrz wydany przez prezydenta miasta p. ministra Cyryla Ratajskiego, dodały Zjazdowi blasku iście światowego. Szczegóły przebiegu zewnętrznego tudzież nazwiska najwybitniejszych uczestników są już znane z dzienników, (por. też sprawozdanie w Nrze 40 Gazety sądowej warszawskiej) — zaczem je pomijamy.

Dwa zagadnienia wybiły się na pierwszy plan obrad i zajęły najżywiej uwagę Zjazdu: to zagadnienie objęte referatami kol. Wacława Szumańskiego z Warszawy w pierwszym i kol. Dra Włodz. Godlewskiego w trzecim dniu zjazdu p. t. „Adwokat — obywatel" względnie „Kolizja obowiązków zawodowych i obywatelskich adwokata — Polaka", — a dalej sprawa projektowanego rozszerzenia w Małopolsce przymusu notarjalnego zreferowana przez kolegów Dra Roga ze Lwowa i senatora Banaszaka z Ostrowa.

Waga pierwszego z tych zagadnień polega n. zd. przedewszystkiem na tem, iż jest ono wypływem i wyrazem p a n u j ą c y c h n a s t r o j ó w, oszołomionych chwalebnością swoich pobudek. Ale zważmy: Nietylko Polak z dziada-pradziada, lecz też ziomek każdej innej narodowości, o ile tylko jest szczerze lojalnym obywatelem Państwa polskiego, odczuwa, być może, chwilami niesmak, niechęć lub nawet rozgoryczenie „na samą wieść", że ten

lub ów obrońca podjął się obrony osobnika, o którym akt oskarżenia i prasa patrjotyczna głoszą, że jestto wróg państwa, terorysta lub szpieg, bo „wydarcie z rąk sprawiedliwości“ wroga ojczyzny może wyjść na jej szkodę lub nawet zgubę . . .

Lecz, iżby takie z gruntu zacne acz głębiej nie rozważone uczucia i nastroje jednego lub drugiego „z ludu“ miały dla adwokata stanowić zasadniczą przeszkodę do przyjęcia obrony lub zwłaszcza miały być miarodajne dla postanowienia tezy, której bronili na Zjeździe z największym impetem Dr. Arnold ze Lwowa oraz adw. Niedzielski z Warszawy, a która podług formuły Dra Arnolda miałaby opiewać, iż „adwokat — Polak nie powinien przyjmować dobrowolnie obron przestępców (przestępstwo zatem już z góry się przesądza! Przyp. Red.) których oczywista (!) działalność godziła w całość Rzpltej“ — tego niepodobna uznać.

Za pozwoleniem! Czyż — oczywista działalność wielkiej zgraji rodzimych defraudantów, korupcjonistów i panamistów nie godzi równie groźnie w całość Rzpltej, jak działalność bolszewickich sabotażystów? Do tego teza, jak powyższa, zasadza się najwidoczniej na podświadomem założeniu — które tylko laikom wyznawać przystoi — że obrona jest w ogóle aktem nielojalności wobec sądu i państwa, że obrońca jest tylko na to, by — jak mawiają prostaczkowie — „mydlić sądowi oczy“ — „naciągać paragrafy“ — „złoczyńcę wykręcić“. W konsekwencji takich „przekonań“ należałoby obronę wogóle skasować. A w senzacyjniejszych procesach komunistycznych „interes“ narodowo-państwowy“ wymagałby może ponadto postawienia obok prokuratora państwa kogoś z ludu (oczywiście członka jednej z partyj większościowych), któryby imieniem wstrząśniętej do głębi opinji lojalnych sfer społeczeństwa nawoływał o jak najsroższy wyrok. Przeciw tym dwom mocarzom oskarzenia mógłby od biedy stanąć — dla zachowania zewnętrznej symetrji — obrońca „z urzędu“, zatem niedobrowolny a bezpłatny i „bezinteresowny“, którego zadaniem byłoby: 1) dowieść niezbicie sądowi, że jemu (t. j. obrońcy) wszystko jedno, co się z jego klijentem stanie, oraz 2) oddać klijentowi następnie ostatnią posługę. Zaprawdę — możemy o szczęściu mówić, iż postawienie powyższej tezy na Zjeździe poznańskim nie zdołało zakłócić przyjaznych stosunków międzypaństwowych, nawiązanych zaraz potem tak serdecznymi toastami między p. Skrzyńskim a p. Cziczerinem!

Należy wszakże uznać, że p. Dr. Godlewski w swoim referacie, acz w duchu tej tezy opracowanym, był w jej obronie wielce dyskretnym i powściągliwym i sam zaproponował — co się też stało — przekazanie sprawy „do rozważenia“ Głównemu Zarządowi Z. A. P. licząc się z tem, iż teza ta już pierwszego dnia w dyskusji doznała porażki, dzięki wymownym wywodom kolegów Wacł. Szumańskiego z Warszawy i Jakóba Mestera z Przemyśla, od którego też otrzymaliśmy w tej sprawie zajmujący artykuł, przeznaczony do następnego zeszytu „Głosu Prawa“.

Sprawę przymusu notarjalnego załatwiono po żywej dyskusji przyjęciem rezolucji zaproponowanej przez delegację lwowskiego Z. A. P. w porozumieniu z lwowską Izbą adwokatów. Rezolucja protestuje przeciw wiadomemu projektowi Podkomisji skarbowej Sejmu jako wykraczającemu przeciw zasadniczym prawidłom ustawodawstwa, oraz przeciw interesom ekonomicznym ludności, a niemniej wiodącemu do ostatecznej proletaryzacji stanu adwokackiego.

Straciwszy nie mało — około $^1/_5$ część czasu na przemówieniach powitalnych i pożegnalnych (narów wszystkich u nas zjazdów!) i wyładowawszy cały prawie elan na dyskusję w dwóch wyżej poruszonych kwestjach, musiał Zjazd po macoszemu poniekąd potraktować inne referaty, przekazując je bądź po dyskusji pobieżnej bądź bez dyskusji do rozważenia „Głównemu Zarządowi Z. A. P.“ Wśród referatów, które zasługiwały na bacznłejszą uwagę, wymienić należy: Pp. Stan. Cara: „Udział cudzoziemca jako obrońcy w procesie karnym“, — Zygm. Nagórskiego: „O konieczności wyodrębnienia adwokatury przy najwyższych instancjach sądowych“ — (obydwa te referaty otrzymaliśmy od Sz. Autorów do ogłoszenia w Gł. Pr.) — dalej: Pp. Jana Nowodworskiego i Miecz. Ettingera: „O przygotowaniu obrońcy karnego“ tudzież Prof. Dra Suligowskiego: (przewodniczącego Zjazdu): „Przygotowanie

do adwokatury" z koreferatami Pp. Dra Ant. Dziędzielewicza i Zygm. Sokołowskiego, dziekana Rady adw. warszawskiej, umysłu niepośledniego, którego przemówienia przykuwały każdym razem uwagę Zjazdu, Dra Strzemieńskiego: „Ubezpieczenie w zawodzie adwokackim" — wreszcie referat i koreferat Pp. Dra Stef. Piechockiego z Poznania i Dra Br. Blumenfelda ze Lwowa (w I dniu): „Stanowisko Adwokatury w Państwie i społeczeństwie, a przyszły ogólny statut adwokacki". Aczkolwiek słyszeliśmy w niektórych referatach rzeczy przeważnie znane, mogły one przecież dać uczestnikom Zjazdu asumpt do osnucia około nich idei i postulatów zawodowo-korporacyjnych.

Porównując programy ogólnopolskich Zjazdów adwokackich z analogicznymi u Francuzów, Niemców lub Włochów, musimy przecież wyznać ubóstwo nasze na punkcie tematów ściśle zawodowych i naukowych. Zjazdy nasze pomijają zazwyczaj szereg najżywotniejszych zagadnień — choćby np. z procesu cywilnego i karnego, i z najdotkliwszych niedomagań wymiaru sprawiedliwości, będących wszak naszym chlebem powszednim! Obok pewnej jednostronności ideologicznej i nastrojowej dotychczasowych zjazdów adwokatury polskiej, stanowi dalszą objawu powyższego przyczynę niewątpliwie niejednolitość ustawodawstwa polskiego.

Nasuwa się otóż nieodparcie myśl, że prócz zjazdów ogólnych, należałoby przynajmniej aż do ujednostajnienia ustawodawstwa, zwoływać zjazdy dzielnicowe i to z programem ściśle zawodowym i naukowym. Byłby to może najwłaściwszy instrument do budowania jedności nie od szczytu, lecz od podstaw i nie tyle emocjami programów politycznych, ile raczej miarowemi i dla wszystkich równemi cegiełkami pracy realnej. Może też wolno sprawozdawcy wyrazić w końcu mniemanie, iż nie służy się dostadecznie celowi wewnętrznego zespojenia i umocnienia Państwa, jeśli się adwokatów polskich, acz narodowości niepolskiej, zgoła od udziału wyłącza i jeśli po dziś dzień brak wogóle w Polsce wspólnej platformy, na której mogłaby zakwitnąć z czasem współpraca wszystkich odłamów adwokatury — solidarna i zawodowa, szczerze koleżeńska i szczerze obywatelska!

Odzywały się też czasem i na Zjeździe poznańskim głosy mające ton i sens taki, jakby były tą myślą wiedzione — tą myślą, której „Głos Prawa" pragnie być krzewicielem od pierwszego tchu swego. **(L.)**

Dr. ANZELM LUTWAK.

Pierwsze próby wyzwolenia judykatury z pseudopatrjotyzmu fiskalnego.

Niemal na chybi trafi wytoczyłem z końcem lutego b. r. przed lwowskim Sądem okręgowym cyw. do Lcz. Cg. II a 338|25 imieniem spadkobierców śp. Feliksa N. spór przeciw Skarbowi Państwa Polskiego o zapłatę 1956 zł 78 gr. z pn. na tej podstawie, iż śp. F. N. jako rzemieślnik szklarski wykonał z własnych materjałów w r. 1918 przed rozpadem Austrji — szereg robót szklarskich w kilku państwowych gmachach i że rachunki śp. F. N. za te roboty sprawdzone i uznane zostały przez właściwego urzędnika Namiestnictwa w lutym 1919 piśmiennem stwierdzeniem pod stampilją urzędową na tych rachunkach własnoręcznie umieszczonem w łącznej kwocie 3913 K. 56 hl. co w przerachowaniu pełnem daje zaskarżoną sumę, że jednocześnie pewien analogiczny rachunek śp. Feliksa N. został nawet przez tegoż urzędnika wyrównany, że zatem roszczenie to uznane zostało przez Rząd polski, a ponadto też dotyczące roboty wraz z materjałami objęte zostały i znajdują się dotychczas we właścicielskiem posiadaniu i użytkowaniu Władz polskich.

Wiadomo, dlaczego twierdzę, iż spór wytoczyłem na chybi trafi: wszak procesowanie się z Skarbem Państwa nawet dla roszczeń najoczywiściej słusznych i rzetelnych, bywa u nas przeważnie istnym hazardem i męczeństwem

i żadnemu prawie adwokatowi nie brak pod tym względem najboleśniejszych rozczarowań. Oprócz wypadków z własnej praktyki, znałem też szereg znamiennych orzeczeń ogłoszonych drukiem, które nie od rzeczy też będzie poniżej wymienić — a wiedza taka, jak wiadomo, tłumi wszelką naiwność, gasi wszelkie iluzje. Wiedziałem też już z góry, z jakimi zarzutami spotkam się ze strony Prokuratorji Generalnej R. P.

Jak w tylu innych analogicznych sporach zarzuciła Prokuratorja Gen. brak biernej legitymacji pozwanego Skarbu i niedopuszczalność drogi sądowej dla rozpoznania zaskarzonej pretensji, a to z powołaniem się na (omówioną poniżej) ustawę z 15|7 1920 Nr. 70|465 i rozp. wykon. z 15|5 1951 Nr. 57|361 o wypłacie zastępczej pretensji należnych od b. austr. Skarbu państwa, ponadto z powołaniem się na traktat w Saint-Germain (art. 205 in fine i 203 ust. przedost.), wreszcie na to, że Skarb polski jedynie z tytułu swej władzy zwierzchniej „z mocy samego prawa" wszedł w posiadanie i użytkowanie odnośnych gmachów i że twierdzone w skardze sprawdzenie pretensji nastąpiło jedynie celem ewentualnej wypłaty „zastępczej" ze strony Gł. Urzędu likwidacyjnego.

Sędzia I instancji — godzi się zaznaczyć, iż nie bez wahania – odrzucił mi skargę, zasądzając powódki na zwrot kosztów sporu pozwanemu Skarbowi, bo liczył się zapewne „z konieczności" z ustaloną już w tym kierunku judykaturą przełożonego senatu Sądu Apelacyjnego i Sądu Najwyższego, a w uzasadnłeniu przytoczył, iż dochodzenie tego rodzaju roszczeń określiła ustawa z 15|7 1920 Nr. 70|465 i rozp. z 15|5 1921 Nr. 57|361 z wyraźnem wykluczeniem zwykłej drogi sądowej, a nie zmienia postaci rzeczy, że urzędnik Namiestnictwa, który nieprzerwanie swe funkcje po upadku Austrji sprawował, już z początkiem r. 1919 wysokość należytości śp. Feliksa N. sprawdził i to poświadczył, gdyż przez to nie nastąpiło i nie mogło nastąpić uznanie roszczenia przez pozwany Skarb.

Przeciw tej uchwale wniosłem rekurs którego osnowę niech mi wolno bedzie przytoczyć następująco, a to z uwagi na to, że oszczędzi mi to powtarzania się, a powtóre mniemam, że przytaczanie treści środków prawnych wnoszonych przez adwokatów w sprawach wagi zasadniczej przyczynia się wydatnie do oświetlenia danego zagadnienia prawnego i do wykładni zapadających w wyższych instancjach orzeczeń. Oto brzmienie wywodu rekursowego:

„1) Odrzucenie skargi we formie uchwały, udaremniającej stronie powodowej merytoryczny tok instancyj, pozbawione jest w niniejszym sporze wszelkiego uzasadnienia. Sąd pierwszy przytacza w uzasadnieniu, iż powódki opierają swe żądanie na fakcie przejęcia dotyczących robót wraz z materjałem przez Skarb P. P. na swoją własność i w swe użytkowanie. atoli w piewszym rzędzie należało mieć na względzie, że żądanie skargi według wyraźnego twierdzenia jej ustępu III. oparte jest ponadto na fakcie u z n a n i a roszczenia skargi przez Państwo Polskie.

Sędzia I. wyraża wprawdzie w końcu jakby mimochodem mniemanie, że przez sprawdzenie wysokości należytości ś. p. F. Niedzielskiego przez urzędnika Namiestnictwa już za czasów polskich i przez odnośne poświadczenia na rachunkach nie nastąpiło i nie mogło nastąpić uznanie roszczenia przez pozwanego, jednakże nie może być między prawnikami dwóch zdań co do tego, że kwestja. czy zachodzi lub nie zachodzi uznanie roszczenia, należy do meritum sporu i li tylko w y r o k i e m rozstrzygniętą być może. Nikt zaś chyba nie wątpi, że nie istnieje żadna ustawa, którąby ograniczała zdolność prawną Skarbu Państwa Polskiego, a w szczególności wzbraniała mu uznawać czyjekolwiek roszczenia pieniężne jako b e z p o ś r e d n i o, nie zaś tylko „zastępczo" p r z e z e ń p ł a t n e.

O ile tedy skarga opiera się n a u z n a n i u r o s z c z e n i a p r z e z p o z w a n y S k a r b, nie może być mowy o wykluczeniu zwykłej drogi sądowej. Gdy zaś Sąd I odrzucając skargę, odmówił temsamem powódkom przeprowadzenia prawidłowego postępowania procesowego w rzeczy samej, a w szczególności w kwestji twierdzonego uznania, i gdy załatwienie tego sporu we formie uchwały oznacza zarazem udaremnienie powódkom prawidłowego toku instancyj w rzeczy samej, przeto zachodzi nietylko istotna wadliwość po-

stępowania w myśl § 496 p. 1, 2 i 3 proc. cyw. lecz też zachodzi nieważność zaskarzonej uchwały w znaczeniu § 477 p. 4 i 9 proc. cyw. (§ 514 p. c.)

2) Należy też stwierdzić, że logiczna i nieprzymuszona wykładnia ustawy z 15|7 1920 Nr. 70|465 Dz. u. R. P., cytowanej w zaskarzonej uchwale, nie daje zarzutowi niedopuszczalności drogi sądowej zgoła żadnego pola, zaczem też pozwany Skarb zarzucił w pierwszym rzędzie brak legitymacji biernej, a jestto oczywiście zarzut merytoryczny i wymagający rozpoznania rzeczowego i rozstrzygnięcia we formie wyroku.

Cytowana ustawa, a nawet wydane do niej rozporządzenie wykon. z 15|5 1921 Nr. 57|361 Dzurp. traktuje li tylko o tzw. wypłatach zastępczych odnośnie do pewnych wierzytelności, które obywatelom polskim przysługują do skarbu b. rządów zaborczych i do tych wypłat zastępczych upoważnia Główny Urząd Likwidacyjny, a rozporządzenie wykooawcze normuje sposób załatwiania odnośnych podań. Ustawa ta otóż zawierająca jedynie to „upoważnienie" — nie zobowiązuje wcale Gł. Urzędu Likwidacyjnego do dokonania wypłaty zastępczej, ani też nie zamyka wierzycielom bynajmniej zwykłej drogi sądowej, jeśli nie chcą korzystać z zapłaty zastępczej — czy raczej z beznadziejnej próby uzyskania jej. W art. 3 zaś .stanowi ta ustawa tylko tyle, że — o ile ktoś zwrócił się do tego Urzędu o zapłatę zastępczą i o ile Urząd ten w tej sprawie wydał decyzję, to droga sądowa dla dochodzenia dotyczącego roszczenia — rozumie się przeciw rządowi zaborczemu, bo przecież ciągle tu mowa o wypłatach zastępczych, — jest wykluczona. Rozporządzenie wykonawcze uwydatnia to w § 6, stwierdzając, iż decyzja Urzędu jest ostateczna.

Dopóki decyzja nie zapadła, może zarówno Gł. Urząd Likwidaciyny wniesione podanie odrzucić (§ 4 in fine i § 5 rozp. wyk.), jak też wzajemnie wolno stronie podanie do tego Urzędu wniesione każdej chwili wycofać; lecz ani odrzucenie ani cofnięcie podania niema wpływu na istnienie roszczenia, a zarzut niedopuszczalności drogi sądowej byłby jedynie wówczas uzasadnionym, jeśliby ktoś po decyzji Głównego Urzędu likw. lub też, gdy sprawa jeszcze w Głównym Urzędzie likw. wisi, wniósł skargę do sądu i to o wypłatę „zastępczą", t. j. bez wykazywania, iż Skarb Polski jest bezpośrednio zobowiązany.

Ani jedno ani drugie tutaj nie zachodzi, a powódki nie domagają się od pozwanego zapłaty zastępczej t. j. w zastępstwie Skarbu austrjackiego, lecz na podstawie bezpośredniego zobowiązania Skarbu Państwa Polskiego. Ustawa z 15|7 1920 nie wchodzi tu zatem wcale w grę, — o ile zaś pozwany Skarb zarzucił ponadto brak legitymacji biernej, oparty na zaprzeczeniu stanu faktycąnego skargi, to rzecz jasna, że temsamem należało ten stan faktyczny proceduralnie zbadać i o nim orzec wyrokiem, bo w uchwale niema na to miejsca, a zaskarzona uchwała odrzucająca skargę, oznacza eo ipso zupełne pominięcie kwestji miarodajnej pod względem rzeczowym: czy mianowicie pozwany Skarb zaciągnął lub nie zaciągnął wobec powódek sporne zobowiązanie z tytułu in rem versio i z tytułu uznania, czy też nie.

W rekursie niniejszym przeto odpaść też muszą wszelkie roztrząsania na temat cytowanych w odpowiedzi na skargę, a mylnie tamże wykładanych traktatów międzynarodowych, lub na temat rorporz. waloryz. z 27|12 1924 Nr, 115 poz. 1028, którego np. § 12 ustęp II. popiera niewątpliwie stanowisko skargi. Wystarcza bowiem, gdy wykazaliśmy, że odrzucenie skargi pozbawione jest wszelkiej podstawy prawnej. Równa się ono pospolitemu odmówieniu wymiaru sprawiedliwości i odczuwane być musi przez stronę powodową jako krzywda tem oczywistsza i tem dotkliwsza, iż pozwala Skarbowi Państwa wywłaszczać bezpłatnie słabą jednostkę z dorobku jej pracy wbrew zasadom Konstytucji Polskiej i wbrew powszechnemu poczuciu prawa i sprawiedliwości. Czas najwyższy, by nasz wymiar sprawiedliwości zawrócił z tej pochyłej drogi, — by uszanował sam siebie objawieniem, iż go obowiązuje niezachwianie zasada: suum cuique, nie zaś zasada: suum et alienum fisco...

Sąd Apelacyjny we Lwowie otóż decyzją z 25 sierpnia 1925 R I 665|25 odstępując od zasad prawnych dotychczasowej swej praktyki, uwzględnił powyższy rekurs, uchylił zaskarżoną uchwałę i przekazał sprawę Sądowi I z poleceniem, aby z pominięciem wypowiedzianego zapatrywania o niedopuszczalności drogi sądowej, przeprowadził przepisowe postępowanie procesowe, a decyzję tę oparł na następującem uzasadnieniu:

„Nie można odmówić słuszności rekurentom, którzy w tem, że Sąd I., dał miejsce zarzutowi niedopuszczalności drogi sądowej, upatrują mylną ocenę sprawy pod względem prawnym i faktycznym. Przedewszystkiem nie jest trafnem zapatrywanie prawne Sądu I, że ustawa z dnia 15. lipca 1920 poz. 465 Dz. U. określiła sposób, w jaki obywatele Państwa Polskiego mają z wykluczeniem zwykłej drogi sądowej dochodzić wypłaty wierzytelności należnych im od b. rządów zaborczych. Powołana ustawa tudzież wydane do niej rozporządzenie wykonawcze z dn. 15. maja 1921 poz. 361 Dz. u. unormowały jedynie sposób, w jaki obywatele Państwa Polskiego mogą od Skarbu Państwa Polskiego w zastępstwie Skarbu b. Państwa zaborczego otrzymać wypłatę wierzytelności przysługujących im do państw zaborczych. Natomiast nie ma w powołanej ustawie jakichkolwiek postanowień, któreby wkładały na obywateli Państwa Polskiego obowiązek zgłoszenia rzeczonych wierzytelności do zastępczej wypłaty pod zagrożeniem utraty prawa dochodzenia tych wierzytelności. Brak ten wskazuje, że wymieniona ustawa pozostawiła swobodnemu uznaniu obywateli Państwa Polskiego czy chcą skorzystać z unormowanego przez nią sposobu zrealizowania swych pretensji i nie uszczupliła tychże obywateli w prawie dochodzenia swych pretensji w drodze sądowej. Jedynie w art. 3 wykluczyła powołana ustawa możność dochodzenia w drodze sądowej wypłaty zastępczej przeciw Skarbowi Państwa Polskiego zastrzegając Głównemu Urzędowi Likwidacyjnemu zupełną swobodę przy powzięciu decyzji o wypłacie zastępczej. Atoli przepis art 3 powoł. ustawy, niema zastosowania w niniejszym sporze, gdyż powódki nie domagają się od pozwanego zapłaty zastępczej t. j. wzastępstwie Skarbu austrjackiego, lecz na podstawie bezpośredniego zobowiązania Skarbu Państwa Polskiego. Wobec przedstawionego stanu rzeczy zarzut niedopuszczalności drogi sądowej pozbawiony jest wszelkiej podstawy prawnej i dlatego pod uwagę wcale brany być nie może. Powódki oparły żądanie skargi na fakcie przejęcia dotyczących robót wraz z materjałem przez Skarb Państwa Polskiego, tudzież na fakcie uznania roszczenia skargi przez Państwo Polskie. Powyższe fakta przeto wskutek zaprzeczenia stanu faktycznego skargi przez pozwany Skarb Państwa stały się spornemi i wymagają zbadania ich w toku sporu“.

*

Powyższe orzeczenie Sądu Apelacyjnego we Lwowie godzi się nazwać czynem — tem dzielniejszym, iż dokonanym w imię ideału przeciw jednemu z najpotężniejszych prądów idolatrycznych, jakim jest w wymiarze sprawiedliwości nietylko u nas, lecz w wielu innych krajach, uprzedzenie fiskalne. Ażeby ocenić, wiele męstwa i samozaparcia czyn taki wymaga, należy zwrócić uwagę na trojakie tego uprzedzenia źródło: 1) poczucie, że będąc jako sędzia urzędnikiem państwa, ponosi się obowiązek chronienia Skarbu Państwa, zatem też orzekania in dubio pro fisco; 2) poczucie, że przestrzeganiem tego obowiązku spełnia się zarazem wobec własnego sumienia i wobec społeczeństwa czyn zacny, bo patrjotyczny; 3) poczucie, że będąc urzędnikiem państwowym, chociażby najwyższej kategorji, chociażby niezawisłym sędzią, niepodobna jednak wyłamać się w zupełności z pod materjalistycznej zależności od czynników administracji państwa, widzących zawsze łaskawem okiem wszelaką faworyzację Skarbu Państwa, a dość niechętnem okiem spoglądających na zwolenników równościowej, bezwzględnej wobec Skarbu Państwa sprawiedliwości.

Rozumie się, że te trzy „poczucia“ nie u każdej jednostki sędziowskiej działają łącznie i jednomiernie, że nie u każdej w ogóle przychodzą do działania i uskuteczniania się, że napięcie tych podniet zmienia się z okolicznościami czasu, miejsca i zbiegu rzeczy. Lecz tu właśnie — w tej ustawicznej zmienności, nierównomierności i — nieuchwytności napięcia podniet psychicznych, tkwi cała groza i szkodliwość wszelkiej judykatury tendencyjnej, a w szczególności niby - patrjotycznej. I tylko u osobistości, obdarzo-

nych najwyższą światłością sędziowską — jakich lwowski Sąd Apelacyjny liczy pokaźną ilość — podniety powyższe, o ile przychodzą do łosu, znajdują silną przeciwwagę w najwyższym, wewnętrznym imperatywie sędziego, wyrażającym się pozytywnie maksymą: suum cuique, zaś negatywnie maksymą: neminem laedere — tudzież w świadomości, że Skarb Państwa nie stoi ani poza ani ponad prawem i że pierwszorzędnym owszem obowiązkiem prawnym i etycznym Państwa, ba nawet jego najlepiej zrozumianym interesem jest: przestrzeganie obu tych maksym w stosunkach prawnych Skarbu Państwa z słabą, zawisłą od niego jednostką!

Wystarczy zszeregować obok siebie tezy orzeczeń choćby tylko drukiem dotychczas ogłoszonych, a dotyczących sporów z Skarbem Państwa względnie z korporacjami prawa publicznego, by się odrazu przekonać, że z nich przemawia zupełnie coś innego, niźli „suum cuique" i niźli „neminem laedere". Przypadek zrządził, że w zeszycie niniejszym ogłaszamy na innem miejscu orzeczenie S. N. z 30/6 1925 Rw 1263/25 ze sporu zupełnie jak nasz powyższy analogicznego, a z tezą djametralnie przeciwną powyższemu orzeczeniu lwowskiego Sądu Apelacyjnego — i rzecz przytem godna uwagi, że tam Sąd Apelacyjny krakowski podobnie jak lwowski (a zresztą zgodnie też z sądem I instancji), uznał obowiązek pozwanego Skarbu P. P., do zapłaty zaskarzonej sumy. Atoli Sąd Najwyższy, nie potrzebujący nikomu wyższemu na ziemi zdawać z swoich wyroków sprawy, potrafił z kilku paragrafów kodeksu cywilnego, oraz traktatu w S. Germain i ustawy z 15/7 1920 — której wykładnia powyżej w rekursie podana i przez lwowski Sąd Apelacyjny we Lwowie przyjęta zdaje się zatem być zasadniczo nową — wywnioskować, że Skarb Państwa ma prawo przywłaszczać sobie bezpłatnie obcą pracę i obce mienie, choćby własnego obywatela, choćby bezsilnej w porównaniu z nim jednostki, jeśli tylko może się zasłonić tem, że „nie potrzebuje tej jednostki znać", bo ona tylko z byłym Skarbem zaborczym miała umowę, On zaś — Skarb Państwa P. — do tej umowy nie wstąpił, sukcesorem tamtego Skarbu nie jest, a jest raczej okupantem z mocy „prawa własnego" i zrządzenia Opatrzności . . . Ktokolwiek umie naprawdę prawnie myśleć, musi natychmiast odczuć, że powyższy punkt widzenia, pokutujący już w całym szeregu orzeczeń najwyższo — i niższosądowych, nie daje się w nowoczesnem państwie praworządnem żadną miarą utrzymać, o czem jeszcze poniżej parę uwag.

W niniejszym też zeszycie mamy dalsze orzeczenie S. N. duchem fiskalnego patrjotyzmu owiane — z 10/6 1925 Rw 525 25, opatrzone przez nas glossą, a opiewające w swej tezie, iż „Skarb Państwa nie jest odpowiedzialny za szkodę zrządzoną przez pojedyńczych wojskowych wskutek niedbalstwa w służbie", a — dodajmy, że stan faktyczny tego orzeczenia jest pełen grozy

Do orzeczeń nacechowanych w tezie lub w motywach mentalnością fiskalną, możemy jeszcze zaliczyć — idąc w porządku chronologicznym — kilka następujących:

a) Orzeczenie S. N. z 16|4 1921 Rw III 509|20, ogłosz. w Orz. Sądów Pols. t. I Nr. 15 z tezą: „Skarb Państwa Polskiego z tytułu samego tylko objęcia kolei państwowych b. Austrji nie jest obowiązany do płacenia odszkodowań z powodu wydarzeń w czasie ruchu tychże kolei z czasów b. Austrji". (Ze zgodną glossą p. Szymona Rundsteina, Radcy Min. Spr. Zagr. opartą na nie ratyfikowanym jeszcze wówczas traktacie w St. Germain i na omówionej już wyżej ustawie z 15|7 1920 Nr. 70|465);

b) Orzecz. S. N. z 24|2 1922 Rw III 271|22 ogłosz. w Orz. S. P. t. II Nr. 439 z tezą: „Skarb Państwa pols. używając nadal przedmiotu dzierzawionego poprzód przez były skarb austrjacki i opłacając czynsz dzierzawny, wchodzi w prawa poprzednika" (Więc tutaj już jakby rodzaj sukcesji! Według motywów Skarb polski zapłacił dwie raty czynszowe za rok 1919, a właściciel je przyjął. Ba, to było w r. 1919 w Małopolsce wschodniej — chodziło o dzierzawę placu musztry we Lwowie — któż tutaj wówczas mógł być pewnym państwowości polskiej? Czy w tych warunkach fakt przyjęcia 2 rat czynszowych może uchodzić jako nowacja umowy dzierzawnej przez wstąpienie nowego dzierzawcy w miejsce poprzedniego, bez zgody tegoż (!), to wydaje mi się mocno wątpliwem. (Por. § 1375 u. c.)

c) Orzecz. S. N. z 30|12 1922 Rw III 680|22 ogł. w Orz. S. P. t. IV Nr. 14 i w „Głosie Prawa" Nr. 3—4|1925 str. 83 nast. z tezą: „Egzekucja

mobilarna przeciw Skarbowi Państwa nie jest dopuszczalna". (Z trafną i pouczającą glossą prof. St. Gołąba!);

d) Orzecz. S. N. z 9|1 1923 Rw III 855|21 ogł. w Orz. S. Pols. t. IV Nr. 15 z tezą: „Skarb Państwa pols. nie odpowiada za zobowiązania b. Skarbu austrj. polegające na wydarzeniach w ruchu kolei państwowych". (Również z glossą prof. Gołąba, zajmującą, acz niezdecydowaną, a osnutą głównie na tle § 1409 u. c. w związku z ustawą z 5|3 1869 stanowiącą odpowiedzialność przedsiębiorstwa kolejowego j a k o t a k i e g o.);

e) Orzecz. S. N. z 20|2 1923 Rw III 1915|22 ogłosz. w Orz. S. P. t. II Nr. 201 z tezą: „Z powodu wypadków kolejowych zaszłych przed 1|11 1918 nie można wnosić przed sądami polskimi skargi o odszkodowanie przeciw Skarbowi państwa austrjackiego". — Orzeczeniem tem izba małopolska Sądu Najw. odstąpiła świadomie od swego dotychczasowego stanowiska, które znalazło wyraz m. i. w orzeczeniach S. N. ogłoszonych w Orz. Sąd. pols. t. I Nr. 233 i 234 z 20|9 1921 Rw III 340|21 i z 4|8 1921 Rw III 523|21, mocą których Skarb b. państwa austr. m o ż e być pozywany przed sądami polskimi" i że „Prokuratorja Generalna R P. j e s t u p r a w n i o n a do zastępstwa skarbu b. państwa austrj. przed sądami polskimi w byłym zaborze austrj." (Do tego glossa anonimowa, przeciwna tej tezie, a osnuta na koncepcji „bezsukcesyjności" i na art. 203 i 205 traktatu St. Germain);

f) Orzeczenie lwowskiego Sądu Apelacyjnego z 11|2 1924 Bc I 944/23, które było przedmiotem interpelacji sejmowej, ogłoszone w „Głosie Prawa Nr. 5/1924 str. 13 nast w artykule p. t. „Tendencja patrjotyczna w judykaturze", a wyrażające tezę, iż Skarb Państwa nie może być pozywanym przed sądem o zapłatę odsetek względnie kuponów publicznej obligacji krajowej, chociażby specjalną ustawą przez Państwo polskie poręczonej" — przyczem w motywach wyrażono zapatrywanie, że Państwo samo suwerennie (!) ocenia swoją zdolność płatniczą i siłę kredytową, że z mocy swej władzy suwerennej jest ono władne j e d n o s t r o n n i e (!), zależnie od k a ż d o c z e s n e j s w e j s i ł y p ł a t n i c z e j (!) — o czem ono samo też stanowi (!) — określać warunki i wysokość zwrotu pożyczek publicznych i że przeto nie może być mowy o tem, by sąd mógł o rozmiarach takiego zobowiązania państwowego orzekać (!) i t. d.

g) Orzecz. S. N. z 23/12 1924 Rw III 1945/25 ogłosz. i glossowane w „Głosie Prawa" Nr. 5—6/1925 str. 137 nast. z tezą: „Uszkodzenie ciała odniesione przez pasażera przy zamykaniu drzwi wagonu otwartych podczas ruchu pociągu, nie jest wypadkiem, za który kolej ponosi odpowiedzialność, nawet w tym razie, jeśli otwarcie drzwi nastąpiło wskutek niedbalstwa organów kolejowych, a zamkni cie celem zapobieżenia wypadkowi".

h) Orzecz. S. N. z 18/3 1925 Rw III 463/25 ogł. w „Głosie Prawa" Nr. 13—14/1925 str. 300 nast. z tezą: „Strona nie może występować przeciw Skarbowi Państwa polskiego z roszczeniami wynikającemi z uprawnień powstałych wskutek niedopełnienia przez b. skarb austr. umowy zawartej podczas wojny". (W motywach znowu posługiwanie się art. 203/3 i 205 in fine traktatu w St. Germain, o czem jeszcze niżej parę uwag).

i) Orzecz. Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 23/6 1925 R I 586/25 ogłosz. w „Głosie Prawa" Nr. 13—14|1925 str. 301 z tezą; W y k l u c z o n a j e s t d r o g a p r a w a dla roszczeń przeciw Skarbowi Państwa z powodu remontu państwowego budynku szkolnego, dokonanego w r. 1918 na podstawie umowy zawartej z b. c. k. Skarbem austrj. j a k k o l w i e k S k a r b p o l s k i k o r z y s t a d o t ą d z u r z ą d z e ń i n a k ł a d ó w p r z e z p o w o d a u c z y n i o n y c h". A więc orzeczenie w sprawie analogicznej jak omówione na wstępie, a z tezą djamentralnie przeciwną. Dodajmy zaś, że równobrzmiące orzeczenie z podanem tutaj pod i) t. j. odmawiające drogi prawa, wydał tenże Sąd Apelacyjny również pod L. cz. R I 560|25 w sporze inżyniera, który przed rozpadem Austrji wybudował dom dla dozorców na państwowej salinie w Delatynie i zaskarżył Skarb polski o zapłatę należnego mu wynagrodzenia.

j) Orzecz. S. N. z 18|3 1925 Rw III 375|25 ogłosz. w „Głosie Prawa" Nr. 13—14|1925 str. 303 pod Nr. 52 z tezą: „Kwoty potrącane funkcjonarjuszowi z uposażenia służbowego za używanie mieszkania służbowego w lokalu na ten cel przez Skarb Państwa wynajętym, nie są czynszem podnajmu,

a nadmierna wysokość tych potrąceń w stosunku do opłacanego przez Skarb P. komornego, nie uzasadnia przyczyny wypowiedzenia z art. 10|3 lit. e) ustawy z 18|12 1920 Dpp. Nr. 21|19 (względnie art. 11|2 lit. d) ustawy z 11|4 1924 Dzup. poz. 706.) — W motywach znowu grasuje poruszone w niniejszym zeszycie na innem miejscu (p. glossa do orzecz. pod Nr. 74) sztuczne odcinanie i przeciwstawianie prawa publicznego prawu prywatnemu gwoli uprzywilejowania Skarbu Państwa;

k) Orzecz. S. N. z 30/9 1924 Rw III 1329/24 ogł. w „Głosie Prawa" Nr. 13—14/1925 str. 315 pod Nrem 65 z tezą: ‚Żądanie odszkodowawcze za zaginięcie przesyłki kolejowej, może być postawione tylko w walucie krajowej, choć cena kupna płacona była w walucie obcej". Glossa Dra H. L. do tego orzeczenia wykazuje dostatecznie, jakim ono duchem jest owiane. Wzmiankując je tutaj, musimy wszakże zaznaczyć, że należy ono do odrębnej niejako kategorji orzeczeń: mianowicie orzeczeń walutowych z okresu inflacji i dewaluacji marki polskiej. Orzeczeń zatem w tymsamym duchu możnaby przytoczyć całe mnóstwo. Procesy przeciw Skarbowi Państwa Pols., w szczególności z umów przewozowych, przyczyniły się niemało do wywołania w judykaturze w sprawach walutowych największego zamieszania. Kto dał walutę obcą lub doznał szkody w towarze zapłaconym i ocenianym wyłącznie tylko w walucie obcej, musiał się pożegnać z swoją pretensją: jeśli skarzył o pewną ściśle oznaczoną kwotę w markach polskich, to w końcu skutkiem dawaluacji odchodził z kwitkiem; jeśli żądał zapłaty w walucie obcej, to proces przegrywał z najrozmaitszych motywów, któreby wymagały do swej charakterystyki osobnej rozprawy, a które zresztą każdemu zawodowcowi prawa dostatecznie się już przejadły; jeśli domagał się w markach polskich równowartości waluty obcej, według jej kursu w dniu zapłaty, to przegrywał z powodu zarzutu, że żądanie takie nie jest ściśle oznaczone (§ 226 p. c.); jeśli wpadł, jak podpisany, (por. Głos Prawa Nr. 4/1924 str. 19 w art. „Tendencja patrjotyczna w judykaturze") — na pomysł sformułowania żądania skargi per facultatem alternativam: zapłać mi kwotę w walucie obcej, a możesz uwolnić się od tego świadczenia przez zapłacenie jej w markach polskich podług kursu dnia zapłaty (anal. § 56 nor. jur.) to także przegrał, bo mu sądy odpowiadały, że ta formuła nie zmienia postaci rzeczy, żądanie jest niedopuszczalne, bo opiewa ciągle jeszcze na walutę obcą, alternatywa zaś jest nieokreślona. (Por. atoli orzeczenie w tym zeszycie pod Nrem 78). — To była istna martyrologja, której nawet jeszcze nie koniec . .

Szczególnie zajmują nas tutaj spory wytaczane przeciw Skarbowi Państwa polskiego o dopełnienie umów prywatno-prawnych swego czasu z byłym Rządem państwa zaborczego zawartych, których przedmiot przeszedł siłą zdarzeń dziejowych wraz z krajem na Państwo Polskie. Nie mogę się kusić na tem miejscu o gruntowne, wszechstronne rozstrząśnięcie tego brzemiennego zagadnienia, o ile zaś wchodzą tutaj w grę kwestje z prawa międzynarodowego, sprawa zasługiwałaby na opracowanie przez bardziej odemnie powołanego — przez specjalistę. Gdy jednak w dotyczących orzeczeniach, chociażby najwyższo-sądowych, nie zawsze głos zabierają specjaliści prawa międzynarodowego, a natomiast powtarzają się już niemal szablonowo argumenty oparte na traktatach, a głównie na traktacie w St. Germain, to może mi wolno będzie dla wywołania i zapłodnienia dyskusji i dla przygotowania zwrotu w poglądach, zaznaczyć kilku uwagami wykładnię odmienną.

W dotyczących orzeczeniach sądowych i w glosach, które im przyklaskują, powtarza się stale cytowanie artykułów 177, 179, 203 ust. 11, 205 ustęp 7, 208, 268 i 318 traktatu pokoju zawartego między mocarstwami sprzym. i stow. a Austrją w St. Germain-en-Laye 10|9 1919 (Załącznik do Nru 17 Dz. u. R. P.). Odwoływanie się otóż do tych postanowień traktatu — o ile chodzi o skargi przeciw Skarbowi P. P. powyżej określone, wydaje mi się zupełnie jałowem. Nie chodzi tu bowiem ani o wynagrodzenie szkód wojennych, o których mowa w art. 177 do 179 (też nast.), ani też o zapłatę jakiejkolwiek części państwowego długu publicznego byłej Austrji, w obligach („tytułach") na okaziciela z reguły opiewających emitowanego, do którego wyłącznie i w całej swej osnowie art. 203 i 205 snać się odnoszą, a dość wskazać w tym wzglę-

dzie w szczególności na stałe posługiwanie się tych postanowień traktatu terminami jak: „la dette représentée par des titres" albo: „l'ancienne dette publique autrichienne" i t. p. — por. zwłaszcza brzmienie ustępu 12 art. 203 i ustępu 1. aneksu do tego artykułu.

W szczególności też brzmienie ustępu 11 art. 203 — pomijając już nawet, iż odnosi się on jedynie do zobowiązań zaciągniętych przed 28 lipca 1914 — nie upoważnia do przyjęcia, iż dotyczy on zobowiązań zaciągniętych przez b. Rząd austrjacki w charakterze osoby prawa prywatnego, nie zaś w charakterze państwa i wobec nieokreślonej ilości wierzycieli. W ustępie tym chodziło raczej tylko o przeciwstawienie dwóch kategoryj względnie części długu państwowego (w ścisłem słowa znaczeniu, więc też temsamem budżetowego) b. Austrji, a to tej części, za którą odpowiedzialność wzięły na siebie państwa powstałe z rozczłonkowania tej monarchji, a więc tej części długu, której tytuły w rentach, bonach, obligacjach, walorach lub notach, traktat w tym celu wyraźnie poszczególnia — tudzież dalszej części długu państwowego b. Austrji, nie poszczególnionego w traktacie, za którą „sam tylko Rząd austrjacki będzie odpowiedzialny".

Również art. 208 traktujący o przejściu terytorjów z dawnej monarchji na nowe państwa i o nabyciu przez nie wszelkich dóbr i własności („biens et propriétés) rządu austrjackiego ma przecież na oku jedynie zabezpieczenie tym nowym państwom danego stanu posiadania, nie zaś bynajmniej zwolnienie ich ze zobowiązań prywatno-prawnych odnoszących się do tych dóbr i własności lub na nich zabezpieczonych. Rozumiejąc artykuł ten przeciwnie, musielibyśmy zarazem przyjąć, że również wszelkie długi hipoteczne obciążające nieruchomości objęte po b. Austrji przez Państwo Polskie, doznały z mocy tego artykułu umorzenia!? — Tosamo zaś, co art. 208, wyraża pod względem intencji również art. 318 odnośnie do linij kolejowych.

Co się tyczy wreszcie art. 268, to odnosi się on do materji specyficznej a to kontraktów sprzedaży towarów dostarczonych morzom, które to kontrakty w pewnym zakresie czasowym unieważnia, atoli właśnie z „wyjątkiem tego, co dotyczy długów oraz innych zobowiązań pieniężnych". Ostatnie zaś zdanie tego artykułu również chyba nie dostarcza poparcia omawianej judykaturze, skoro opiewa, iż „wszystkie inne kontrakty między temi samemi stronami t. j. obywatelami b. Austrji z jednej, zaś administracjami b. monarchji, b. Austrji lub Bośnii i Hercegowiny z drugiej strony, zawarte przed 1|11 1918 i w tej dacie obowiązujące, będą utrzymane w mocy".

Atoli więcej, niż dać nam może rozbiór tych lub owych postanowień traktatu, możemy uzyskać, zważywszy uznane w danej kwestji zasady prawa międzynarodowego. Tu otóż przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na błędną terminologję, stale w odnośnej judykaturze praktykowaną, a prowadzącą do zasadniczych nieporozumień. Ciągle oto orzeczenia te kładą nam w głowę, że Polska nie jest „sukcesorem" b. Austrji czy też Niemiec i Rosji, przyczem terminu „sukcesor" — „sukcesja" używają w prywatno-prawnem znaczeniu nabycia pochodnego. Tymczasem w prawie międzynarodowem terminem „sukcesja" objęte są wszystkie w ogólności zmianami terytorjalnemi spowodowane wypadki następstwa prawnego w międzynarodowe stosunki prawne, innemi słowy: przez sukcesję w prawie międzynarodowem rozumie się zarówno nabycie pierwotne, jakoteż pochodne (Por. Strupp: „Theorie und Praxis des Völkerrechts" Berlin 1925 (wyd. Otto Liebmann) § 5 str. 20 nast., podobnie Rivier, Lehrbuch des Völkerrechts, wyd. II (Stuttgart - Enke) § 16 i § 7 rozdz. VI „Staatensukcession").

Pomijając otóż, że jest to kwestją dotychczas wielce sporną, czy powstanie Państwa Polskiego w następstwie wojny 1914—1918 daje się ściągnąć do któregokolwiek z uznanych w prawie międzynarodowem wypadków nabycia pierwotnego, a niejeden owszem argument dałby się przytoczyć za nabyciem pochodnem, należy stwierdzić, że jakiekolwiekby to nabycie było — pierwotne, czy pochodne — nie może ono w myśl zasad prawa międzynarod. mieć ipso iure wpływu na żywot stosunków prywatno-prawnych. Zacytujmy tu z powołanego wyżej dzieła Riviera (loco

cit. str. 97), który na pytanie, czy stosunki prawne państwa zgasłego przechodzą na następcę (wszystko jedno czy pochodnego czy też pierwotnego) odpowiada:

„Dies wird in der Regel angenommen in betreff der privatrechtlichen Verhältnisse, nach Analogie der universellen Sukzession des Privatrechts. (!) Der Nachfolger setzt die fiskalische Persönlichkeit des erloschenen Staates fort, mit ihren Vorteilen und ihren Lasten (Staatsschuld), den Grundsatzen gemäss: „Bona non intelleguntur, nisi deducto aere alieno“ und: „Res transit cum suo onere.“ — (Przytem cytuje autor w uwadze innego autora (Hubera), według którego wszelka sukcesja (w znacz. międzynar.) — o ile chodzi o stosunki prywatno-prawne — jest połączeniem dwóch instytucyj, a to substytucji i kontynuacji obejmującej organiczną całość. (Por. też do powyższych uwag: v. Liszt: „System prawa międzynar.“ w przekładzie Dra Wit. Olszewskiego, Kraków 1907 u Frommera, §§ 10 i 23).

Na tem tle wartoby rozpatrzeć §§ 16 i 42 ust. II rozp. walor. z 14|5 1924 (główne), tudzież 28|12 1924 poz. 1027 oraz z 27|12 1924 poz. 1028 i poz. 1030 (§§ 8 do 10) Dz. u.

W świecie cywilizowanym zmieniają się tylko podmioty prawa międzynarodowego t.j. osoba państwa, lecz państwowość jako taka nie ustaje nigdy. Ten stan rzeczy, ludzkości kulturalnej wprost przyrodzony, stanowi bez porównania silniejszy argument za przejęciem zobowiązań prywatnych poprzednika przez nowy podmiot państwowy, aniżeli nawet punkt widzenia zaczerpnięty z takich przepisów prawa prywatnego jak np. § 1409 lub § 1041—1043 u. c. A cóż dopiero w wypadku, gdy jest oczywistem, że przemożny Skarb nowego Państwa skorzystał lub po dziś dzień korzysta z krwawicy jednostki, która pozyskała jego obywatelstwo w radosnej nadzieji, że w tem Państwie Nowem znajdzie się bliższą Królestwa Bożego...

Nie tak tedy stoi sprawa — jak ośmielam się zakonkludować — iżby jw omówionych sporach należało ze strony powodowej wykazać, że istnieje oakaś lex specialis względnie jakiś traktat, z mocy którego Skarb P. P. obciążony został spornem zobowiązaniem, lecz przeciwnie: pozwany Skarb P. P. musiałby przytoczyć taką lex specialis, którаby go w danym wypadku od zobowiązania objętego w myśl zasady: „Res transit cum suo onere“ — całkiem wyraźnie i niedwuznacznie zwolniła. Poszukiwania judykatury fiskalnej za takiem zwolnieniem są, jak śmiem mniemać, bezowocne. Oby tylko wreszcie ustały!...

Z orzecznictwa cywilnego.

73) Skarb Państwa polskiego nie jest obowiązany do zapłaty za roboty wykonane w budynku państwowym na zlecenie b. rządu austrjackiego, nawet w tym razie, gdy wykonane roboty przyjęły władze polskie i uznały je za należycie wykonane. *)

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 30 czerwca 1925 Rw 1263/25.

Sąd okręgowy w Krakowie wyrokiem z dnia 2 kwietnia 1925 lcz. Cg. I b 136/25/4 uznał obowiązek pozwanego Skarbu Państwa do zapłaty powodowi zaskarżonej sumy 9284 Zł. 74 gr. z pn. za roboty, które powód wykonał w budynku Zakładu weterynarji Uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1913, ustalając, że roboty te obejmujące posadzki i okładziny ścienne Dyrekcja robót publicznych w Krakowie od powoda odebrała, rachunek jego skolaudowała na kwotę 9284 Zł. 74 gr. i przedłożyła wniosek do Min. robót publicznych o wypłatę powodowi powyższej kwoty, — co jednakże dotychczas nie nastąpiło. W myśl art. 208 traktatu w Saint-Germain państwa sukcesyjne nabyły własność wszystkich dóbr należących do b. Rządu austrjackiego i położonych na ich terytorjum, a komisja odszkodowań będzie obowiązaną odjąć od wartości tych dóbr wszyst-

*) Por. do tego artykuł naszego redaktora w niniejszym zeszycie p. t. „Pierwsze próby wyzwolenia judykatury z pseudopatrjotyzmu fiskalnego“.

kie wkłady w gotowiźnie lub w materjale dostarczone na rzecz tych dóbr. Wyjątek od tej reguły stanowią szkoly i szpitale stanowiące własność dawnej Monarchji austro-węgierskiej, które przeszły na własność państwa polskiego bez zapłaty. Skoro więc Zakład weterynarji jako zakład szkolny przeszedł na własność Państwa polskiego bez żadnej zapłaty i komisja odszkodowań nie ma żadnej kompetencji do rozstrzygania o pretensji powoda, to w myśl § 1170 u. c. należy się powodowi od Skarbu Państwa polskiego wynagrodzenie za wykonane roboty, gdy skarb ten roboty odebrał i za dobre uznał.

Sąd apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dnia 21 maja 1925 Bc II. 256/25/1 nie uwzględnił apelacji pozwanego Skarbu od wymienionego wyżej wyroku, z motywów: Nie ulega wątpliwości, że zachowanie się i oświadczenie władz polskich a to odebranie robót za należyte i kolaudacja z wnioskiem na wypłatę, stanowi przyjęcie robót, uznanie należności i wysokości żądanego przez powoda wynagrodzenia i zobowiązania się do jego zapłaty. Przez to postąpienie władz polskich powód wszedł w bezpośredni stosunek prawny do Skarbu Państwa polskiego i dlatego ma prawo żądać od niego zapłaty. Wobec tego obojętną jest rzeczą, czy postanowienia traktatu w Saint Germain mają do pretensji powoda zastosowanie i czy powód ma prawo na ich podstawie żądać zapłaty od Skarbu polskiego.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję pozwanego Skarbu, zmienił zaskarżony wyrok Sądu Apelacyjnego oraz wyrok Sądu Okręgowego w ten sposób, że oddalił powoda z powyższem żądaniem z motywów: Kolaudaucja robót wykonanych przez powoda w latach 1914—1916 przez Okr. Dyrekcję Robót Publ. w Krakowie jest tylko stwierdzeniem, że roboty wykonano istotnie i zgodnie z umową, jest zatem czynnością techniczną, która mogłaby być zastąpiona równie dobrze orzeczeniem znawcy. A podobnie jak ten znawca, uznając roboty za należycie wykonane, nie zobowiązuje się przez to sam do zapłaty, tak i Dyrekcja Robót Publicznych, stwierdzając wykonanie robót zamówionych przez Rząd austrjacki, (osobę obcą), nie zobowiązala się do zapłaty, ale przedstawiła jedynie Ministerstwu wniosek o zapłatę. Wniosek ten, nie skierowany wcale do powoda, ale będący czynnością wewnętrzną, nie mieści w sobie uznania długu przez Skarb Polski wobec powoda (por. §§ 1396 i 1497 u. c.). Polski Skarb Państwa nie jest ani następcą prawnym ani zastępcą austr. Skarbu Państwa, a w myśl art. 203 i 208 traktatu w Saint Germain z dnia 10/9 1919 poz. 114 D. U. z r. 1925 przejął tylko długi zabezpieczone prawem zastawu na kolejach i dobrach państwowych oraz zobowiązania, powstałe z tytułu kupna tych dóbr, wreszcie część przedwojennego długu państwowego. Szkoły i szpitale nabyło Państwo polskie bez zapłaty i Skarb Polski nie może odpowiadać za zobowiązania b. Skarbu austrjackiego, jeżeli ich wyraźnie na siebie nie przejął, (por. §§ 1349 i 1358 u. c.) wobec strony lub w traktacie. Przeciw roszczeniu powoda przemawia całkiem jasno także ustawa z dnia 15/7 1920, poz. 465 D. U., która w art. 2 l. 3 zezwoliła na zastępczą wypłatę roszczeń podobnych, jak roszczenie powoda, ale tylko według uznania Gł. Urzędu Likwidacyjnego, przy wykluczeniu drogi sądowej (art. 3). Żądanie powoda, wytoczone w drodze sądowej, nie ma uzasadnienia.

---

74) Skarb Państwa nie jest odpowiedzialny za szkodę zrządzoną przez pojedynczych wojskowych wskutek niedbalstwa w służbie. (Por. glossę poniżej).

Orzeczenie Sądu Najwyższego I. III. z dnia 10 czerwca 1925 Rw. 525/25.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 26 września 1924 Cg. I. c. 1327/23/36 oddalił powodów z żądaniem orzeczenia, że pozwany Skarb Państwa winien jest zapłacić powodom kwotę 169.488 Zl. z pn.

Uzasadnienie: Powodowie domagają się od Skarbu Państwa zapłaty powyższej sumy z tego tytułu, że wskutek wybuchu dnia 9. 11. 1920 granatu pozostawionego w ich domu przez zakwaterowanych żołnierzy wojska polskiego zniszczony został dom i sprzęty, a nadto poniosło śmierć troje dzieci powodów, powodowie zaś i czwarte ich dziecko doznali uszkodzeń cielesnych. Ustaleniami stwierdzono, że ów granat pozostawili w domu powodów żołnierze 11. p. p., którzy podczas przemarszu otrzymali tam kwaterę z polecenia naczelnika gminy. Co było przyczyną wybuchu, nie zdołano stanowczo stwierdzić, nie jest jednak wykluczone to, co twierdzą powodowie, iż przyczyną tą było dotknięcie, a raczej uderzenie granatu jakimś przedmiotem przez córkę powodów ś. p. Annę podczas sprzątania mieszkania. Sąd doszedł do przekonania zgodnie z zarzutem Skarbu Państwa, że roszczenie powodów nie jest uzasadnione, a to z następujących powodów:

1) Ponieważ ustawa cywilna, normująca kwestję odszkodowania (§ 1295 i dalsze u. c.) odnosi się jedynie do stosunków prywatno-prawnych, bo to wynika z zasady naczelnej, wypowiedzianej w § 1. u. c., ponieważ także Sądy cywilne są powołane tylko do rozstrzygania sporów wynikających ze stosunków prywatno-prawnych (art. 1. ust. wprow. N. J., § 1. N. G. i art. 1. ust. wprow. p. c.), przeto jest jasnem, że dla wynagrodzenia szkody spowodowanej przez państwo, względnie jego organy we wykonaniu funkcji publiczno-prawnej, jaką jest działalność Państwa w dziedzinie wojskowej, nie mogą być miarodajne przepisy ustawy cywilnej, a odpowiedzialność Państwa w tym względzie może być rozpatrywaną jedynie z punktu widzenia odrębnych przepisów natury publiczno-prawnej, o ile takie w danej kwestji istnieją i taką odpowiedzialność w danej grupie zdarzeń sankcjonują.

2) O ileby kwestję odpowiedzialności Państwa za szkodę zrządzoną przez wojskowych miano oceniać pod kątem widzenia zasad ustawy cyw., to jedynie miarodajnymi byłyby tu przepisy o pełnomocnictwie (rozdział 22. u. c.) lub o najmie usług (rozdz. 26.). Z tych przepisów wynika jednak, że osoba zastąpiona przez inną nie odpowiada bezwzględnie za każdy objaw działalności tej innej osoby, że odpowiada tylko w granicach polecenia czy upoważnienia i że w szczególności nie odpowiada w regule za t. zw. excessus mandati. Taki excessus w danym wypadku nawet nie zachodzi. Jest bowiem niewątpliwe, że odnośne zaniedbanie osoby wojskowej nie nastąpiło wskutek jakiegoś polecenia lub upoważnienia Państwa, lecz owszem, że co do obchodzenia się z granatami istniały raczej rozporządzenia przeciwne tak, że jeżeli wojskowy postąpił wbrew instrukcjom, rozkazom czy pouczeniom władzy wojskowej, to odpowiedzialność za szkodę tem przekroczeniem spowodowaną nie może ipso iure spadać na Państwo, o ile przepis jakiejś odrębnej ustawy tej odpowiedzialności wyraźnie nie postanawia.

3) Za powyższem zapatrywaniem przemawia fakt, że w ustawodawstwie obowiązującem w b. zaborze austrjackim brak jest przepisów, któreby zasadniczo w odniesieniu do wszystkich wypadków dopuszczały odpowiedzialność Państwa w myśl zasad prawa prywatnego. Istnieje wprawdzie art. 121 konstytucji Rzeczypospolitej z 12. III. 1921 poz. 267 D. U. R. P., który zastrzega obywatelom Państwa prawo domagania się od Państwa wynagrodzenia szkody zrządzonej przez organy władzy państwowej. Jednak przepis ten ma znaczenie czysto teoretyczne i jest raczej potwierdzeniem przedstawionego właśnie zapatrywania prawnego, albowiem zaznaczono w tym przepisie wyraźnie, że przeprowadzenie wypowiedzianej w nim zasady należy do odrębnych ustaw.

Drugim faktem potwierdzającym słuszność powyższego zapatrywania prawnego jest właśnie istnienie odrębnych postanowień prawa publicznego, które zawierają szczegółowe przepisy w kwestji odpowiedzialności Państwa za szkodę zrządzoną przez jego organy. O ile dotyczy to wojskowości, istnieją w tym względzie ustawy z 11/6 1879 Nr. 93 Dz. p. p., z 25/6 1895 Nr. 100 Dz. p. p., dekret nadworny z 28/7 1843 L. 796 zb. ust. sąd., ustawa z 11/4 1919 poz. 264 Dz. U. R. P., ustawa z 25/7 1919 poz. 401 D. U. R. P., ustawa z 21/12 1922 poz. 166 D. U. R. P., ustawa z 10/5 1919 poz. 293 D. U. R. P..

Ustawy powyższe jednak, gdyby nawet miały zastosowanie zasadniczo do danego wypadku ze względu na czas i miejsce, to nie mogą zapewnić powodom zwycięstwa w tym procesie. Albowiem wedle wszystkich tych ustaw poza częściowym wyjątkiem w ustawie z r. 1879 Nr. 93, orzecznictwo w kwestji odszkodowania należy do władz administracyjnych, a nie sądowych. Jedynie ustawa kwaterunkowa z r. 1879 Nr. 93 przewiduje w § 35 drogę sporu, ale tylko dla kwaterunku stałego oraz zastrzega dla odnośnego dochodzenia szkody termin 1 roku po oddaniu przedmiotu kwaterunkowego. Tymczasem w danym wypadku miał miejsce bezsprzecznie kwaterunek przejściowy i od czasu oddania przedmiotu (9/2 1920) do dnia wniesienia skargi (11/10 1922) upłynął przeszło rok, a więc i w myśl tej ustawy dochodzenie roszczenia w niniejszym procesie przedstawia się jako nieuzasadnione, bo przedawnione.

Sąd apelacyjny w Krakowie nie uwzględnił apelacji powodów i zatwierdził zaskarżony wyrok swym wyrokiem z dnia 8 stycznia 1925 lcz. B. II. 561/24.

Uzasadnienie: Rozstrzygającą dla tej sprawy jest kwestja, w jakim stosunku prawnym pozostaje żołnierz do Państwa. Służba wojskowa jest obowiązkiem powszechnym i dotyczy wszystkich męskich obywateli Państwa, uznanych przy poborze za zdolnych do pełnienia tej służby. Obowiązek służby wojskowej jest zatem obowiązkiem natury prawno-publicznej, a żołnierz pełniąc go nie pozostaje względem Państwa w żadnym stosunku prywatno-prawnym, a w szczególności nie istnieje pewnego rodzaju pełnomocnictwo czy najem usług z pełnomocnictwem, jak to Sąd I. mylnie przyjmuje. Państwo powołując obywateli do służby wojskowej, wykonuje tylko przysługujące mu prawo zwierzchnicze nad pełnieniem przez nich obowiązku publicznego i dlatego (? — Red.) w działaniu względnie zaniedbaniu swoich organów zarządu wojskowego nie może być pociągane do odpowiedzialności w drodze zwykłej skargi sądowej za odszkodowanie. Niema żadnych przepisów ustawowych, któreby uzasadniały odpowiedzialność Skarbu Państwa za działania względnie zaniedbania organów wojskowych, a nie można jej uzasadnić także na podstawie przepisów powszechnego prawa cywilnego.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powodów od powyższego wyroku.

Uzasadnienie: Podniesione w rewizji przyczyny rewizyjne z § 503 l. 2 i 4 p. c. nie są uzasadnione. Zwięzłość wyroku Sądu apelacyjnego tłómaczy się tem, że Sąd okręgowy wywiódł całą sprawę aż nadto obszernie, zarówno ze stanowiska ustawy jak i nauki prawa. Wypadek jest prosty, aczkolwiek w skutkach brzemienny. Sąd może tylko rozstrzygnąć pytanie, czy Skarb Państwa jest odpowiedzialny za niedbalstwo żołnierza, które wywołało znaczną szkodę. Słusznie podniosły Sądy, że służba wojskowa, która jest obowiązkiem powszechnym każdego obywatela polskiego, jest obowiązkiem publicznym (art. 91 konstyt. oraz art. 1 tymcz. ustawy o obow. służby wojsk. z d. 27/10 1918 poz. 28 D. U. R. P. obowiązującej w chwili wypadku), oraz że w dawnych przepisach austr. brak postanowienia o ponoszeniu przez Skarb Państwa odpowiedzialności za szkody, wyrządzone przez pojedynczych wojskowych. Owszem dekret kanc. nadw. z d. 16/4 1821 Z. U. pol. S. 49 str. 115 postanawia przeciwnie, że za nadużycia wojskowych Skarb nie płaci żadnego odszkodowania. Ustawy kwaterunkowe z d. 11/6 1879 L. 93 Dpp. i z 25/61895 L. 100 Dpp. nie mają w obecnym wypadku zastosowania z przyczyn podanych przez Sąd I. Postanowienie art. 121 konst. polsk., podające zasadę, że każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, którą mu wyrządziły organy władzy cywilnej lub wojskowej przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby — wymaga wyraźnie osobnej ustawy, celem przeprowadzenia wyrażonej zasady. W braku tej ustawy nie można stosować powołanego przepisu; niema nadto bliższego określenia działalności urzędowej i zachodzi wątpliwość, czy ustawa będzie proste przestępstwo żołnierza (zaniedbanie staranności o mienie państwa) i nieostrożność uważała za „działalność urzędową“.

Uwagi sprawozdawcy. Trzeba przyznać, że Sądy — zwłaszcza I instancja — zadały sobie trud jak najdokładniejszego uzasadnienia swoich wyroków. Jest w nich wszystko — z wyjątkiem tego zd. n. najistotniejszego względu, iż żołnierz będący w służbie lub gdziekolwiek z mocy rozkazu Komendy przebywający, podlega Komendzie, która jest odpowiedzialną w tymsamym zakresie czasu i miejsca za jego działania i zaniechania, zarówno w myśl przepisów służbowych, jakoteż w myśl ogólnych zasad prawa prywatnego i publicznego..

Jeśli w danym wypadku Komenda zaniedbała co było najoczywistszym jej obowiązkiem — dopilnować, ażeby żołnierze z rozkazu jej na danej kwaterze przebywający, nie pozostawili po sobie w tym domu prywatnym materjałów wybuchowych i jeśli z zaniedbania tego wynikła katastrofa przyprawiajaca o tak okropne następstwa niewinnych obywateli, ponoszących ciężary publiczne na rzecz Państwa, to nie można ani na chwilę wątpić, że to zaniedbanie Komendy spada na Państwo, którego organem jest Komenda, a nawet zresztą każdy poszczególny żołnierz znajdujący się gdziekolwiek celem pełnienia służby.

Przytoczone tak apodyktycznie w motywach wyroków powyższych twierdzenie, jakoby dochodzenie odpowiedzialności Państwa za szkody zrządzone przez jego organy nie znajdowało podstawy w ogólnych normach prawodawstwa obowiązującego na terenie Małopolski i wymagało przeto ustaw szczegółowych, nie jest bynajmniej pewnikiem ani w judykaturze, ani zwłaszcza w obecnym stanie nauki. W glosie mogącej tylko w grubszych zarysach tak doniosłe zagadnienie poruszyć, niechaj wystarczy, gdy wskażemy na znaną monografię Dra E. Ruzićka p. t, „Die Entschadigungsklage wegen übler obrigkeitlicher Verwaltung“ (Wiedeń 1913 u Manza), której autor na podstawie odkrytych materjałów archiwalnych do dekretu nadw. z 14 marca 1806 Zb. u. s. Nr. 758 wykazuje, że skarga odszkodowawcza z powodu nieprawnej działalności urzędowej jest wprawdzie sprawą (tak zwanego przez autora) publicznego prawa cywilnego („bürgerliches öffentliches Recht“), że atoli historycznie, z mocy prawa zwyczajowego i pisanego, skarga ta winna być skierowana nie przeciw organowi, który szkodę wyrządził, lecz przeciw urzędowi jako takiemu, a względnie przeciw odnośnej korporacji publicznej (n. p. Państwu) i że skarga ta na podstawie kilkusetletniego usus fori uznanego też prawem nadanem (dekr. nadw. z 13|2 1789 Zb. u. s. Nr 969). należy do właściwości sądów cywilnych. (Por. ibid. str. 14—16, 38. 46—49 etc.) W oficjalnych materjałach do dekretu nadw. z 14|3 1806 znajdujemy wprost stwierdzenie, że jest to „ein allgemeiner Grundsatz, dass Beamte in Amtssachen das Amt vorstellen“ i że przeto czynność urzędowa nie może być nigdy poczytana za czynność prywatną, oraz dalej, że: „Der durch eine Amtshandludg verkürzten Partei steht es immer frei, die Obrigkeit dafür bei Gericht zu belangen, welche in jedem Falle für die Amtshandlungen ihrer Beamten haften muss,“ — i to nietylko wówczas, gdy urzędnik działał w myśl otrzymanej instrukcji, lecz nawet gdy przekroczył granice swego urzędu, albowiem: „weil die Obrigkeit bei der Wahl ihrer Beamten hätte vorsichtiger sein und einen schlechten Beamten nicht bestellen sollen“. (Tak opiewało „conclusum“ Najw. Urzędu Sprawiedliwości z 11|10 1805 Nr. 3748|179 cytowane loco cit. str. 30 i 71).

Niezbyt nam zaiste może to pochlebiać, iż w materji tej potrzeba odwoływać się od judykatury w Polsce Wyzwolonej do elementarnych zasad słuszności, uznawanych przed stu i przed paruset laty w państwie absolutystycznem w czasach juryzdykcji patrymonialnej, przyczem nawet nie potrzebujemy zamykać na to oczu, że tezy autora wspomnianej rozprawy zostały z kilku już stron zakwestjonowane (Por. np. artykuł Nawiasky'ego w Allg. oesterr. Gerichts-Zeitung Nr. 13 z r. 1913.) Pewną rzeczą jest atoli, iż nie mamy żadnej pozytywnej podstawy do występowania z „pewnikiem“ powyżej już wzmiankowanym, że owszem mamy dostateczne dane w ustawodawstwie obowiązującem do wzięcia w obronę krzywdy w powyższym sporze tak oczywistej w imię prawa słusznego.

Kardynalnym bowiem — acz bardzo rozpowszechnionym błędem zdaje się być przedewszystkiem pogląd, jakoby prawo publiczne było czemś aż tak odrębnem i tak mało miało wspòlnego z prawem prywatnem, że instytucja lub funkcja będąca głównie tworem prawa publicznego, nie może żadną miarą wkraczać w dziedzinę prawa cywilnego i podpadać ocenie że stanowiska tegoż prawa. W gruncie rzeczy ten rozdział jest dziełem — doktryny, któreJ nie wolno przeoczać, że są to tylko dwie gałęzie prawodawstwa z wspòlnego pnia wyrosłe i wspólnemi sokami, zasadami, żyjące... Nie bardzo dawno jeszcze, jak tego rozgałęzienia nie było.

To też po dziś dzień każdy kodeks prawa prywatnego zawiera cały szereg przepisów natury prawno-publicznej i vice versa ustawodawstwo prawa publicznego przesiąknięte jest normami prawa prywatnego. Więc z tego, że szkoda jest wynikiem jakiejś funkcji prawno-publicznej, nie można konkludować, iż stosowanie norm odszkodowawczych prawa prywatnego jest bezwzględnie wykluczone. Pomijając wiele innych argumentów, dla których tu brak miejsca, dość wskazać na to, iż sam ustawodawca nasz nie jest zwolennikiem tak bezwzględnego rozćwiartowania prawa na publiczne i prywatne, skoro poza całym szeregiem ustaw specjalnych przytoczonych w powyższych wyrokach, zamieścił w samej Konstytucji z r. 1921 artykuł 121 zapewniający obywatelom skargę odszkodowawczą przeciw Państwu z powodu szkody wynikłej z niezgodnej z prawem lub obowiązkami służby działalności urzędowej któregokolwiek organu władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej. (Por. z tem art. 12 austr. ust. zasadniczej z 21 grudnia 1867 Nr. 145 Dpp. o wykonywaniu władzy rządowej i wykonawczej).

Mylnem jest m. zd. zapatrywanie, jakoby w myśl końcowego zdania art. 121 Konst. potrzeba było do wprowadzenia powyższej zasady w życie jakiejś nowej ustawy. Dla naszego przypadku przynajmniej jest to zbędne. Zdanie to bowiem opiewa: „Przeprowadzenie tej zasady określają (! a więc pro praesenti) osobne ustawy". Podobnie odwołują się do ustaw już istniejących np. art. 108, 122 i inne Konstytucji. A te ustawy „osobne" posiadamy już dla naszego przypadku w §§ 1295, 1313 a, 1315 i 1338 austr. ust. cyw. oraz w przepisach procedury cywilnej. Kodeks cywilny jest dla każdej Konstytucji „osobną" ustawą.

Atoli do zastosowania zacytowanych wyżej przepisów kodeksu cyw. w naszym przypadku nie potrzeba nawet odwoływać się do art. 121 konstytucji ani do cytowanych poprzednio dekretów nadw. albowiem w naszym przypadku nie mamy do czynienia właściwie ze szkodą wyrządzoną bezpośrednio przez działalność urzędową, a raczej tylko z wyrządzeniem szkody przy sposobności względnie z powodu działalności urzędowej aktem zaniedbania, za który odpowiedzialność ponosi w myśl § 1315 u. c. (por. § 1313 a) przełożona Komenda, a temsamem Państwo. (Por. co do odróżnienia między szkodą wynikłą z działalności urzędowej, a szkodą przy sposobności tejże działalności zrządzoną: Randa, Die Schadenersatzpflicht nach oest. Rechte, wyd. III, u Manza, Wiedeń 1913 str. 52). Pozatem por. artykuł podpisanego w zeszycie niniejszym p. t. „Pierwsze próby wyzwolenia judykatury i t. d."

Dr. Anzelm Lutwak.

75) Jeżeli spadkodawca, który uczynił drobny zapis na rzecz swej matki, zaniechał rozporządzenia pozostałą przeważającą częścią swego majątku na rzecz urodzić się mającego dziecka, to zaniechanie to wyraża dorozumianą jego wolę, by pozostała część jego majątku przypadła jego dziecku.

Orzeczenie Izby III. Sądu Najw. z dnia 30/VI 1925 Rw. 1244/25.

Sąd powiatowy w Komarnie wyrokiem z dnia 6 listopada 1924 C I 184/24 uznał rozporządzenie ostatniej woli śp. F. M., którem spadkodawca przeznaczył pozwanej na własność cztery zagony pola i mniejszą chatę, za pozbawione mocy prawnej, ustaliwszy, że śp. F. M. w czasie ogólnej mobilizacji na dzień przed odejściem do wojska sporządził ustne rozporządzenie ostatniej woli

uznane przez sąd jako kodycyl, wedle którego przeznaczył dla swej matki, obecnie pozwanej, na własność powyższy przedmiot majątkowy, — że powyższe rozporządzenie śp. F. M. sporządził w czasie, gdy był bezdzietny, zaś w 5 miesięcy później urodził się syn jego, nieletni powód, dla którego w powyższem rozporządzeniu nic nie zastrzeżono, że więc rozporządzenie to w myśl § 778 u. c. należy uważać za pozbawione mocy prawnej.

Sąd okręgowy w Samborze jako odwoławczy wyrokiem z dnia 16 lutego 1925 Lcz. Bc XII 46/25 uwzględnił apelację pozwanej i zmienił zaskarżony wyrok oddalając powoda z żądaniem pozwu, z powodów: warunek do uznania rozporządzenia ostatniej woli za bezskuteczne, w myśl § 778 u. c., w danym wypadku nie zachodzi. Śp. F. M., pozostawił w spadku znaczniejszy majątek nieruchomy, który przypadnie na powoda na podstawie ustawniczego porządku dziedziczenia, uszczuplony tylko legatem dla matki, nie ulega zatem żadnej wrątpliwości, że powód otrrzyma więcej, niżby wynosiła jego część obowiązkowa i nie zachodzi obawa, by powód nie otrzymał żadnego zaopatrzenia.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od powyższego wyroku z motywów: Wedle zeznań świadków rozporządzenia ostatniej woli była żona F. M. wówczas w stanie brzemiennym, lecz spadkodawca ani o niej nie wspominał ani dalszym swym majątkiem nie rozporządził. O ile więc chodzi o prawa powoda, to należy w myśl § 22 u. c. uważać go za urodzonego już w chwili, gdy śp. F. M. robił rozporządzenie ostatniej woli. Śp. F. M. wiedział zatem, że się ma spodziewać potomka, a skoro legował matce tylko drobną część majątku, a resztą nie rozporządził, to w tem mieści się niewątpliwie wola spadkodawcy, aby ta reszta, względnie przeważająca część majątku dostała się jego dziecku. Wymogi więc do unieważnienia rozporządzenia ostatniej woli śp. F. M. nie zachodzą.

---

76) Kupujący, który zaniedbał odesłać sprzedającemu towar pozostawiony temuż do dyspozycji, jakkolwiek do tego wyraźnie się zobowiązał nie może już przeciw sprzedającemu podnosić roszczeń z powodu wad tego towaru.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 4 sierpnia 1925 Rw. 641/25.

Sąd okręgowy jako handlowy w Krakowie wyrokiem z dnia 17 września 1924 lcz. Cg II. a 3/24 oddalił powoda z żądaniem, że pozwany winien odebrać znajdującą się w przechowaniu powoda ciecz 32 kg. wagi, barwy szaro-brązowej o zawartości wody, względnie fuzlu alkoholowego, a dostarczyć powodowi tyleż kg. olejku jałowcowego, albowiem jakkolwiek powód pozostawił pozwanemu część nadesłanego mu z początkiem czerwca 1923 towaru do dyspozycji, jako nieodpowiadającego umowie w ilości 32 kg., to jednak o odbiór towaru i wykonanie umowy zaskarżył powoda dopiero 2 stycznia 1924, a więc w 6 miesięcy po odbiorze towaru. Zarzut zaś powoda, że pozwany mimo spóźnionej reklamacji zobowiązał się przyjąć towar z powrotem i wysłać powodowi inny, odpada wobec tego,, iż pozwany zobowiązał się do takiej transakcji tylko pod warunkiem, że powód odeśle mu reklamowany towar, powód zaś mimo upływu kilku miesięcy warunku tego nie dopełnił.

Sąd apelacyjny w Krakowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 27 stycznia 1925 lcz. Bc III. 445/24/4 uwzględnił apelację powoda i orzekł, że pozwany obowiązany jest odebrać znajdującą się w przechowaniu powoda ciecz 32 kg. wagi, i dostarczyć powodowi 32 kg. olejku jałowcowego w dobrym gatunku. Uzasadnienie: Apelacji powoda nie można odmówić słuszności. Akta procesowe nie wykazują bowiem wcale, by pozwana broniła się zarzutem przedawnienia; ponadto pozwana uznała reklamację powoda co do 32 kg. olejku nieodpowiadającego zamówieniu

i w miejsce tych obowiązała się dostarczyć towar odpowiedniej jakości, a to bez zastrzeżeń i prosiła jedynie, bv jej powód nieprzyjęty towar odesłał, co jednak wyłącznie zależało od dobrej woli powoda, który obowiązany był tylko postawić towar do dyspozycji, co właśnie uczynił. Jeżeli więc pozwana firma w kilka miesięcy później oświadczyła, że przyjętej już poprzednio reklamacji nie uznaje dlatego, że powód postawionego do dyspozycji towaru nie zwrócił, to uczyniła bezprawnie i na to późniejsze swe oświadczenie skutecznie powoływać się nie może.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję pozwanego przywrócił do mocy prawnej wyrok I. sądu. Powody rozstrzygnięcia: Trafne jest zapatrywanie sądu odwoławczego, że powództwo powoda nie jest przedawnione dla braku zarzutu. Mimo to roszczenie powoda nie jest uzasadnione. Z ustalonego stanu rzeczy, a w szczególności listów pozwanego Towarzystwa, z 23 kwietnia 1923 i z 22 czerwca 1923 wynika, że toż Towarzystwo odnośnie do 32 kg. olejku jałowcowego przyjęło reklamację i zobowiązało się takowy powodowi przesłać, atoli dopiero za zwrotem towaru pozostawionego do dyspozycji. Na to powód się zgodził w liście z 18 maja 1923, zapowiadając zwrot płynu przesyłką kolejową. Dostarczenie innego olejku przez pozwane Towarzystwo było więc zawarunkowane i uzależnione od zwrócenia przez powoda płynu nieprzyjętego. Tego powód nie zwrócił, a zatem przyjąć należy wedle art. 349 u. h., że reklamację cofnął, a towar uznał za odpowiedni. Wobec tego nie ma pozwane Towarzystwo obowiązku ani odbioru towaru początkowo zakwestjonowanego, ani dostarczenia innego towaru.

---

77) Pokwitowanie odbioru ceny kupna wydane przez pełnomocnika sprzedającego z uwzględnieniem dewaluacji pieniądza, nie ma skutku prawnego, o ile pełnomocnictwo nie zawierało wyraźnego upoważnienia pełnomocnika do załatwienia przy odbiorze ceny kupna, sprawy dewaluacji.

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z dnia 4 sierpnia 1925 Rw. 1232/25.

Sąd powiatowy w Rudkach wyrokiem z dnia 18/I. 1924 C I. 642/23 orzekł, iż pozwany winien pod rygorem egzekucji zezwolić na wykreślenie prawa zastawu dla kwoty 12.000 koron z pn. wpisanego na rzecz pozwanego na karcie ciężarów realności whl. 1030 ksg. gm. Rudki. Sąd powiatowy ustalił na podstawie kwitu z daty Lwów, 27 kwietnia 1922 i zeznań świadka adw. Dra M. L., że dnia 27 kwietnia 1922 powód zapłacił pozwanemu do rąk jego pełnomocnika adwokata Dra L. całą resztującą cenę kupna z pn. prawem zastawu ubezpieczoną, a to w łącznej kwocie 14648 Mp., że wówczas ten pełnomocnik pozwanego uznał tę zapłatę za zupełne zaspokojenie tej pretensji bez żadnych dalszych zastrzeżeń, że wystawił i podpisał nawet powodom odnośny kwit z tej daty, uznający tą pretensję za zupełnie umorzoną bez jakiegokolwiek zastrzeżenia zgody ze strony swego mandanta, t. j. pozwanego. Ustalił nadto, że adw. Dr. L. uwzględnił przy tym obrachunku z powodem i ewentualną kilkumiesięczną dewaluację pretensji pozwanego od terminu płatności t. j. 9 lipca 1921 do 27 kwietnia 1922, skoro pobrał od powoda nie wedle relacji ustawowej (100:70) zamiast kwoty 17.000 koron, kwotę 11.900 Mkp., lecz kwotę znacznie wyższą t. j. kwotę 14.648 Mp., która to okoliczność jest zresztą wobec zupełnego pokwitowania zapłaty obojętną dla oceny tego sporu.

Sąd okręgowy w Samborze jako odwoławczy wyrokiem z dnia 1 lutego 1925 lcz. Bc. XII 196/24 na skutek apelacji pozwanego zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że **oddalił powodów** z żądaniem o wykreślenie niniejszego prawa zastawu.

Uzasadnienie: Materjał dowodowy w pierwszej instancji nagromadzony, uzupełniono w postępowaniu apelacyjnem przez przesłuchanie pod przysięgą adwokata Dra L. i na podstawie zeznań te-

goż świadka ustalono, że gdy córka powodów zjawiła się u świadka celem złożenia resztującej ceny kupna, świadek Dr. L. zwrócił jej uwagę, że płaci późno poza terminem płatności i że nic on nie wie, czy pozwany uwzględni niektóre pozycje i że ostatecznie oświadczył córce powodów: „no, ja przyjmę, i potwierdzam odbiór ceny kupna, lecz co J. (pozwany) powie, nie wiem“. Z tego wynika, że adw. Dr. L. zakwestjonował tak czas złożenia jak i wysokość składanej kwoty, czyniąc zależną ważność złożenie kwoty 14.648 Mkp. od zgody i zatwierdzenia pozwanego. W ten sposób obalonem zostaje ustalenie sądu pierwszego, jakoby adw. Dr. L. przyjął kwotę 14.648 bez żadnych zastrzeżeń i na zupełne zaspokojenie pretensji pozwanego. Ponieważ przyjęcie zapłaty z zastrzeżeniami nie może być uważane za zapłatę definitywną, a to tak długo, jak długo nie odpadnie przyczyna zastrzeżenia, a ta w tym wypadku nie odpadła, bo pozwany nie przyjął złożonej przez powodów kwoty, co na podstawie zeznań świadka Dra L. również ustalono, przeto żądanie powodów okazuje się tak w stanie faktycznym sprawy jak i w świetle ustawy nieuzasadnione.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powodów od powyższego wyroku, z powodów: Rozstrzygającem w niniejszym sporze jest pytanie, czy adwokat Dr. M. L. miał w czasie wystawienia pokwitowania z daty 27 kwietnia 1922 r. upoważnienie strony pozwanej do załatwienia kwestji dewaluacji ze stroną powodową. Pełnomocnictwo z daty 29 sierpnia 1918 udzielone adw. Drowi M. L. przez stronę pozwaną w sprawie sprzedaży realności whl. 1030 ks. gr. gm. kat. Rudki jest wprawdzie pełnomocnictwem nieograniczonem, jednak nie zawiera wyraźnej wzmianki o upoważnieniu Dra M. L. do załatwienia sprawy dewaluacji. Interpretując brzmienie tego pełnomocnictwa — znanego stronie powodowej — według zasad § 914 u. c. można przyjść jedynie do wniosku, że upoważnia ono Dra L. do wszystkich czynności prawnych, które w czasie wystawienia pełnomocnictwa umowa sprzedaży nieruchomości zazwyczaj za sobą pociągała. W dniu 29 sierpnia 1918 nie można było jednak przewidzieć czy i kiedy waluta koronowa zastąpiona będzie walutą markową, jaki będzie stosunek obu tych walut do siebie, czy waluta markowa ulegnie deprecjacji, kiedy i w jakim stopniu. Z tych przyczyn nie można przyjąć, by Dr. L. był upoważniony do składania imieniem swego klijenta t. j. pozwanego oświadczeń w sprawie dewaluacji wiążących pozwanego zwłaszcza, że odstąpienie od roszczeń z tytułu dewaluacji byłoby bezpłatnem zrzeczeniem się praw, a do takiego zrzeczenia się pełnomocnik potrzebuje w myśl końcowej części § 1018 u. c. nawet w pełnomocnictwie nie zawierającem ograniczeń, wyraźnej wzmianki o tego rodzaju czynnościach prawnych, której to wzmianki pełnomocnictwo nie zawiera. Dla braku pełnomocnictwa w rzeczonym kierunku, nie jest dla oceny sprawy rzeczą istotną, jakie oświadczenie składał Dr. L. przy odbiorze reszty ceny kupna, tudzież czy sąd ustalił te oświadczenia zgodnie z wynikami postępowania dowodowego i czy przeprowadził wszystkie ofiarowane dowody na temat tych oświadczeń. Oświadczenia te bowiem nie mogą zastąpić braku pełnomocnictwa wyraźnego.

---

78) Niema podstawy do odmówienia wnioskowi pozwanego o przerachowanie roszczenia w walucie zagranicznej, jeżeli zobowiązany ma prawo do uwolnienia się od zapłaty roszczenia w walucie zagranicznej przez zapłatę kwoty w walucie krajowej, na podstawie zamieszczonej w wyroku „facultas alternativa“. Przerachowanie w tym wypadku musi nastąpić w pełnej wartości.

Orzeczenie pełnego kompletu Izby III. Sądu Najwyższego z dnia 16 czerwca 1925 R. 367/25.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursów rewizyjnych tak wierzyciela jak i zobowiązanego od uchwały Sądu Okręgowego w Samborze jako sądu rekursowego z dnia 17 stycznia 1925 r.

Lcz. R. IV. 9/25, którą uchwałę Sądu powiatowego w Drohobyczu z dnia 12 grudnia 1924 Lcz. E V. 630/24 na rekurs zobowiązanego zmieniono w ten sposób, że należność 60.000 kor. przerachowano na 2.000 Zł., zaś należność 1.152.000 koron na 38.400 Zł. Uzasadnienie: I. Wierzyciel zwalcza zaskarżoną uchwałę, zarzucając, że polega ona na błędnej rzekomo ocenie prawnej sprawy przez sąd rekursowy — gdyż przepis § 12 ord. egz. nie ma w niniejszym wypadku zastosowania, a błędnem jest rzekomo również powoływanie się sądu rekursowego na przepis § 410 p. c., który zdaniem rekurenta, nie może być także w niniejszym wypadku zastosowany, skoro rekurent w toku procesu żadnego oświadczenia w myśl § 410 p. c. nie złożył. Zarzut ten ostatni nie jest jednak zgodny z aktami sporu, gdyż tam rekurent jako ówczesny powód oświadczył, że domaga się zapłaty kwoty 1500 fr. szwajc. z pn., od czego może się uwolnić pozwany przez zapłatę kwoty 60.000 koron, wzgl. 28.800 fr. szwajc. z pn., od czego się pozwany może uwolnić przez zapłatę kwoty 1.152.000 koron. Słusznie zatem i zgodnie z przepisem § 410 p. c. dodatek co do zastępczego uprawnienia pozwanego (facultas alternativa) w powyższych wyrokach zamieszczonym został, oraz trafnie powołuje się sąd rekursowy na przepis § 12/2 o. e., w myśl którego zobowiązany nie traci prawa swego wyboru tak długo, dopóki wierzyciel nie otrzyma swej należności. To prawo przysługa zobowiązanemu nawet wówczas, gdy tak, jak w niniejszym wypadku wdrożoną już została egzekucja przez wierzyciela celem osiągnienia dłużnego roszczenia. Skoro więc zobowiązany ma w niniejszym wypadku prawo do uwolnienia się od zapłaty roszczenia w walucie zagranicznej przez zapłatę kwoty w walucie krajowej, zastępczo oznaczonej, przeto niema żadnej prawnej podstawy do odmówienia wnioskowi zobowiązanego o przerachowanie tej kwoty, które jednak musi nastąpić w pełnej wartości.

II. Nieuzasadniony jest także rekurs zobowiązanego, który stojąc wprawdzie na stanowisku, że przedmiotowe wyroki, jako tytuły egzekucyjne nadają mu zastępcze uprawnienia (facultas alternativa). Zwalcza jednak sposób i miarę przerachowania, zarzucając, że sądy niższe nie przeprowadziły żadnych dochodzeń w przedmiocie, jaki sposób i jaką miarą przerachowanie w niniejszym wypadku należy stosować oraz żąda w końcowym wniosku rekursu przyznania wierzycielowi jedynie 10% z przerachowanej kwoty. Wywody rekursu w tym przedmiocie są prawnie chybione, skoro przedmiotowe kwoty 60.000 kor. i 1.152.000 koron jako podane przez powoda, a nadające zastępcze uprawnienie pozwanemu w myśl § 410 p. c. nie mogą być przez sąd zmienione, a więc także procentowo zniżone — jak tego domaga się w rekursie zobowiązany. zwłaszcza, że zaskarżona uchwała, nie pozbawiła go wcale prawa, zapłacenia wierzycielowi tego, do czego przedewszystkiem jest obowiązany, to znaczy franków szwajcarskich.

---

79) Adnotacja przerachowanie wierzytelności hipotecznej, jest dopuszczalna.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 16 czerwca 1925 R 404/25.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie uchwałą z dnia 12 stycznia 1925 Ldh. 118/25 dozwolił, by w stanie biernym realności whl. 68/I. ks. gr. gm. kat. Lwowa odnośnie do wpisanego w poz. 47 U. C. na rzecz Ziem. Banku Kred. prawa zastawu dla pożyczki w kwocie 83.708'48 koron i kaucji w kwocie 8.200 kor. oraz odnośnie do wpisanego w poz. 61 prawa zastawu dla kapitału odsetkowego w kwocie 22.000 kor. zanotowano, że sumy powyższe przerachowano na sumę pożyczkową 13.217 Zł. 13 gr., na kaucję 1.294 kor. 74 gr. oraz kapitał odsetkowy 3.568 Zł. 67 gr.

Sąd apelacyjny we Lwowie jako rekursowy na rekurs dłużniczki hipotecznej zmienił zaskarżoną uchwałę i odmówił żądanej adnotacji z przyczyn: Wywodom rekursu, że „uja-

wnienie“ przerachowania w księdze gruntowej (§ 49 rozp. Prez. Rz. P. z 14/5 1924, poz. 441 Dz. U. R. P.) winno nastąpić przez wpis hipoteczny prawa zastawu dla sumy hipotecznej przerachowanej z pierwszeństwem pierwotnego wpisu prawa zastawu i z równoczesnem wykreśleniem prawa zastawu dla pierwotnej pożyczki, że zatem suma przerachowana ma w księdze gruntowej zająć miejsce, jakie zajmowała pierwotna pożyczka, nie można odmówić słuszności. Dla wykładni wyrażenia „ujawnienie“ nie można szukać wyjaśnienia w ustawach austr., w szczególności przez słowo powyższe rozumieć adnotacji w znaczeniu tut. ustawy hipotecznej. Przy przerachowaniu następuje ustalenie nowej wysokości pretensji, zależnie od danych warunków, a tego nie można uskutecznić drogą adnotacji. Wedle § 49 rozp. można przeciw wpisowi przerachowania na jednostronny wniosek zakładu kredytowego wnieść rekurs i uzyskać zmianę sumy przerachowanej. Zmiana ta uzyskana drogą instancji w razie, gdy przerachowanie ujawniono w formie adnotacji, nie dałoby się uwidocznić w księdze gruntowej, bo przepisy § 131—133 u. hip. nie stosują się do adnotacji ani też nie ma w ustawie hipotecznej sposobu uwidocznienia w księdze gruntowej zmiany w osnowie adnotacji. To co ustawodawca rozumie pod uprawomocnieniem się wpisu hipotecznego, możliwem jest do zastosowania tylko przy intabulacji (prerotacji). Rozp. z 14/5 1924, poz. 441 Dz. U. wskazuje wyraźnie, że przerachowanie ma uwidocznić się w księdze gruntowej we formie wpisu hip. skoro § 49/2 rozp. mówi, że co do uprawomocnienia się tych wpisów obowiązują ustawy dzielnicowe. Z przepisu § 7 rozp. wynika, że przez przerachowanie następuje nowe zobowiązanie (§ 1378 u. c.), a nowacja zobowiązania może być uwidocznioną tylko zapomocą nowego wpisu.

Sąd Najwyższy przychylając się do rekursu wierzyciela, zmienił uchwałę sądu rekursowego w ten sposób, że przywrócił do mocy prawnej zmienioną nią uchwałę sądu pierwszej instancji. Uzasadnienie. Wyrażenie „ujawnienie“ na określenie jednej z form wpisów hipotecznych nie jest austrjackiemu ustawodawstwu hipotecznemu obce. Znachodzi się ono np. w § 8 ust. 1 inst. 2 tudzież w § 9 ust. 2 ustawy krajowej dla Galicji z 20 marca 1874 Dz. U. kr. Nr. 29 o wewnętrznem urządzeniu ksiąg gruntowych i oznacza wpis, który ma na celu jedynie udzielenie informacji o stosunkach prawnych, nie jest zaś przesłanką powstania prawa. Ujawnienia tego rodzaju ustawa hipoteczna nazywa w § 20 wyraźnie adnotacjami (lit. a). Takiego rodzaju wpisem jest także ujawnienie przerachowania. Ujawnienie to bowiem nie jest ani według przepisów rozporządzenia waloryzacyjnego, ani według przepisów ustawy cywilnej lub hipotecznej przesłanką ustawową zaistnienia przerachowania. Przepisy te nie dają też podstawy do przyjęcia, by przez przerachowanie gasła wierzytelność poddana przerachowaniu lub gasło ustanowione dla niej prawo zastawu. W szczególności nie ma przypadku zgaśnięcia przewidzianego w § 1378 u. c., gdyż przerachowanie nie polega wogóle na umowie zaawartej między stronami. § 7 rozp. wal. nie stanowi też, by przerachowanie było nowacją, lecz postanawia jedynie, że oprocentowanie i amortyzacja wynikającej z przerachowania sumy wierzytelności ma się odbywać na poprzednich warunkach jako nowej pożyczki, wprowadzi zatem tylko zmiany w sposobie spłaty wierzytelności, a nie zmienia ani podstawy prawnej wierzytelności, którą nadal stanowi pożyczka, ani przedmiotu jej głównego, który jedynie wyrażony zostaje w nowo wprowadzonej walucie. Ujawnienie przerachowania i zmian w warunkach spłaty, wpisanych do księgi gruntowej, służy zatem jedynie dla informacji stron o tem, na jaką kwotę w walucie polskiej instytucja kredytu długoterminowego przeliczyła swą wierzytelność wyrażoną dotąd w walucie austrjacko-węgierskiej, i w jaki sposób wierzytelność ta spłaconą być ma, nie jest zaś podstawą powstania prawa. Dla tego rodzaju wpisów nie nadaje się ani forma intabulacji, która jest podstawą bezwarunkowego nabycia lub zgaśnięcia prawa (§ 8 l. 1 ust.

hip.) ani prenotacji uzasadniającej warunkowe nabycie lub zgaśnięcie prawa (§ 8 l. 2 ust. hip.), pozostaje zatem jedynie forma adnotacji (§ 8 l. 3 ust. hip.), którą sąd pierwszej instancji trafnie zastosował.

80) Żądaniu przerachowania wierzytelności odpowiadającemu wymogom rozp. Prez. Rzp. o przerachowaniu należy uczynić zadość bez względu na jej płatność lub ściągalność.

Orzeczenie Izby III. S. Najw. z dnia 1 lipca 1925 R 74/25.

Sąd okręgowy jako handlowy we Lwowie uchwałą ż dnia 21/11 1924 lcz. Cg. IV. 21/17 odmówił wnioskowi powódki o przerachowanie pretensji wynikającej dla niej z wyroku z dnia 25/9 1918 Cg IV. 21/17, wyroku sądu apelacyjnego z dnia 23 kwietnia 1919 Bc. I 21/19/3 i wyroku Sądu Najwyższego z 12/11 1919 Rw 580/19 przeciw Skarbowi Państwu polskiego, albowiem tytuły, na których powódka wniosek swój oparła, dotyczą c. k. Skarbu b. Państwa austrjackiego i Skarb Państwa Polskiego za te pretensje nie odpowiada.

Sąd apelacyjny we Lwowie jako sąd rekursowy uchwałą z dnia 23 grudnia 1924 R 692/24/1 nie uwzględnił rekursu powódki. Zauważając na wywody rekursu, iż wyroki II i III instancji zapadły przeciw pozwanemu Skarbowi Państwa, a że pozwanym w tym razie był c. k. Skarb kolejowy państwa austrjackiego wynika ze skargi, z wyroku I. instancji, z napisu apelacji powódki i napisu rewizji pozwanego, zaczem wniosek o przerachowanie oparty tylko na wyżej powołanych wyrokach wydanych przeciw pozwanemu austr. Skarbowi kolejowemu nie może być uwzględniony, gdyż kwestja odpowiedzialności za tenże skarb nie może być rozpatrywaną w postępowaniu niespornem.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny wierzycielki, uchylił obie uchwały niższych sądów i zwrócił sprawę sądowi I. instancji w celu dokonania przerachowania. Uzasadnienie: Skoro sąd I. inst. wnioskowi na przerachowanie, odmówił z tego jedynie powodu, że tytuł żądania powódki opiewa przeciw Skarbowi byłego państwa austrjackiego, za który skarb Państwa polskiego nie odpowiada i sąd rekursowy tę uchwałę z tych samych powodów zatwierdził, to zauważa się, że powyższa kwestja jako wkraczająca w istotę samej płatności i ściągalności należności, a więc jako obojętna dla kwestji przerachowania, nie może być miarodajną dla odmowy temu wnioskowi, gdyż odmową taką uzasadnić by mógł jedynie brak warunków, wymaganych do zastosowania postanowień wyżej cytowanego rozporządzenia. Gdy brak taki jak to już stwierdzono nie zachodzi, żądanie przerachowania jest uzasadnione.

81) Odesłanie stron na drogę prawa wskutek spornej wysokości przerachować się mającego roszczenia opartego na tytule egzekucyjnym, nie może nastąpić przed wyjaśnieniem w postępowaniu niespornem faktów mogących rozstrzygnąć o wysokości tegoż roszczenia.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 1/7 1925 R 459/25.

Sąd powiatowy S. I. O.XIX. we Lwowie odesłał uchwałę z dnia 21 kwietnia 1925 Nc XIX. 22/24/1 Fanny S. i Dra G. E. z wnioskiem o przerachowanie wierzytelności hipotecznej w kwocie 144.867 kor. ciążącej na realności whl. 720/I. ks. gr. gm. kat. Lwowa, do zwyczajnej drogi prawa, albowiem z oświadczenia stron wynika, że sporne są między nimi fakta istotne dla przerachowania tejże wierzytelności. W szczególności sporną jest wysokość ceny kupna i układ resztującej ceny kupna, jakoteż wysokość waluty cesyjnej, za którą wnioskodawcy nabyli ową wierzytelność, co może być zbadanem tylko środkami dowodowymi w postępowaniu spornem.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako sąd rekursowy, uwzględnił uchwałą z dnia 2 marca 1925 lcz. RV 191/25

rekursy wnioskodawców i uchylając zaskarżoną uchwałę polecił sądowi I, ażeby po załatwieniu zarzutu niewłaściwości sądu P. A. i Ch. S. wydał uchwałę o przerachowaniu powyższej wierzytelności.

Uzasadnienie: Wierzytelność hipoteczna, której przerachowania domagają się rekurenci, ustaloną jest aktem notarjalnym, stanowiącym tytuł egzekucyjny dla przerachować się mającej wierzytelności hipotecznej, a tem samem stoji on na równi z należytościami ustalonemi wyrokiem lub ugodą sądową (§ 39 rozp. walor.).

Odsyłanie stron w tym wypadku na drogę prawa nie jest zatem uzasadnione w § 2 ust. 7 pat. niesp.,, lecz zobowiązanym mogłaby przysługiwać droga wystąpienia w drodze sporu opozycyjnego przeciwko roszczeniu ustalonemu tym aktem notarjalnym. Zresztą w niniejszej sprawie nie zachodzą żadne kwestje sporne co do należności względnie wysokości przerachować się mającej kwoty, przyczem zauważa się, że wszelkie okoliczności, konieczne do ustalenia miary przerachowania mogą być po wprowadzeniu od-powiedniego postępowania, w drodze niespornej ustalone.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego od powyższej uchwały.

Uzasadnienie: Jako fakty, któreby tylko środkami dowodowymi w postępowaniu spornem mogły być zbadane, Sąd I-szej instancji przyjął:

1) Wysokość ceny kupna, co do której atoli sporne jest między stronami tylko, czy do ceny tej należy wliczyć faktorne, nie wymienione w kontrakcie kupna-sprzedaży. Nie chodzi tu więc o spór co do faktu, lecz ocenę prawną faktornego.

2) Wysokość resztującej ceny kupna, co do tejże istnieje wątpliwość w tym kierunku, czy nabywcy realności uiścili na rzecz wierzycieli hipotecznych kwoty wyższe niż przewidziane w kontrakcie kupna-sprzedaży i czy nadwyżki te mogą sobie potrącić z reszty ceny kupna. W pierwszym kierunku można było zażądać informacji od wierzycieli i informacje te przedstawić stronom do oświadczenia się. Dodopiero na tej podstawie dałoby się ocenić, czy kwoty zapłacone przez nabywców są co do swej wysokości sporne i nie mogą być ustalone środkami, postępowania niespornego. Zaliczenie nadpłat na resztującą cenę kupna, jest oceną prawną. Sam akt notarjalny z 13 sierpnia 1919 r. nie jest co do wysokości resztującej ceny kupna rozstrzygający, jeżeli po jego sporządzeniu zaszły fakty mające wpływ na wysokość esztującej ceny kupna.

3) Wreszcie co się tyczy wysokości waluty cesyjnej sąd pierwszej instancji nie przeprowadził dotąd żadnych dochodzeń celem jej ustalenia np. przesłuchania cedentów, wobec czego przyjęcie, że sprawa nie może być wyjaśniona drogą postępowania niespornego, jest i w tym punkcie przedwczesne.

---

82) Wypowiedzenie najmu np. „jednej dużej sali z przn." bez określenia przedmiotu wypowiedzenia stosownie do przepisu § 562 p. c nie może odnieść skutku.

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z dnia 28 lipca 1925 R 532/25.

Sąd powiatowy w Przemyślu wyrokiem z dnia 1 grudnia 1924 lcz. C I 29/24 utrzymał w mocy wypowiedzenie z dnia 3 stycznia 1924 lcz. K 3/24 dotyczące najmu „jednej sali z pn." w realności powoda, przyjmując za stwierdzoną ważną przyczynę wypowiedzenia, uporczywe i rażące naruszanie porządku domowego, przez pozwanego, który w wynajętej sali prowadził szkołę tańców.

Sąd okręgowy w Przemyślu jako odwoławczy uchwałą z dnia 12 maja 1925 Bc III. 261/77 uwzględnił odwołanie pozwanego, uchylił zaskarżony wyrok, a wypowiedzenie od-

rzucił, ponieważ nie odpowiada ono przepisowi § 562 p. c. z powodu braku należytego oznaczenia przedmiotu najmu. Wyrok utrzymujący w mocy wypowiedzenie niniejsze nie nadaje się do egzekucji, gdyż nie daje się z całą dokładnością zbadać, skoro zachodzą wątpliwości co do rozmiaru słów „z pn.“ użytych w wypowiedzeniu. Zachodzi zatem nieważność wyroku z § 427 ust. 9 p. c.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego powoda z pobudek przez sąd odwoławczy podanych a nie odpartych wywodami rekursu, gdyż sąd odwoławczy trafnie przyjął, iż przedmiot wypowiedzenia nie jest określony stosownie do przepisu § 562 p. c., nietylko ze względu na dodatek „z pn.“ lecz i z uwagi na to, że wogóle wyrazy „1 sala z pn.“ przedmiotu wypowiedzenia wcale nie określają tak, aby wyrok mógł być wykonany.

---

83) Ustanowiony przez naczelnika gminy pełnomocnik do zastępstwa gminy w danym sporze sądowym, posiada prawo zastępstwa gminy w tym sporze na równi z zastępcą ustanowionym w tym samym celu przez wydział powiatowyw myśl § 103 ustawy gminnej z r. 1866.

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z dnia 7 lipca R 423/25.

Sąd okręgowy w Jaśle uchwałą z dnia 21 marca 1925 Bc III 95/25 odrzucił odwołanie adwokata Dra K. w Jaśle wniesione imieniem gminy B. od wyroku sądu powiatowego w Jaśle z dnia 9 października 1924 C II. 272/24/3. Uzasadnienie: Jak stwierdzają uchwały wydziału powiatowego w J. L. 843/22 i L. 4230/20, tenże Wydział powiatowy ustanowił po myśli § 103 ustawy gminnej Jana M. zastępcą gminy B. w sporze dotyczącym realności whl. 66 ks. gr. gm. B., zatem tylko Jan M. jest uprawniony do zastępowania gminy w tym sporze. Pełnomocnictwo procesowe adwokata Dra M. podpissane przez wójta P. P. i radnego J. G. nie odpowiada przepisom § 30 lit. e) i § 54 ust. gmin. z r. 1866, ponadto jest ono bez znaczenia wobec wyznaczenia przez wydział powiatowy osobnego zastępcy prawnego gminy w tej sprawie.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs pozwanej gminy zniósł zaskarżoną uchwałę i zlecił sądowi okręgowemu merytoryczne rozstrzygnięcie odwołania z pominięciem podniesionej przeszkody z przyczyn: Naczelnik gminy w myśl § 54 ustawy gminnej krajowej, zastępuje gminę na zewnątrz i to jego prawo nie jest zależne od żadnego osobnego zezwolenia. Jeżeli oprócz tego wydział powiatowy ustanowił na podstawie przepisu § 103 ust. gmin. osobnego zastępcę dla tej sprawy, to zachodzi wypadek, że gmina w sporze tym ma dwu zastępców. Nie jest to ani zabronione ustawą o postępowaniu sądowem, ani sprzeczne z przytoczonym przepisem § 103. Z treści bowiem tego przepisu jasno wynika, że celem jego jest uchronienie gminy przed szkodą powstać mogącą z powodu nienależytego jej zastępstwa w procesie. Nie sprzeciwia się więc temu przepisowi, jeżeli i naczelnik gminy przedsiębierze czynność procesową z korzyścią dla gminy i wnosi apelację przeciw niekorzystnemu dla gminy wyrokowi, podczas gdy zaniechał to uczynić osobno dla gminy ustanowiony zastępca.

---

84) Pod pojęcie czynienia znacznie szkodliwego użytku z przedmiotu najmu w rozumieniu § 1118 u. c. podpada wszelkie celowi nieodpowiadające używanie go w taki sposób, który grozi powstaniem znacznej szkody dla wynajmującego, jakkolwiek ona jeszcze nie powstała, ale łatwo powstać może.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 7. lipca 1925 lcz. Rw. 550/25.

Sąd powiatowy w Krośnie wyrokiem z dnia 10. sierpnia 1924 lcz. C. II. 226/24 uznał umowę najmu, którą pozwany najął u powoda lokal na aptekę i pomieszkanie, za rozwiązaną i polecił pozwanemu opróżnić powyższy lokal i oddać go powodowi w posiadanie, z przyczyn: W myśl § 1118 u. c. może puszczający w najem żądać wcześniejszego rozwiązania umowy najmu, jeżeli najemca używa przedmiotu wynajętego ze znacznem

tegoż uszkodzeniem. W sprawie tej właśnie taki wypadek zachodzi. Stwierdzono bowiem przyznaniem pozwanego i zeznaniami świadków Dra F. T, i Zofji S., iż pozwany jest alkoholikiem i nieostrożnem obchodzeniem się w mieszkaniu z płonącą lampą spowodował już kilkakrotnie w mieszkaniu pożar, który powód ugasił, a nie robi w mieszkaniu zwyczajnych domowych porządków, a nawet na podłogę w mieszkaniu załatwia swe naturalne potrzeby. Nie może ulegać wątpliwości, że od takiego używania mieszkanie sporne się niszczy i że zachodzi niebezpieczeństwo zniszczenia domu od pożaru z winy pozwanego.

Sąd okręgowy w Jaśle, jako odwoławczy, wyrokiem z dnia 27. listopada 1924 lcz. Bc. III. 378/24/3 uwzględnił apelację pozwanego i zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że oddalił powoda z żądaniem pozwu, albowiem rozprawa nie wykazała żadnego znaczniejszego uszkodzenia przedmiotu najmu przez pozwanego: za takie bowiem uszkodzenia nie można uważać okoliczności, że pozwany jest alkoholikiem, że raz od maszynki naftowej zapaliły się papiery w skrzyni, raz zapaliły się papiery od maszynki spirytusowej, a raz wyszedł pozwany z domu zapomniawszy zamknąć dopływ gazu opałowego do pieca. Również brak porządku w mieszkaniu, niedbalstwo i zanieczyszczenie mieszkania nie mogą stanowić przyczyny rozwiązania umowy w myśl § 1118 u. c.

Sąd Najwyższy uwzględnił rewizję powoda od powyższego wyroku i zmienił tenże wyrok w ten sposób, iż przywrócił do mocy prawnej wyrok I. Sądu. Uzasadnienie: Dający w najem ma wedle § 1118 u. c. prawo domagania się wcześniejszego rozwiązania umowy najmu, jeśli lokator czyni z przedmiotu najmu znacznie szkodliwy użytek, a więc nie używa go w sposób celowi odpowiedni, narażając przez to wynajmującego na znaczną szkodę. Wykładnia tego przepisu przez Sąd odwoławszy w tym kierunku, iż ma on zastosowanie dopiero wtedy, kiedy znaczna szkoda istotnie wyniknie, nie odpowiada ani samej treści tego postanowienia, gdyż nie głosi on, że prawo to służy wynajmującemu dopiero wtedy, kiedy znaczna dlań szkoda już powstała — ani nie odpowiada jego celowi, bo celem tym jest właśnie uchronienie wynajmującego od tej znacznej szkody, której często lokator nie byłby w stanie pokryć, a której powstaniu ustawa i ze stanowiska społecznego musi przeciwdziałać. Zresztą zestawianie w tym samym paragrafie obok siebie zalegania z zapłatą komornego na równi z wysoce szkodliwym sposobem używania przedmiotu najmu wskazuje, że nie idzie tu o szkodę już wynikłą i to szkodę znaczną, gdyż w takim razie byłyby zestawione jako równoważne wypadki rażąco nierównomierne. Wynika więc z tego, że pod pojęcie czynienia znacznie szkodliwego użytku z przedmiotu najmu podpada wszelkie celowi nie odpowiadające używanie go w taki sposób, który grozi powstaniem w zwykłych warunkach znacznej szkody dla wynajmującego, jakkolwiek ona jeszcze nie powstała, ale łatwo powstać może. Skoro tedy ustalono, że pozwany, który jest alkoholikiem, spowodował już kilkakrotnie nieostrożnie, będąc pijanym, pożar w najętem spornem mieszkaniu, to jakkolwiek pożar ten ugaszono i wynajmujący szkody materjalnej jeszcze nie poniósł, to jednak z okoliczności tych wynika, że w tych warunkach pożar łatwo znów z winy pozwanego powstać i rozszerzyć się może, a temsamem są dane uzasadniające zastosowanie przepisu § 1118 u. c. Dlatego w uwzględnieniu rewizji opartej na przyczynie rewizyjnej l. 4. § 503 p. c. zmieniono zaskarżony wyrok i przywrócono do mocy prawnej wyrok I. Sądu.

---

85) Rekursy od uchwał Sądu okręgowego zapadłych w sprawach poddanych w I. instancji orzecznictwu urzędu rozjemczego dla spraw najmu są niedopuszczalne.

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 6 maja 1925 R 221|25.

Sąd okręgowy w Nowym Sączu jako odwoławczy uchwałą z dnia 21 lutego G. 25 B III. 46/I/25 odrzucił apelację powódki od orzeczenia Urzędu rozjemczego dla spraw najmu w Zakopanem z 16 stycznia 1925 L. 67/24 jako spóźnioną.

Sąd Najwyższy odrzucił rekurs rewizyjny powód-

ki od powyższej uchwały jako niedopuszczalny. Z przepisu art. 2 ust. 4. ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 wynika bowiem, że w sprawach poddanych orzecznictwu urzędu rozjemczego dla spraw najmu tok instancji ograniczony jest do Sądu odwoławczego.

Wprawdzie ten przepis wyklucza tylko zaskarżenie wyroku Sądu okręgowego, a nie wspomina o uchwałach. Ale z istoty rzeczy wynika, — (? „Z istoty rzeczy wynika“ należy jak wiadomo do frazesów służących do przysłaniania luk i pustek myślowych w gwarze jurysprudencyjnej. — Przyp. sprawozd.), że także uchwały Sądu okręgowego nie ulegają zaczepieniu, odrzucenie odwołania przez Sąd okręgowy równa się w skutkach nieuwzględnieniu odwołania, przeciw czemu strona nie ma dalszego środka prawnego, choćby było oczywiście niesłuszne. Rozróżnienie więc wyroków i uchwał Sądu okręgowego ze względu na dopuszczalność zaczepienia środkiem prawnym jest bezcelowe i nie znalazło też wyrazu w obowiązującej ustawie o ochronie lokatorów.

Uwaga sprawozdawcy: Mamy tutaj klasyczny wzór petitionis principii: S. N. argumentuje, że rekurs jest w tym wypadku niedopuszczalny, bo... odrzucenie jego równa się w skutkach nieuwzględnieniu odwołania! Ależ właśnie, o Sądzie Najwyższy, cała kwestja w tem, czy odrzucenie rekursu ma się równać w skutkach nieuwzględnieniu odwołania!? Przepływając frazeologicznie nad tą główną kwestją, orzeczenie to nie zawiera temsamem żadnego rzeczonego uzasadnienia i jest w myśl § 477 al. 9 proc. cyw. nieważne, acz niestety niezaskarżalne. Na domiar wszystkiego, to t. zw. uzasadnienie jest niemal żywcem odpisane z orzeczenia analogicznego z 28/I 1925 R 10/25, które w zeszycie marcowym Gł. Pr. pod Nr. 13 zaopatrzyliśmy glossą. Do glossy tej pozwalamy sobie Czytelników odesłać. (L.)

?. Zaległość w zapłacie nadwyżki komornego, wynikającej z przepisów ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11/4 1924 poz. 406 Dz. U. należy uważać na równi z zaległością całej odnośnej raty komornego.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 13 maja 1925 Rw. 836/25.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego Skarbu Państwa od wyroku Sądu Okręgowego cywilnego w Krakowie jako Sądu odwoławczego z dnia 17 lutego 1925 lcz. B. IV. 866/24, którym zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Krakowie z dnia 17 listopada 1924 C. III. 356/24, uznający umowę najmu dotyczącą realności w Krakowie przy ul. Szujskiego na żądanie powódek za rozwiązaną, z motywów:

I. Sprzeczności z aktami nie ma w wywodzie Sądu II., że Skarb Państwa nie uiścił komornego za czerwiec 1924 w dniu 1/7 1924, gdyż ustalenie to zgadza się z aktami. Aczkolwiek Skarb zobowiązał się kontraktem do płacenia komornego rocznie, to jednak widocznie skorzystał z przepisu art. 6 l. 6 ustawy z d. 11/4 1924 poz. 406 Dz. U., skoro za czerwiec i lipiec 1924 zapłacił (aczkolwiek późno) komorne miesięcznie. Jest to jednak rzeczą zupełnie obojętną, gdyż ze stanowiska prawnego niema różnicy, czy przyjmiemy:

a) że komorne za rok od 1/7 1923 do 30/6 1924 płatne z góry, nie zostało w całości uiszczone do dnia 1/7 1924 włącznie, czy też

b) że zalegało w tym czasie komorne za czerwiec 1924, płatne miesięcznie z góry.

Nie jest także sprzeczne z aktami ustalenie, że Skarb w chwili wniesienia skargi (d. 5/7 1924) zalegał z komornem wynoszącem 20% stawki zasadniczej, płatnym d. 1/7 1924 r. Przepis bowiem § 1118 u. c. nie zna dni względności.

II. Ze stanowiska prawnego nie może ulegać wątpliwości, że mimo zapłacenia czynszu za rok 1923/4 z góry, należała się powódkom w myśl art. 6 i 33 ust. o ochr. lokatorów zapłata wyższa, ustawą oznaczona za czerwiec 1924 r.; wysokość jej nie uległa wobec ustalonego orzeczenia Urzędu rozjemczego podstawowego komornego żadnej wątpliwości. Te 20%

stawki podstawowej należało niewątpliwie zapłacić.

Gdy Skarb Państwa nie uiścił tej zaległości za czerwiec 1924, mimo upływu terminu następnej raty (d. 1/7 1924), a powódki upomniały się o zapłatę d. 4/6 i 1/7, przeto w myśl §1118 u. c. oraz art. 11/1 ust. o ochr. lokat. zachodzą wszelkie wymogi do przedwczesnego rozwiązania umowy najmu.

---

87) Właścicielowi gruntu, którego obszar nie przewyższa 45 ha, służy prawo wypowiedzenia dzierżawcy drobnej działki gruntowej w myśl art. 8 lit. 4 ustawy z dnia 31/7 1924 Dz. U. poz. 741, niezależnie od używania przezeń większego obszaru gruntu posiadanego z innego tytułu.

Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z dnia 31/7 1925 Rw872/25.

Sąd powiatowy w Brzowie wyrokiem z dnia 24 października 1924 lcz. C II. 183/24/3 uchylił wypowiedzenie z dn. 22/9 1924 lcz. K 305/24, którem polecono pozwanemu, aby parcelę gr. l. kat. 2574 w Izdebkach z dniem 1 października 1924 oddał powodowi w posiadanie, przyjmując, że powodowi nie służy prawo wypowiedzenia dzierżawy spornej działki gruntowej, skoro sam przyznał, że prócz swego folwarku w I. użytkowuje na podstawie umowy dzierżawnej grunta w B. o obszarze przeszło 45 ha.

Sąd okręgowy w Sanoku jako odwoławczy uwzględnił apelację powoda i wypowiedzenie powyższe utrzymał w mocy. (Wyrok z dnia 20/II 1925 Bc 47/2/25).

Uzasadnienie: Zamiarem ustawodawcy było ze względu na wyjątkowe stosunki gospodarcze, jako następstwa wojny, wziąć w ochronę drobnych dzierżawców i w tym celu ustawodawca zrobił czasowy wyłom z ogólnej zasady o prawie własności, zarazem jednak będąc świadomy tego swego kroku, stara się jak najściślej oznaczyć granice tego wyłomu, których nie można przekroczyć. Skoro więc ustawodawca w art. 8 lit. c) mówi o właścicielu nie posiadającym wskutek dzierżawy we własnem użytkowaniu obszaru rolnego do 45 ha, to ze względu na zamiar ustawodawcy należy ten przepis ściśle tłómaczyć, a mianowicie w ten sposób, że jeżeli właściciel nie ma w swem właścicielskiem użytkowaniu obszaru 45 ha., bez względu na to, czy on z innego tytułu użytkuje obszar większy czy nie, które to tłómaczenie jest zgodne również ze znaczeniem wyrazów „właściciel“, „własne użytkowanie“, a nie np. swoje użytkowanie. Skoro więc w niniejszym wypadku powód jako właściciel obszaru niżej 45 ha, wskutek wydzierżawienia z tego obszaru pgr. 2574 o obszarze niżej 5 ha, nie użytkuje swego własnego gruntu w obszarze do 45 ha, ma prawo wypowiedzieć odnośną dzierżawę w myśl art. 8 lit. c) ustawy z dnia 31/7 1924 Dz. U. poz. 741.

Sąd Najwyższy rewizji pozwanego nie uwzględnił.

Z powodów: Przepis art. 8 lit. c) cyt. ustawy będąc normą wyjątkową, nie dopuszczającą wykladni rozszerzającej, określa użytkowanie właściciela, jako własne w przeciwstawieniu do słowa „cudze“, które należy do dzierżawcy gruntu, — czyli innemi słowy — nadaje właścicielowi prawo wypowiedzenia dzierżawy przy zaistnieniu dwóch warunków: „po pierwsze“ — jeśli właściciel wydzierżawił sam grunt i skutkiem tego — „po drugie“ nie posiada we własnem użytkowaniu 45 ha gruntu ornego.

Ponieważ w niniejszym wypadku tym dwom warunkom stało się zadość, — przeto okoliczność, że powód dzierżawi grunta w B. należące do Biskupstwa, i że wskutek tego posiada więcej niż 45 ha — jest bez znaczenia prawnego.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Przemysław Dąbkowski: Palestra i księgi sądowe sanockie w dawnej Polsce.** Str. 54. — Lwów 1925 W wydawnictwie , amiętnika historyczno-prawnego pod redakcją tegoż Autora, t. I zesz. 6.

Monografja ta jako dalszy ciąg studjów naszego wielce zasłużonego historyka prawa polskiego nad historją ksiąg sądowych województwa ruskiego i bełzkiego, — daje nam szczegółowy, z mozaikową dokładnością opracowany pogląd na formę, treść oraz sposób prowadzenia i przechowywania ksiąg grodzkich, ziemskich i podkomorskich Sanoka od około r. 1435, niemniej też na osobistości, dotyczących urzędników grodzkich (pisarzy, regentów wzgl. podpisków, susceptantów, palestrantów) oraz pisarzy ziemskich. Wymieniając chronologicznie tych urzędników sądowych dawnego Sanoka z kilku wieków jakby dynastów, uwieczniając niektóre znamienniejsze szczegóły i zajścia z ich karjery urzędowej i losów życiowych, przytaczając wreszcie dosłowny tekst łaciński 19 dokumentów objaśniających dzieje ksiąg sądowych sanockich, monografja ta wydobywa z pyłów zapomnienia ważną i charakterystyczną część organizmu sądowego dawnej Polski i odtwarza ją w sposób równie naukowy jak plastyczny.

— **Adam Vetulani: Zastępstwo procesowe w Polsce przed statutami Kazimierza W.** — Str. 15. Lwów 1925. W wydawnictwie Pamiętnika histor.-prawnego, t. I zesz. 4.

Mamy tutaj zajmującą polemikę przeciw poglądowi pracy prof. Rafacza: „Zastępcy stron w dawnym procesie polskim" (w Rozprawach Wydz. hist.-fil. Akad. Umiej. t. 64, Nr. 2, Kraków 1924) — przeciw poglądowi, jakoby w okresie przed statutami Kazimierza W. nie uznawano w prawie polskiem zastępstwa procesowego. Autor na podstawie wnikliwej wykładni kilku przywilejów, z połowy XIII i z połowy XIV w., na których się opiera prof. Rafacz, a niemniej też przy pomocy dalszych źródeł dochodzi w sposób przekonywający do wniosku, że instytucja zastępców procesowych była rozpowszechnioną już przed statutem Kazimierza W. co najpóźniej w XIII wieku, że ustanawianie tych pełnomocników odbywało się pierwotnie w formie ustnej wobec sądu, że więc w przywilejach, o których mowa, chodziło jedynie o dozwolenie pisemnej (zatem też pozasądowej?) formy pełnomocnictwa procesowego zrazu tylko dla procesów wyższego duchowieństwa i wyższego rycerstwa i że statuty Kazimierza W. udostępniają już tylko instytucję zastępstwa procesowego jaknajszerszym warstwom (quilibet homo cuiuscunque sit status et conditionis, potest et debet habere suum advocatum, procuratorem vel prolocutorem). Pożyteczny to przyczynek do dziejów adwokatury w Polsce. (Por. do tego St. Cara: Zarys historji adwokatury w Polsce w warszawskiej Palestrze" Nr. 6—7 z r. 1924 i dalsze).

— **Das Statut von Wiślica in polnischer Fassung. Kritische Ausgabe von Dr O. Grünenthal**, Privatdozent an der Universität Breslau. Verlag Carl Winter, Heidelberg 1925. (Sammlung slavischer Lehr- und Handbücher, hrsgb. von A. Leskien und E. Berneker. III Reihe: Texte und Untersuchungen. Heft 3).

Tłómaczenia polskie statutów wiślickich zostały przedrukowane w całości przez śp. prof. Piekosińskiego w „Archiwum Komisji Prawniczej" Akademji Umiejętności krakowskiej, T. III (wyd. w r. 1895) i częściowo w T. VIII, Cz. I (wyd. w r. 1907). Tłómaczenia te pod względem numeracji artykułów nie bardzo od siebie odbiegają. Dlatego zestawienie ich w jeden tekst z podaniem warjantów innych rękopisów nie przedstawiało stosunkowo zbyt dużych trudności. Zadania tego podjął się docent uniwersytetu wrocławskiego, Dr. Grünenthal.

Dla prawnika oczywiście o wiele większe znaczenie będzie posiadał autentyczny tekst łaciński. Teksty polskie — mogą mieć dla historyka prawa jednak także duże znaczenie ze względu na krytykę tekstu, interpretację niejasnych postanowień oraz w zakresie dawnej terminologji prawniczej polskiej. Znaczenie zatem owych tekstów dla prawniczych badań będzie zasadniczo drugorzędne. Tymczasem teksty te jako pomniki lingwistyczne, pomniki języka polskiego z wieku XV i pierwszych lat wieku XVI (t. j. czasu powstania odnośnych tłumaczeń) mogą mieć niepoślednie znaczenie. Nie można się zatem dziwić, że lingwiści zwrócili na nasz pomnik prawny swą uwagę.

Dziwić się tylko można, że wydania szkolnego dogodnego dla studjów uniwersyteckich dokonali nie Polacy, ale Niemcy. Wytłumaczyć się to możliwie da różnicami między zapatrywaniami slawistów polskich, a niemieckich na znaczenie językoznawcze lub pedagogiczne naszych tekstów. W każdym razie nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na działalność naukową niemiecką w kierunku badań nie tylko nad językiem, ale także nad innemi objawami życia ludów, zwłaszcza sąsiednich. Zwrócić warto uwagę szczególną na działalność wrocławskiego „Ost-Europa-Institut“, który n. p. wydaje zakrojoną na szeroką skalę „Zeitschrift fur osteuropäisches Recht“, poświęconą współczesnemu ustawodastwu krajów położonych na Wschód od Niemiec. Do rzędu takich wydawnictw o szerokim zakroju należy też wydawnictwo, którego jeden z zeszytów tutaj krótko omawiam.

Wydanie statutów jest — jak to z góry należy oczekiwać — staranne i wierne z tem tylko odstępstwem od tekstów oryginalnych, że pisownia jest zmodernizowana. Zmiany te nakazane są charakterem pedagogicznym wydania, a nie naukowym. Wydawnictwo to jednak może stanowić także ułatwienie dla badacza statutów, a to ze względu na zastosowanie odrębnej od wydania Akademji Umiejętności metody konjekturalnej, oraz ze względu na zamieszczenie przy każdym artykule odsyłaczy do wydań Helcla i Hubego, które wobec charakteru imprezy Akademji Umiejętności jako wydawnictwa materjałów tworzyć muszą dotąd podstawę wszelkich badań nad statutami wiślickiemi. Dlatego niezależnie od znaczenia tego wydawnictwa dla pedagogji lingwistycznej, może ono też mieć pewne znaczenie dla historyków prawa.

Ponadto dla prawników, niezajmujących się historją dawnego prawa polskiego, teoretyków i praktyków może wydanie to mieć duże znaczenie. Ułatwi ono bowiem zapoznanie się z tak wybitnym pomnikiem naszego ustawodastwa dawnego, jakiem są statuta wiślickie. W tem wydaniu, szczególnie dogodnem dla korzystania zeń powinien się statut wiślicki znaleść w bibljotece każdego prawnika polskiego.

Jan Adamus.

— Prof. Dr. **Józef Jan Bossowski: Ewolucja postępowania dowodowego w procesie karnym.** Od pojedynku sądowego i Sądów Bożych do psychologicznej oceny zeznań i dowodów rzeczowych -- Poznań 1924. Fischer i Majewski.

W poprzednim zeszycie Gł. Pr. omówiliśmy dzieło F. Gorphe'a: „La critique du temoignage“, do którego studjum prof. Bossowskiego pozostaje w stosunku głębokiego powinowactwa duchowego, nie wykluczającego zupełnej oryginalności pracy naszego uczonego. Praca ta z pewnej nawet strony wyrasta ponad horyzonty dzieła francuskiego, odsłaniając czytelnikowi ewolucję dziejową prowadzącą od dowodów o s o b o w y c h ku dowodom r z e c z o w y m. Jeśli o tej pracy zauważymy, iż czyta się ją rzec można jednym tchem a po przeczytaniu zachowuje się wrażenie trwałego wzbogacenia naszej wiedzy i ideowości prawniczej, to będzie to tylko obowiązkowem stwierdzeniem walorów dziełka, które w równej mierze celuje naukowością wykładu, jak zaletami języka i stylu. Kreśląc najpierw szkic histo-

ryczny dowodów osobowych i formalnych, by je następnie zważyć w porównaniu z dowodami rzeczowymi i wykazać wyższość tychże, Autor rzuca szereg wniosków i myśli ogromnie płodnych. Niektóre z nich brzmią jakby niechcąca aluzja do notoryjnych i tak bardzo aktualnych niedomagań naszego wymiaru sprawiedliwości. Tak n. p. pisze Autor m. i. o przyznaniu: „Już momenty psychologiczne przyznania wykazują, że nie można go uważać za uniwersalny, typowy środek dowodowy. Przyznanie jest bowiem załamaniem się odporności psychicznej osoby, przeciw której toczy się postępowanie karne itd... A potem: „O wartości przyznania jako środka dowodowego można mówić wyłącznie wówczas, jeżeli jest — dobrowolne. A wypadki dobrowolnego przyznania nie mogą i nigdy nie mogły być częste". Przecenianie przyznania jako dowodu prowadziło i — prowadzi do tortury... Sądzimy, że ta jedna próbka świeżej myśli zaciekawić powinna pewnych.. myśliwych polujących przez całą swoją karjerę na przyznanie i załamanie się podsądnego. (L).

— Prof. Tomasz Lulek: „Waloryzacja bilansów". Nakładem Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie 1925.

Można śmiało twierdzić, że żadne przedsiębiorstwo przemysłowe czy kupieckie, podczas długiego okresu inflacji i dewaluacji nie znało prawdziwego stanu finansowego swego przedsiębiorstwa. Wszelkie wyniki księgowania były — mimo prawdziwości cyfr — iluzoryczne i nie dawały rzetelnego obrazu stanu majątkowego i dochodów przedsiębiorstwa, co musiało wywierać zgubny wpływ pod względem prywatno-prawnym: o ile chodziło np. o roszczenia spólników pewnego przedsiębiorstwa, a nie mniej pod względem publiczno-prawnym, o ile chodziło np. o wymiar podatków dla przedsiębiorstwa. Dlatego wszystkie państwa, które przechodziły ciężki okres inflacji uznały za konieczne imperatywne wprowadzenie waloryzacji bilansów. U nas ukazał się cały szereg rozporządzeń dotyczących przejścia do księgowania w złotej walucie: Rozp. Prez. Rz. P. z 25/6 1924 Nr. 55 Dz. URP. poz. 542 Rozp. Prez. R. P. z 30/12 1924 Nr. 118, poz. 1070 Dz. U. P. i rozporządzenia wykonawcze do nich.

Wydane nakładem Tow. Ekon. w Krakowie dzieło Prof. Tad. Lulka o waloryzacji bilansów daje nam przedewszystkiem naukowe, teoretyczne uzasadnienie znaczenia nowych metod księgowania w myśl cyt. Rozp. a ponadto szczegółową analizę przepisów o bilansowaniu. Książka to wysoce pożyteczna. Można ją podzielić na 2 części: naukową i praktyczną. Praca da się scharakteryzować jako systematyczne przedstawienie kwestji bilansu i jego znaczenia w kierunku społeczno-gospodarczym.

Rozporządzenia o bilansowaniu, jak każda ustawa okolicznościowa, nasuwały wiele wątpliwości, posiadały wiele niejasności i otwierały wrota różnorakiej interpretacji. Autor ujął zasady rozporządzeń w ścisły system oparty na głębokiej wiedzy i na wszechstronnej znajomości zasad księgowania i daje nam zupełnie jasny i przejrzysty obraz bilansu i księgowania stosownie do zasad przepisanych cytowanemi rozporządzeniami. Nie wyobrażam sobie, by jakiekolwiek większe przedsiębiorstwo mogło się obejść bez cennych wskazówek zawartych w tem dziele przy założeniu ksiąg wzgl. wprowadzeniu ustawowego księgowania. Dla doradców prawnych banków, Spółek akcyjnych i udziałowych (z ogr. odp.) lub spółdzielni stanowi ono niewyczerpane źródło jasnej i autorytawnej interpretacji odnośnych przepisów. Na szczególną uwagę zasługują wywody na temat postanowień o Spółkach akcyjnych i udziałowych i stanowisko prawne, jakie zajmuje Autor odnośnie do sprawy protestu mniejszości przeciw uchwale Wal. Zgrom. powziętej w myśl rozp. bilansowego co do bilansu otwarcia, wysokości kapitału zakładowego i wartości imiennej akcji. Autor rozprawia się w rzeczowej i głęboko ujętej krytyce z „niepraworządnością" przepisów rozp. bilansowego

odnośnie do Spółek akcyjnych i Spółdzielni. W tym ostatnim kierunku dochodzi do konkluzji, że przepisy rozp. bilansowego o spółdzielniach (§§ 30—34) zostały wydane „pod wpływem Rady Spółdzielczej, w której widocznie wzięły górę tendencje komunistyczne nad poszanowaniem prawa własności".

Wybitne znaczenie rozp. bilansowych dla podstaw wymiaru podatków uwzględnia Autor przez nader szczegółowe i w wysokiej mierze pouczające systematyczne opracowanie związanych z tą kwestją zagadnień, w szczególności też waloryzacyjnych, powstałych po okresie inflacji i dewaluacji pieniądza. Dzieło pełne głębokich myśli, czyta się z wielkiem zainteresowaniem dzięki jasnemu i odpowiedniemu układowi materjału i praktycznym przykładom. Książka ta odda praktyce znaczne usługi.

Dr. Henryk Landesberg.

Leon Okręt: Półtora roku sali sądowej. Str. 261. (Księgarnia F. Hoesicka 1925). Książka ta, zawierająca sprawozdania z sali sądowej, pisane swego czasu dla „Kurjera Polskiego" w Warszawie przez autora, będącego z zawodu adwokatem, jest bardzo interesującym przyczynkiem do kazuistyki sądowej, przedstawiającej często dla praktyka nie mniejszą wartość, niż zawiła ściśle teoretyczna kabalistyka prawnicza. Odslaniają bowiem te szkice z najciekawszych procesów karnych warszawskich dusze przestępców; widzi się tam typy zwyrodniałe, należące do „la bête humaine", ponure postacie przestępne, podpatrzone na sali sądowej z talentem psychologa, któremu jako obrońcy w sprawach karnych łatwiej uchwycić charakterystyczne rysy przestępcy. A pisane są te szkice z dużym talentem publicystycznym, który czyni z nich nie zwykłe dziennikarskie, suche sprawozdanie z sali sądowej, spotykane w mniej lub wiecej nieudolnej formie, lecz świetną charakterystykę głównych aktorów spraw karnych. Uboga nasza literatura, nie posiadająca tego rodzaju szkiców, skrzętnie zagranicą zbieranych i nawet perjodycznie ogłaszanych, a będących cennym materjałem nietylko dla praktyka, lecz także dla teoretyka, zbogaciła się zbiorem procesów tak plastycznie opisanych, iż świat prawniczy powinien go z zadowoleniem powitać i ze skupioną uwagą przeczytać.

Dr. Jan Przeworski.

Nowe czasopismo adwokackie.

Grupa adwokatów krakowskich wydaje od czerwca b. r. miesięcznik p. t. „Głos Adwokatów", którego redaktorem naczelnym jest p. Dr. Natan Oberländer, redaktorem odpowiedzialnym p. Dr. Roman Bogdani, zaś jako wydawca podpisuje p. Dr. Zygmunt Mandel. Format czasopisma taki jak „Głosu Prawa", objętość zaś poszczególnych zeszytów po 32 stronic druku garmondowego.

U kolebki nowego — trzeciego z rzędu — czasopisma adwokackiego w Małopolsce możnaby z mieszanemi stawać uczuciami, zważywszy, iż warunki bytu naszych czasopism prawniczych — nawet tych, które jak nasze, osiągnęły już znaczną poczytność, są niezmiernie ciężkie, o ile zwłaszcza wydawnictwo nie żyje ze stałych inseratów lub zasiłków ministerjalnych... Czy zatem wolno skąpe siły rozpraszać, zanim istniejące już czasopisma zdołają byt swój zupełnie utrwalić? — A jednak: skierowany do nas apel „Głosu Adwokatów" o współpracę, przyjęliśmy z pełną gotowością i witamy szczerze i ufnie nowego towarzysza broni na niwie naszej publicystyki zawodowej. Uważamy bowiem, że różnorodność myśli i treści, nastrojów i kierunków może przy dobrej woli umacniać owszem łączność i dążność do wspólnych a szczytnych celów — a niemniej, że w świecie ducha swoboda działania i współzawodnictwo muszą mieć jak najrozleglejsze granice, bo w tej dziedzinie — mówiąc z wieszczem:

I ten jest szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu...

A zresztą — nędza jest płodna! Gdzie dużo biedy, tam dużo potomstwa. Dzieci suteren, fizyczne czy ideowe, mnożą się — czasem może na zgubę lecz niejednokrotnie na pożytek i chwałę społeczeństwa, państwa, ludzkości.

Stwierdziwszy w słowie wstępnem nędzę w adwokaturze tej dzielnicy, coraz większą, coraz bardziej trwożącą, przeciwieństwo wszelkich niemal czynników życiowych w stosunku do adwokatury, apatję i brak solidarności w jej łonie — Głos Adwokatów chce być „bezpartyjnym, od nikogo niezawisłym, a wyłącznie interesom adwokatury i jej wykonawców poświęconym organem", przyczem główną wagę przywiązuje pismo do stosunków adwokatury okręgu Izby adw, krakowskiej.

W nadesłanych nam 4 zeszytach Nr. 1 do 4. znajdujemy szereg trafnych i aktualnych uwag i spostrzeżeń w artykułach Dra Leona Geldwertha p. t. „Nasze postulaty" — Dra N. Oberlandera p. t. „Nasza technika ustawodawcza" — Dra W. Goldblatta (ogłaszającego też odrębną pracę w niniejszym zeszycie Gł. Pr.) — p. t. „Ograniczenie osobistej wolności jako naruszenie Konstytucji oraz jako delikt urzędniczy" — tegoż: „Konieczność uzupełnienia naszej Komisji Kodyfikacyjnej" oraz tegoż: „Postulaty obrony wobec Kodyfikacji procesu karnego". Inne artykuły i liczne apele do czynników Zarządu sprawiedliwości składają się na kronikę niewesołych przeważnie zaszłości naszego życia zawodowego i lokalnych niedomagań wymiaru sprawiedliwości. Orzecznictwo podaje „Głos Adwokatów" na razie tylko w tezach t. j. bez motywów.

Na ogół tedy, pomijając niektóre tu i ówdzie wychylenia, dające się przypisać niepewności i nierówności pierwszych kroków, „Głos Adwokatów" przedstawił się nam jako organ fachowy przedewszystkiem dobrej i szczerej woli, mogący przy kierunku jednolitym i wiernym swoim założeniom, oddawać dzielne przysługi naszej znękanej, zbawienia łaknącej adwokaturze — zwłaszcza okręgu krakowskiego. Powodzenia tego życzymy „Głosowi Adwokatów" z koleżeńskim uściskiem dłoni.

Cenzura a satyra.

Sprawozdanie z rozprawy nad konfiskatą fejletonu prawniczego p. t. „Rozmowa dwojga miarodajnych osób o wielkim procesie".

Cenzura dotarła już do... „Głosu Prawa". Piszę to z otuchą, iż słowa te nie ulegną konfiskacie... A tą otuchą napełnia mnie coś, co się gdzieś poniżej wyjawi i wyjaśni.

Napisałem djalog, który uznany został przez wszystkich — przezemnie także — za satyrę. Nie wiem, jak się to stało, że wszyscy ją czytali. (Zakazany owoc!). Wszyscy też wraz ze mną są tego zdania, że trudno było satyry tej nie napisać. A p. prokurator prasowy jest tego ponadto zdania, że trudno było jej nie skonfiskować. Bo — jakże o tem śpiewał książę biskup warmiński Ignacy Krasicki (co tu we Lwowie ongiś do szkół chadzał), w satyrze swej „Do króla":

Im wyżej, tem widoczniej, chwale lub naganie
Podpadają **królowie**, najjaśniejszy Panie!
Satyra **prawdę** mówi, **względów się wyrzeka,**
Wielbi **urząd,** czci **króla,** lecz sądzi — **człowieka.**
Gdy więc ganię zdrożności i zdania mniej baczne,
Pozwolisz Mości Królu, że **od Ciebie** zacznę...

Otóż królowie podpadają satyrze — **jako ludzie,** pomimo całego uwielbienia dla ich urzędu! Atoli zapomocą interpretacji ściśle logicznej, zapomocą jakiegoś epicheirema czy też jakiegoś argumentum a contrario, można z definicji powyższej wywnioskować, że satyra dopuszczalna jest tylko — pod królem, nie zaś w republice. W Polsce niekrólewskiej, prezydenckiej, zaledwie demokratycznej i konstytucyjnej, paszportowej, celnej, waloryzacyjnej, nie masz dla satyry miejsca. Możnaby nawet wykazać historycznie, że najwięksi, najgenjalniejsi satyrycy wszystkich ludów kulturalnych czuli się najlepiej pod królami (co byli nimi w każdym calu!), nie zaś pod królikami.

Ale dość nam, że i w dzisiejszej Polsce wolno dzięki Bogu urząd **wielbić**; wolno nawet mówić całą prawdę i wszelkich wyrzec się względów, gdy się sądzi człowieka — z jednem jedynie zastrzeżeniem, którego książę biskup, pisząc swe satyry i swe monachomachje, nie odgadł: iżby ten sądzony człowiek nie był człekiem **urzędowym**. (Przy sposobności napisałbym: „Rozmowę człowieka urzędowego z bezurzędowym"; pierwszy mówi drugiemu prawdę bezwzględną, drugi pełną względności nieprawdę). Czyż bowiem można urząd uwielbić w całej pełni, gdy się gani urzędnika — czy można należycie sąd uczcić, ubliżając człowiekowi mianowanemu sędzią?

Długie wieki wysilały się i jeszcze się wysilają na to, by urzędnika z urzędem zespoić, utożsamić — urząd ożywić, uczłowieczyć, urzędnika przepełnić powołaniem i poczuciem służby publicznej (munus) i czasem tylko słowo ciałem się staje. Czasem np. urzędnik z hasłem: l' état c' est moi! na ustach, dobierze się do kasy urzędu. Czasem inny, doznawszy zniewagi czynnej, twierdzi, iż nie on, lecz urząd został znieważony. Ten lub ów pogwałciwszy w urzędowaniu czyjeś dobrze nabyte prawa, oświadcza, że mu to wyższa urzędu racja nakazywała. Jakiś policjant tłukąc aresztanta, lub jakiś dyrektor więzienia katując głodującego więźnia politycznego — (ponoś jedna z najświeższych afer) — uważa, że to jego urząd... Jakiś minister obsadzający posady siostrzeńcami, działa w przeświadczeniu, że urząd wymaga oddanych **sobie** urzędników. P. Grabski wydając rozporządzenia paszportowe niezgodne z obowiązującemi ustawami i z konstytucją, wierzy święcie, że ta ostatnia powinna uzgodnić się z rozporządzeniami jego urzędu i z jego bilansem handlowym. Słowem: w osobistościach utożsamionych dostatecznie z swoim urzędem, trudno zaiste sądzić człowieka, skoro się ten całkowicie w urzędzie rozpływa.

A jednak — jakże ta Polska dawna była piękna, w której można było jeszcze wielbić urząd, czcić króla, lecz sądzić **człowieka** — w której książę - biskup mało co innego, okrom satyr i wierszyków frywolnych pisywał i z której on wraz z niemi, acz bez cenzora, do wielkich dziejów przeszedł! O, wieleż piękniejszą i — mądrzejszą była ta Polska od dzisiejszej! Gdybyż raz jeszcze odżyła! Jabym w Niej żyć chciał!...

* * *

Na pamiętnej 5-godzinnej rozprawie d. 25/8. br. nad opozycją wniesioną przezemnie imieniem Redakcji przeciw tej konfiskacie, jawiło się w obronie „Głosu Prawa" i skonfiskowanego djalogu kilkunastu Kolegów z pp. Drami Tadeuszem Dwernickim i Marjanem Głuszkiewiczem na czele, którym asystowali kol. Drowie Axer, Bromberg, Dręgiewicz, Hollander, Kowalski, Landesberg Henryk i i. Ze stenogramu przemówień obrończych, który zawdzięczamy spontanicznej uprzejmości kol. Kowalskiego, godzi się zacytować na razie następujący ustęp mistrzowskiej bez przesady obrony Dra Dwernickiego, jednego z najprzenikliwszych i najsubtelniejszych umysłów naszej palestry. (Cytuję z pominięciem oczywiście wyrazów uznania dla skonfiskowanego djalogu, jako podyktowanych życzliwością kolegów i obrońców do tego):

„Byłoby niezwykłym błędem, gdyby się chciało stanąć na stanowisku, że satyra nie może dotykać sądu! **Dążymy do poprawy we wszystkich działach życia naszego**, a sąd nie może być od tego dążenia wolny. Byłoby to tylko bałwochwalstwem, a bałwochwalcze stanowisko byłoby największem poniżeniem sądu.

Tylko sąd, **jako instytucja żywa i ludzka**, jako instytucja **akomodująca się do potrzeb społeczeństwa**, może odpowiedzieć swoim zadaniom i tylko wtedy możemy spodziewać się sprawiedliwego wymiaru prawa i należytego funkcjonowania instytucji, jeżeli ożywczy strumień krytyki nie zatrzyma się przed jej progami. Inne stanowisko byłoby tylko wyrazem hasła „pereat mundus, fiat justitia!"...

A Dr. Marjan Głuszkiewicz, obrońca pełen polotu, głębi i finezji, wyrzekł m. i.:

„Największą tragedją nowego porządku rzeczy, to jego spuścizna po starym rzeczy porządku, od którego tak często przejmuje wraz z zestarzałemi pojęciami jego martwe obawy i starczą żółć... Młode a żywe społeczeństwa domagają się przekonywującej odpowiedzi na pytanie, jaki użytek czyni się

z litery prawa. Postęp ducha wolności w masach szybszy od pióra przysięgłych glosatorów.

„Co wspólnego ma dzisiejsze społeczeństwo z przesiąkniętem absolutystycznym egoizmem tłumaczeniem przepisów z 1852 lub 1862 r.? A cóż dopiero, gdybyśmy je rozszerzającem tłumaczeniem jeszcze bardziej zaostrzyć chcieli? Utwór kol. Lutwaka jest, jak słusznie wywodzi mec. Dwernicki, satyrą. A satyra **chłoszcze** — nie, by poniżyć, jeno by wywyższyć, uszlachetnić, podnieść do ideału. Czy możliwe tu stosować § 300 u. k.?“

Od siebie zaś dodałbym post festum: Umysłowość, która nie znosi satyry w piśmiennictwie i nie znosi nagości i karykatury w sztuce: to umysłowość listka figowego — wstrzemięźliwa i nietolerancyjna, bo jałowa i bezerekcyjna...

W piśmie opozycyjnem przytoczyłem 3 argumenty: 1) że tendencja skonfiskowanego djalogu jest nawskróś idealistyczna i zawiera szereg ustępów, które nasz Minister Sprawiedliwości mógłby napisać lub co najmniej podpisać — a mimo to skonfiskowano ten fejleton w całości (wbrew § 28 ust. pras. i § 11 ust. kar.); 2) że „Głos Prawa“ jest pismem czytanem nie przez pospólstwo, a wyłącznie przez znawców prawa i współpracowników wymiaru sprawiedliwości, którym można i należy w interesie najwyższego dobra społecznego pozostawić jak najszerszą swobodę zdania i krytyki; 3) że satyra, jaką jest ten djalog, ma od czasów niepamiętnych uznane prawo obywatelstwa w literaturach ludów kulturalnych, nie wyłączając Polski, a wymiar sprawiedliwości nie jest zapewne wśród oceanu zepsucia obyczajowego dzisiejszej doby — jakąś wyspą zbawienia, około której nie byłoby wolno pienić się satyrze...

* * *

Trybunał nie uwzględnił mej opozycji i zatwierdził konfiskatę. A jednak ani cienia żalu doń nie żywię. Wygląda to niemal na zagadkę mnie samemu — lecz nią nie jest. Rozprawa stała na najwyższym poziomie i owiana była najgórniejszą atmosferą sprawiedliwości. W trybunale zasiadali sędziowie Göttinger (przewodniczący), Kohman i Młynarski — sędziowie bez zarzutu, z których każdy jest nietylko urzędnikiem“, lecz też w najlepszem tego słowa znaczeniu — **człowiekiem**! Szanujemy i — co więcej — **lubimy** ich wszyscy. A prokurator p. Zubrzycki przemawiał przez około 3 kwadranse w sposób tak wysoce kulturalny i pojednawczy, nie tracąc wszakże z oka celu, iż autor satyry podzielający emocjonalne usposobienie „Publiczności“, nie mógł się powstrzymać od uściśnięcia mu dłoni, co też zostało przyjęte. Coś naprawdę dobrego i pełnego życia obiecało się z tej rozprawy na przyszłość... Tych sędziów można będzie jeszcze przekonać — jeśli nie dziś, to jutro... Wszak orzeczenia swego nie wydali z „lekkiem sercem“, lecz odroczyli wydanie go aż do dnia następnego. Więc może pasowali się z sobą w duchu, może zmagali się jak Jakób z Aniołem Pańskim, aby błogosławił... To może nam na dziś wystarczyć. A jutro — może i nasza cenzura wzniesie się ku wyższym horyzontom. Ja zaś — prawie, że już obiecałem sobie nie pisać więcej satyr. Iam, iam non faciam versus carissima mater!

Dr. Lutwak.

Zapiski.

Do wiadomości P. T. Czytelników. Miło nam podzielić się z czytelnikami wiadomością, iż od JW. P. Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, Prof. Xawerego Fierłcha otrzymaliśmy do ogłoszenia w „Głosie Prawa“ nader cenną i zajmującą rozprawę znaczniejszej objętości, napisaną na zaproszenie naszego redaktora specjalnie dla „Głosu Prawa“ p. t. „Obligatoryjna odpowiedź na pozew w projekcie polskiej procedury cywilnej“. - Za objawioną w ten sposób pismu naszemu życzliwość niech nam będzie wolno złożyć na tem miejscu Wielce Czcigodnemu Autorowi wyrazy serdecznego podziękowania. Rozprawę tę ogłosimy w kilku ciągach, począwszy od zeszytu za listopad b. r. — Redakcja.

— **W sprawie przymusu notarjalnego** odbyło się w lokalu tut. Izby adwokatów dnia 10. b. m. jednocześnie jak w wielu innych miejscowościach Małopolski, zapowiedziane w dziennikach ogólne zebranie palestry w licznym i poważnym składzie. Referowali nader instruktywnie p. Dr. Maksymiljan Cederbaum, autor cennego memorjału tut. Izby ogłoszonego w tej sprawie drukiem i p. Dr. Bogusław Longchamps, od którego pochodzą wnioski końcowe tego memorjału — dodajmy: jeden z najdzielniejszych orędowników tej akcji obronnej naszego stanu, do których zaliczyć też należy z naszej Izby adw. posłów Dra Schreibera i Dra Sommersteina oraz prof. Nowotnego, a niemniej też kilku członków Związku adwokatów polskich, jak Drowie Dziędzielewicz, Till, Róg, Strzemieński i i.

(Lex.) Z skrytki wolnych myśli.

— **Pastuszkom o słońcu i mózgu.** Gdyby już istniał aparat kinematograficzny zdejmujący funkcje ludzkiego mózgu i ludzkich nerwów, ujrzelibyśmy napewno w najtępszej nawet głowie, tak szalenie płomienny i ścigły rozruch żądz, myśli i uczuć, iż wobec nich nawet słońca protuberancje, które swojemi ognistemi żądłami zakłuwają bezmiary wszechświata, byłyby nam tylko wyobrażeniem ukoju, jak płonąca zaduma kominka...

Bo tysiąckroć dłużej wytężała się Siła Twórcza nad stworzeniem mózgu i nerwów, niżli nad porodem słońca i przeto ruch drobin materji uduchowionej jest tysiąckroć uwielokrotniony.

A niechże stanie przed niektórym z nas — mężów prawa i sprawiedliwości — nieszczęsny, „winą" przygnieciony człek, co głową bolem pijaną w prawo i w lewo chyboce — wieleż umiemy dziś dostrzedz rozruchu i szału w tej głowie?

Nie więcej, zaprawdę, niżli pastuszek widzący w słońcu zaledwie zegar miarowy, który wskazuje mu jeno, kiedy zejść pora z pastwiska...

*

— **Boleściwe serce sprawiedliwości.** W związku z monstrualnemi aferami Mykytyn-Steiger-Olszański, nasz wymiar sprawiedliwości karnej znalazł się pod reflektorami opinji świata cywilizowanego. I możemy truchleć! Gospodarka nasza w zarządzie Sprawiedliwości, osiągnąwszy poziom naszej gospodarki w zarządzie Państwa, nie wywoła może na razie — ufajmy — kataklizmów międzynarodowych, a wywoła tylko nieznaczne wzruszenie ramion otaczającego nas świata, jakieś machnięcie nad nami dłonią.. I taki giest politowania lub pogardy może się stać dla nas zabójczym...

Dzienniki nasze z 23 października b. r. doniosły, że gdy poseł Żuławski mówił o naszej policji i naszych sądach, Sejm dał wyraz swemu oburzeniu, padały najostrzejsze okrzyki pod adresem funkcjonarjuszy znanych z tych procesów, że domagano się śledztwa, że stanowisko ministra sprawiedliwości jest poważnie zachwiane, że uznano konieczność reorganizacji policji etc. Akt oskarżenia zawarty w „Przedwiośniu" Żeromskiego zdobywa sobie niestety coraz więcej miażdżących dowodów. Tu Kajdanowszczyzna — tam Trojanowszczyzna i Bagińszczyzna... Jakże reagują na to, co postanowiły wobec tego nasze Władze wymiaru sprawiedliwości i jego przedstawiciele?

O nie, Panowie! Tragedyj aresztantów i więźniów, oskarzonych i świadków, obrony i prasy, nie można zatuszować ani konfiskatami, ani taktyką policji sesyjnej, ani orędziami dyplomatycznemi! Zachowaniem zewnętrznych form i zewnętrznego autorytetu nie ratuje się sytuacji — nie stwarza się psychiczno-etycznych warunków i gwarancyj wymiaru sprawiedliwości. Bo jeśli On tyle sił i tyle czasu trawi na syzyfowej pracy łowienia, mierzenia i sumowania momentalnych spostrzeżeń, wrażeń, wyobrażeń, wieści i domysłów i to w granicach zaklętej tezy dowodowej — w nadziei, że z tego jakaś całość do prawdy podobna się złoży, jeśli On wysila i zużywa się na składaniu linij z punktów, powierzchni z linij, a ciał z powierzchni, to dzieje się to tylko dlatego, iż odwykł od chodzenia prostemi, sferycznemi linjami prostodusznej intuicji.

Czy zaś może sprawiedliwość z zawiązanemi oczyma długo kołować bez szwanku wężownicami ciemnej i tajemnej, spekulatywnej i wyrachowanej inkwizycji? Czy za temi wężownicami nie kryje się wężowisko, pastwą którego pada serce sprawiedliwości? . . .